



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO  
CENTRALA  
POLSKICH  
SZKÓŁ  
DOKSZTAŁCAJĄCYCH  
W AMERYCE



# 12

III / 2018

DRUK ISSN 2470-6167  
ONLINE ISSN 2470-6175  
NAKLAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

# ASYSTENT

*Wiele kultur, wiele języków...*

*Wincenty Witos –  
Ojciec Niepodległej*

*Wycieczki po Polsce*

*Jak okiełznać dziecięce emocje?*



Q  
U  
A  
R  
T  
E  
R  
L  
Y

EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

AKADEMIA  
ZARZĄDZANIA



*Patrycja Graza  
PSD im. M. Konopnickiej, NY, USA*

## Świąteczny czas

Boże Narodzenie to świąteczny czas,  
pachnąca choinka już wita nas  
Bombki, prezenty, światełek blask,  
wszyscy czekają na ten świąteczny czas.

Pierwsza gwiazdka jest na niebie,  
już wigilii nadszedł czas.  
Wszyscy mili są dla siebie,  
wszystkie zmartwienia poszły w las.

Dzisiaj Pan Jezus się narodził,  
całemu światu niespodziankę zrobił.  
Trzej Królowie witają Pana  
i z darami padają przed Nim na kolana.

Aniołowie w niebie Jezusowi kolędują  
i wszystkim na świecie życzenia winszują.  
Pokoju i miłości w Nowym Roku  
I niech szczęście Wam sprzyja na każdym kroku.

*Nicolas Kawa  
PSD im. H. Sienkiewicza, NY, USA*

## Wigilia

Wigilijna noc się zbliża  
pod kominkiem skrzą się wiórki.

Śnieg, przyjaciel białej zimy,  
już zasypał nam podwórka.

Babcia w kuchni kroi karpia,  
dziadek dzieli mandarynkę,  
dzieci w niebo spoglądają,  
by zobaczyć pierwszą gwiazdkę.

---

# DRODZY Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce ostatni tegoroczny numer „Asystenta” – niezwykle bogaty tematycznie i wielowątkowy.

Tematem najważniejszym jest oczywiście stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. To niezwykle wydarzenie obchodzono bardzo uroczyście zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. Takie wyjątkowe święto nie zna granic i terytoriów, nie potrzebuje wiz, a łączy Polaków w Ojczyźnie i poza jej granicami.

W atmosferę tych patriotycznych chwil wprowadza nas artykuł Justyny Żukowskiej poświęcony postaci wielkiego Polaka – Wincentego Witosa – jednego z Ojców Niepodległej. Do tematów wolnościowych nawiązuje też tekst Laury Puch o polskich pieśniach narodowych, zwłaszcza o twórczości legionowej. W osobnym artykule autorka proponuje scenariusz uroczystej akademii z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości, podczas której pokazane zostałyby z jednej strony dramatyczne dzieje naszej Ojczyzny, a z drugiej przedstawiona byłaby wytrwała walka Polaków o wyzwolenie oraz ich umiłowanie wolności. Tekstem wpisującym się w ten sam klimat jest relacja Anety Matyszczuk z Narodowego Czytania w Konsulacie Generalnym, któremu w tym roku towarzyszyła wizyta Pierwszej Damy.

Zapraszamy również do lektury artykułu Aliny Zawojskiej prezentującej dokonania naszej młodzieży, która miała okazję integrować się z rówieśnikami z Polski i wspólnie pracować nad doskonaleniem polszczyzny oraz zwiedzać najpierw Polskę, a później USA w ramach międzynarodowego projektu Wczoraj-Dzisiaj-Jutro@Jednoczy nas Polska.

O Międzynarodowym Konkursie Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej, w tym o twórczości dzieci i młodzieży ze szkół polonijnych w Europie i USA, przeczytać można w szkicu Marianny Borawskiej omawiającej problematykę wielokulturowości w pracach literackich młodych pisarzy. Dzięki autorce poznajemy też kolejne tytuły utworów dedykowanych „dzieciom i młodszym dorosłym”.

Nie zabrakło, jak zwykle, relacji z życia szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża. O tym, co wydarzyło się w ostatnim kwartale, przeczytacie, Państwo, w tekstach Bożeny Mahmoud.

Z kolei o wydarzeniach kulturalnych pisze Katarzyna Pawka, relacjonując wizytę Elżbiety Wasiewiczowskiej i Marka Łątkowskiego. Oboje artyści malarze podczas zorganizowanych warsztatów wyzwalały u naszej młodzieży ekspresję twórczą i poszerzały jej wiedzę na tematy związane ze sztuką. Imprezie tej towarzyszyły coroczne spotkania z pisarzami w polo-

nijnych szkołach. Barbara Kosmowska przeprowadziła ciekawą rozmowę z Agnieszką Frączek, a swoją radością twórczość zaprezentował Rafał Witek, dowcipnie komentujący kulisy mody.

Jak zawsze na naszych stronach znajdziecie, Państwo, psychologiczne porady, scenariusze lekcji, interesujące katechezy oraz artykuły pisane z myślą o rozwijaniu umiejętności poprawnego posługiwania się polszczyzną. Małgorzata Jabłoński przekonuje, że „Miło mówić starannie po polsku”, natomiast Iwona Perużyńska zdradza tajemnice mowy bezdźwięcznej. O dwujęzyczności pisze Beata Katarzyna Jędryka – do przeczytania jej artykułu namawiamy przede wszystkim nauczycieli. Nie można też pominąć jeszcze jednego ciekawego wywiadu – Anna Raczyńska rozmawia z profesorem Ewą Czerniawską, psychologiem – o tym jak, kiedy i dlaczego trzeba poznawać języki obce.

Celina Serafin zaprosiła nas do biblioteki w Trenton, żeby opowiedzieć historię jej powstania i przedstawić zgromadzone tu zbiory. Jeśli natomiast zatęsknicie, Państwo, w ten jesienno-zimowy czas ponownie za Polską – proponujemy mały wypad na Ziemię Świętokrzyską w towarzystwie Marty Idzik lub razem ze Zbigniewem Sobiszem do „krajny słońca, wody i piasku”, czyli do Słowińskiego Parku Narodowego.

A co z nadchodzącymi Świętami Bożego Narodzenia? Jest i o nich w świątecznej refleksji Barbary Kosmowskiej zatytułowanej „Wigilia – zaproszenie do miłości”.

Czytajmy więc, wzbogacajmy naszą wiedzę, korzystajmy z porad, scenariuszy lekcji, ciekawych informacji zawartych w tym numerze „Asystenta”. Długie zimowe wieczory bardzo temu sprzyjają.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy radośnego ich przeżywania przy wigilijnym stole, z melodią kołеды i zapachem choinki, w rodzinnej atmosferze wzajemnej życzliwości, spokoju i miłości. A nadchodzący Nowy Rok 2019 niech wypełnią same sukcesy, wszelka pomyślność i wiele magicznych i szczęśliwych dni.

Zespół redakcyjny

---



## str. SPIS TREŚCI

- 5 HALO! TU ŚWIAT...  
6 Wielokulturowość w twórczości Laureatów Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej w Słupsku  
*Marianna Borawska*
- 8 HALO! TU CENTRALA...  
8 Narodowe Czytanie w Konsulacie Generalnym z Pierwszą Damą RP  
*Aneta Matyszczyk*
- 9 Dzień Skupienia Nauczycieli w Amerykańskiej Częstochowie  
*Anna Tracz*
- 10 Bal z okazji Dnia Edukacji Narodowej  
*Bożena Mahmoud*
- 11 Artystyczna jesień na Wschodnim Wybrzeżu  
*Katarzyna Pawka*
- 12 Projekt Wczoraj-Dziś-Jutro@Jednoczy nas Polska  
*Alina Zawojski*
- 14 ROZWAŻANIA I OPINIE  
14 Jesienna moda  
*Rafał Witek*
- 15 Wigilia – zaproszenie do miłości...  
*Barbara Kosmowska*
- 17 PO SĄSIEDZKU  
17 Jubileusz 25-lecia Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. gen. Kazimierza Pułaskiego  
*Beata Krużel*
- 19 Jubileuszowe refleksje  
*Anna Kubicka*
- 21 Z TEKI „ASYSTENTA”  
22 Pokój zagadek, czyli lekcja pełna przygód!  
*Justyna Bereza*
- 23 „Pocian ślaął szapę” – kilka słów o mowie bezdźwięcznej  
*Iwona Perużyńska*
- 25 Strategie wspierania rozwoju języka polskiego jako drugiego/odziedziczonego  
*Beata Katarzyna Jędryka*
- 27 Ślubowania nadszedł czas  
*Sylvia Wadach-Kloczkowska*
- 29 Uroczysta akademii z okazji Święta Niepodległości  
*Laura Puch*
- 31 Polskie pieśni narodowe  
*Laura Puch*
- 33 Zabawy plastyczne z dziećmi – „Świąteczne miasteczko”  
*Elżbieta Wasiuczyńska, Marek Łątkowski*
- 35 Katecheza otwarta (z rodzicami) w okresie Bożego Narodzenia  
*Krzysztof Gospodarzec*
- 37 TEMAT NUMERU  
38 Wincenty Witos (1874–1945)  
*Justyna Żukowska*
- 41 KOBIETY W HISTORII  
41 Królowa Jadwiga Andegaweńska  
*Agata Szeska*
- 43 NASZE ROZMOWY  
44 Lektury czytałam z przyjemnością – z Agnieszką Frączek rozmawia Barbara Kosmowska
- 47 Więcej niż jedno życie  
*Z prof. Ewą Czerniawską rozmawia Anna Raczyńska*
- 51 CO W DUSZY GRA. OKIEM PSYCHOLOGA  
51 Siła tkwiąca w emocjach  
*Małgorzata Marut*
- 54 Miło mówić starannie po polsku  
*Małgorzata Jabłoński*
- 57 A TO POLSKA WŁAŚNIE  
58 Migawki z Polski – Ziemia Świętokrzyska  
*Marta Idzik*
- 62 Słowiński Park Narodowy – kraina słońca, wody i piasku  
*Zbigniew Sobisz*
- 65 GŁOS NAUCZYCIELA POLONIJNEGO  
65 Nietypowa lekcja o jesieni w AJP w Manchester, NJ  
*Anna Tracz*
- 66 Zaproszenie do Polskiej Biblioteki w Trenton  
*Celina Serafin*
- 68 Mikołajki w Akademii Języka Polskiego w Manchester, NJ  
*Emilia Wrażeń*
- 69 AKADEMIA ZARZĄDZANIA  
69 Awans zawodowy nauczycieli szkół za granicą  
*Dorota Andraka*
- 70 WARTO PRZECZYTAĆ  
70 Polecam dzieciom i młodszym dorosłym  
*Marianna Borawska*

### Redaktor naczelna

Renata Jujka

### Redaktorzy

Iwona Perużyńska, Barbara Kosmowska

### Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Załuska

### Projekt okładki

Henryk Maćkowiak

### Rysunki

Agnieszka Misior

### Fotografie i ilustracje

Archiwum CPSD, Justyna Bereza, Bożena Mahmoud, Z. Załuska, Anna Tracz, K. Ziółkowska, Małgorzata Hajdasz, Michał Kucharko, Bogdan Major, Iwona Perużyńska, Vecteezy.com; Pixabay.com, designed by Vectorpocket – Freepik.com, Designed by Pressfoto / Freepik, Freeimages.com; Freedesignresources.net; Mockupworld.co; Mockups-design.com; Philippelarose.com; Sovanmonni.files.wordpress.com; Barnimages.com, Kaboompics <https://stopacthr1226.org/list-protestacyjny-do-amerykanskich-kongresmenow-tlumaczenie-z-angielskiego/> teksty literackie uczestników XXXII i XXXIV Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej.

Okładki książek dzięki uprzejmości Wydawnictwa Dwie Siostry, Wydawnictwa Muchomor, Wydawnictwa Egmont Polska

### Korekta

Daniela Podlaska

### Współpracownicy

Marianna Borawska

### Skład i opracowanie graficzne

Krzysztof Kropaczewski

### Druk

Zakład Poligraficzny „GRAWIPOL” G. Zblewska i Wspólnicy Sp. J. tel. +48 59 848 54 30, ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk email: grawipol@grawipol.pl, www.grawipol.pl

### Wydawca

Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce

### Czasopismo „Asystent”

wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce – zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiestacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

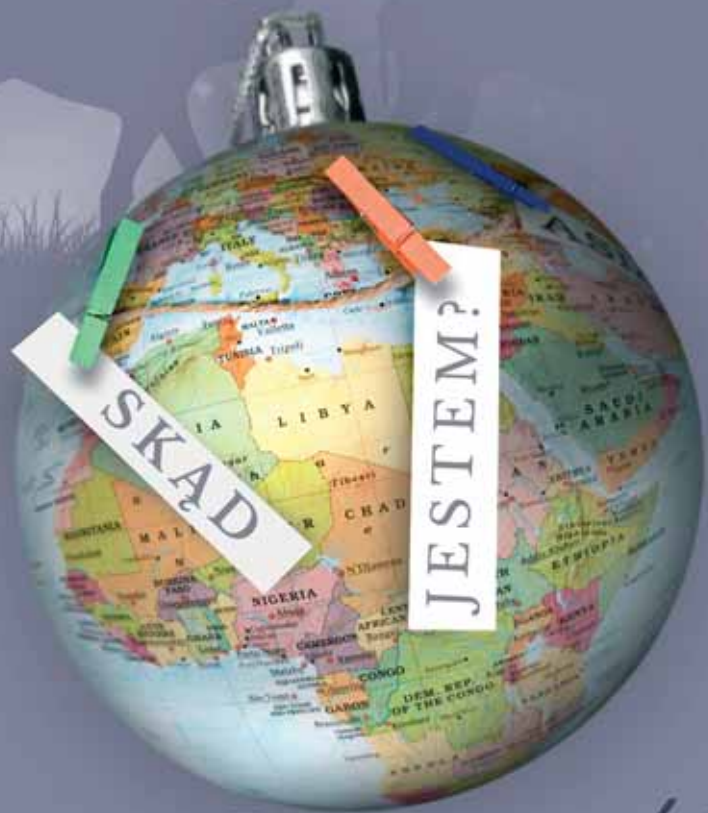
Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić: Waldemar Kułakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378 tel. (917) 749-6578; email: wal52lach@gmail.com

Projekt jest współfinansowany ze środków publicznych Senatu RP w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku – umowa nr 16/061A/2018.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



*Ana Ziemi pokój...*

HALO! TU ŚWIAT...

# WIELOKULTUROWOŚĆ W TWÓRCZOŚCI LAUREATÓW MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU LITERACKIEJ TWÓRCZOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY IM. WANDY CHOTOMSKIEJ W SŁUPSKU

Z

Ze względu na ograniczoną objętość artykułu zasignalizuję jedynie wybrane przykłady świadczące o stosunku młodych do kwestii wszelkich „inności”. Pamiętać trzeba, że autorzy literackich prac mieszkają na różnych kontynentach, a nieraz w odległych krajach, m.in. w USA, na Litwie, w Niemczech, na Ukrainie czy w Polsce. Podejmują w swej twórczości zróżnicowaną, ale i dowolną tematykę, w tym także problemy przekształcania się społeczeństw wielokulturowych w międzykulturowe. Jest to niezwykle znaczące dla losów świata – świadczą o tym wydarzenia, które nieustannie mają miejsce na całej ziemi, choćby takie jak ostatni zbiorowy mord w Pensylwanii – Pittsburgh, w Syrii, istnienie grup terrorystycznych, narodowców, rasistów, wrogów określonych wyznań. Zajmując się tematyką relacji z innymi kulturami, młodzi twórcy stają się równocześnie ambasadorami na rzecz dialogu i współistnienia międzykulturowego przez wskazywanie na znanych sobie przykładach możliwości pokojowych form koegzystencji w wielokulturowym świecie.

Poruszające jest na przykład opowiadanie 10-letniej A.K. z Bytomia, która znając okrucieństwa II wojny światowej w Polsce, pisze o „Wigilii babci Heleny”. Niemiecki oficer przyłapał dziewczynę nocą na pisaniu niedozwolonych haseł. Jednak zamiast spodziewanego śmiertelnego strzału, poczuła, jak wziął ją zmarzniętą na ręce i zaniósł do swojego domu, gdzie serdecznie została przyjęta na wigilijną kolację, a później jej chorą matkę zaopatriono w leki. To wydarzenie rzutowało na całe jej dalsze życie i spowodowało, że każdego roku na wigilijnym stole znajdowało się dodatkowe „nakrycie dla tego Niemca”<sup>1</sup>. Niezwykle dojrzały jest pogląd innego nastolatka, który w wierszu „Ten obcy” stwierdza, że boimy się obcych, bo groźni, źli, niebezpieczni, bo zrobią krzywdę, „Nie dając szansy na poznanie dobrego człowieka”. Trzeba wszakże zauważyć, że

w utworach nadesłanych przez młodzież z Polski dotychczas rzadko pojawiała się kwestia „obcych”, ich obecności w naszym życiu czy zagrożenia ze strony innych kultur.

## Zagadnienia wielokulturowości w twórczości młodzieży z innych krajów

Jako jurorzy obserwujemy zjawisko przysyłania przez młodych twórców z różnych krajów dużej ilości prac dotyczących tematyki ojczyzny rodziców czy dziadków – Polski, gdzie wszystko jest piękne, radosne, smakowite, ponadto witają tam z otwartym sercem najbliżsi – dziadkowie, kuzyni, czuje się niepowtarzalny zapachy malin, wita ich Polska, którą określają często jako drugi dom<sup>2</sup>. Ważne jest także głęboko uczuciowe zaangażowanie młodzieży w poznawanie polskiej historii, legend związanych z miejscami odwiedzanymi podczas wakacji, twórcze łączenie wydarzeń historycznych z fantastyką, w przeżyciach młodych Amerykanów o polskich korzeniach zwiedzających nasz kraj. Przykładem może być piękne opowiadanie „Spotkanie z królem” (Łokietkiem) w grocie w Ojcowie<sup>3</sup>. Niezależnie od otwartego, pozytywnego stosunku do innych kultur młodzież polonijna mieszkająca w USA wykazuje znacznie większe zaangażowanie obywatelskie, które wyraża w sposobie reagowania i przeżywania różnych klęsk dotyczących kraju ich zamieszkania. Ujawniało się to zwłaszcza w bardzo emocjonalnych relacjach, esejach, szkicach traktujących o tragicznym zamachu na World Center 11 września 2001 roku czy o zniszczeniach przez huragan Sandy na Wschodnim Wybrzeżu USA. Co ciekawe, we wszystkich tych pracach autorzy wyrażali przekonanie, że jako społeczność szybko się podniosą: „Zjednoczeni i silni. I nie poddamy się, nawet w obliczu końca świata, bo liczy się tylko to, że wciąż tu jesteśmy. I wciąż mamy wiarę w lepsze życie”<sup>4</sup>. O znaczeniu i akceptacji bycia obywatelami Stanów Zjednoczonych,





dumnymi z ich osiągnięć, ale z równoczesnym poczuciem duchowej przynależności do Polski, mówią teksty wielu uczniów szkół polonijnych, np. utwór „Wreszcie”, w którym autorka pisze, że „...Ameryka to dobro i wielkość, Ameryka to piękno i wspaniałość... Ale polska szkoła, polskie dzieci, polska flaga na maszcie, polska pani w klasie wreszcie”<sup>5</sup>.

Bardzo ciekawie i szczerze o wpływie różnych kultur na swoją osobowość pisze A. Parczewska z Linden w wierszu „Skąd jestem”<sup>6</sup>. Ta jedenastoletka z dumą wymienia cudowne krainy, pełne kwiatów i traw na łąkach, ulubione pierogi ze śmietaną i serem, ale także gry video, które jej towarzyszą, i ukochanego owczarka niemieckiego – przyjaciela rodziny. Wszystko to stanowi część jej tożsamości w kraju, do którego przyleciała samolotem, gdzie się uczy i dorasta.

O ważności więzi z rodzinnymi stronami przodków – z Polską, matką, z równoczesnym podkreśleniem bycia obywatelką Litwy, pisze K. Herman z Rudomina na Litwie, kilkakrotna laureatka konkursu. Zauważyć należy, że młodzi ludzie są otwarci i z dumą podkreślają osiągnięcia Ojczyzn, które zamieszkują: Litwy, USA, Niemiec, ale jednocześnie pielęgnują tradycję, historię i język kraju swoich rodziców czy dziadków.

## Jesteśmy obywatelami różnych krajów, ale Kochamy Polskę

Tak w ogromnym skrócie można by podsumować poglądy młodych autorów wyrażane w różnych wierszach, esejach, opowiadaniach – np. mają oni świadomość ważności pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach. Obraz tego miasta autor zawdzięcza niewątpliwie rodzinie, wyjazdom na wakacje do Polski, życzliwemu, akceptującemu stosunkowi wobec odmiennej śląskiej kultury i historii<sup>7</sup>. To jest trwanie historyczne, wiedza o pięknych kartach polskiej przeszłości, o ludziach, z których jesteśmy wszyscy dumni: o papieżu Janie Pawle II, Marii Skłodowskiej-Curie, Czesławie Miłoszu, Józefie Piłsudskim, którzy stają się bohaterami wielu pięknych wierszy i opowiadań, tworzonych przez młodzież z Litwy, Niemiec czy USA.

Trwanie historyczne to bardzo ważna częśćka osobowości młodych, ale równie cenna jest wspólnota obywateli dumnych z krajów, które zamieszkują, lojalnych i zaangażowanych w życie codzienne, świadomych swoich obowiązków, ważności nauki i własnego rozwoju: „...podziwiam Brooklyn Bridge..., Uliczki, parki, muzea – zadziwiają nas. To miasto pokochałam. Czy Ty też?”<sup>8</sup>. To pytanie kończące wiersz uczennicy klasy szóstej wyraża nie tylko jej osobisty stosunek do miejsca zamieszkania, ale także jest pytaniem do innych o aprobowanie wielokulturowości. Niemal symboliczną opowieścią o poznawaniu i poszanowaniu wielokulturowości jest również tegoroczne opowiadanie laureatki z Nowego Jorku, sygnalizujące sposób przełamywania obcości kulturowej wśród uczniów, z których każdy jest z innego kraju. Wspólne działanie, radość bycia ze sobą okazują się najlepszą formą akceptacji międzykulturowości<sup>9</sup>.

Angelika Lucia z Berlina wskazuje jednak w swoim opowiadaniu na niebezpieczeństwa czyhające na drodze do jednej Europy i na zbyt daleko idące eliminowanie indywidualnych odmienności kulturowych. Nie można usuwać odrębności narodowych czy etnicznych z pamięci poszczególnych ludzi, nie można eliminować świadomości przeszłości, emocji, marzeń, musimy wspólnie budować przyszłość, zachowując różnice kulturowe, tradycję i obyczaje. Jakże poważnie brzmi to przesłanie przekazywane przez nastoletnią autorkę, ostrzegającą przed usuwaniem tożsamości i czyszczeniem pamięci: „Żeby nie pozostało nic z naszej przeszłości”<sup>10</sup>.

## Przypisy

- <sup>1</sup> *Wigilia babci Heleny*, [w:] *Słowo jak witraż duszy, XXXIV Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej*, Słupsk 2018, s. 100–102.
- <sup>2</sup> *Powitanie*, [w:] *Poprowadź mnie przez zielone ogrody, XXIX Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej*, Słupsk 2013, s. 319.
- <sup>3</sup> *Spotkanie z królem*, [w:] *Krzyk pióra, XXXII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej*, Słupsk 2016.
- <sup>4</sup> *Huragan Sandy*, [w:] *Poprowadź mnie przez zielone ogrody...*, s. 348.
- <sup>5</sup> *Wreszcie*, [w:] *Potrzebuję czułości świata, XXVIII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej*, Słupsk 2012, s. 228.
- <sup>6</sup> *Skąd jestem*, [w:] *Słowo jak witraż duszy...*, s. 230.
- <sup>7</sup> *Katowice*, [w:] *Słowo jak witraż duszy...*, s. 225.
- <sup>8</sup> *Nowy Jork*, [w:] *Potrzebuję czułości świata...*, s. 244.
- <sup>9</sup> *Cały świat zna pierogi*, [w:] *Słowo jak witraż duszy...*, s. 244.
- <sup>10</sup> *Niezmieniona przyszłość*, [w:] *Słowo jak witraż duszy...*, s. 264–265.

Nagrodzeni  
twórcy

# T





## NARODOWE CZYTANIE W KONSULACIE GENERALNYM Z PIERWSZĄ DAMĄ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

# B

25 września w Konsulacie Generalnym RP odbyło się Narodowe Czytanie z Pierwszą Damą RP Panią Agatą Kornhauser-Dudą. W tym niecodziennym wydarzeniu udział wzięli uczestnicy Projektów: Rodzina Polonijna – Wczoraj-Dziś-Jutro@Jednoczy nas Polska, Kolonie Śladami Mazurskiej Historii i Przyrody oraz Laureaci Międzynarodowego Konkursu Literackiego im. Wandy Chotomskiej i Uczniowie Szkoły Konsularnej w NY. Pierwsza Dama zwróciła się do zgromadzonej młodzieży słowami „możecie czuć się dumnymi Polakami i otwartymi na świat Amerykanami”.

W akcję Narodowego Czytania zaangażowani są Polacy na całym świecie. Tegoroczna odłona Narodowego Czytania została zainaugurowana przez Parę Prezydencką 28 lutego. Kulminacją akcji miała miejsce 8 września. Lekturą Narodowego Czytania było „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. W tym dniu do czytania powieści przystąpiła rekordowa liczba Polaków w kraju i za granicą.

Pani Agata Kornhauser-Duda podkreśliła, że tegoroczna edycja akcji Narodowego Czytania odbywa się z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości. „Kiedy zabrakło niepodległego polskiego państwa, narodo- wy duch przetrwał przede wszystkim dzięki kulturze” – powiedziała małżonka Prezydenta RP. Zaznaczyła także, że „wielkie znaczenie w utrzymaniu polskości miało słowo, a wielkie dzieła literackie pielęgnowały w Polakach poczucie przynależności i godności”; zaprezentowała dzieciom fragment XII Księgi „Pana Tadeusza” – Koncert Jankiela. Pierwsza Dama zwróciła uwagę na to, że ten jeden z najstynniejszych

polских poematów „jest lustrem, w którym możemy zobaczyć samych siebie, całe bogactwo polskiej tradycji i odczuwania świata”.

W trakcie spotkania młodzi laureaci Międzynarodowego Konkursu Literackiego im. Wandy Chotomskiej przedstawili własną twórczość, a uzdolniona muzycznie młodzież zaprezentowała swoje utwory. Na zakończenie Pani Prezydentowa wyraziła swój podziw dla rady, którą wykonują polonijni nauczyciele oraz radość z zainteresowania, jakim cieszy się polska kultura wśród uczniów polonijnych w Stanach Zjednoczonych.

W wydarzeniu udział wzięli: Konsul Generalny RP w Nowym Jorku Maciej Golubiewski z żoną, Konsul Kamil Henne, Wicekonsul Mateusz Gmura, Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce dr Dorota Andraka oraz nauczyciele szkół polonijnych.

Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe książki wraz z dedykacją Pierwszej Damy RP. ■

Uczestnicy  
Narodowego  
Czytania



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ





# DZIEŃ SKUPIENIA NAUCZYCIELI W AMERYKAŃSKIEJ CZĘSTOCHOWIE

*Duchowa stolica Polonii na amerykańskiej ziemi już od 12 lat rokrocznie gości nauczycieli polonijnych Wschodniego Wybrzeża Ameryki. Pierwsze rekolekcje dla nauczycieli poprowadził w 2006 roku o. Bartłomiej. W tym roku po raz pierwszy przewodnikiem duchowym naszego jednodniowego Dnia Skupienia pod hasłem „2+2=MIŁOŚĆ” był o. Dominik Libiszewski.*

Konferencją rozpoczynającą nasze spotkanie w niedzielę, 30 września, pokierował gość z Polski, Dobromir Makowski – pedagog oraz tzw. streetworker z Łodzi, chuligan, który wyrwał się z piekła i założył „Fundację Młodzi dla Młodych”. Zwięźle, trafnie i jasno zaprezentował filozofię „Siedmiu dziesiątek życia”. Postępując się faktami i opierając się na statystykach, odniósł się do czynników, ludzi i ich otoczenia, które modelują kolejne dziesiątki życia dzieci i młodzieży, a także dorosłych. Uzmystowił wielu z nas, jak ważna jest rola rodzica i nauczyciela, zwłaszcza w środowisku, w którym technologia i jej możliwości niekiedy onieśmielają i wstrzymują nasze pokolenie, a powinny skłaniać do dokształcania i „odrabiania pracy domowej”.

O 12.30 wszyscy wspólnie modliliśmy się na Mszy św., potem, w czasie obiadu, mieliśmy czas na rozmowę, wymianę doświadczeń, spotkania z zakonnikami, zakupy i w końcu na spacer oraz modlitwę na cmentarzu. Symboliczny znicz i „Wieczne odpoczywanie”, refleksja i wspomnienia o tych koleżankach i kolegach, którzy jeszcze niedawno byli razem z nami, pozwoliły się zastanowić i może niekiedy przewartościować nasze cele.

Ostatnia konferencja była związana z refleksją i uzmysłowieniem sobie, że nasze aspiracje i plany mogą być realizowane tylko w zgodzie z samym sobą

#### Kinga:

Świadectwo Dobromira powinno być wysłuchane przez jak największą grupę naszej młodzieży i rodziców. Dzień był pełen przemyśleń i refleksji.

#### Dorota:

Naładowałam duchowe akumulatory, aby w nowym roku szkolnym być jeszcze lepszym nauczycielem. Dzisiaj dowiedziałam się, że jako nauczyciel też mam zadanie domowe, które muszę odrobić, żeby móc wymagać od swoich uczniów – najpierw powinnam wymagać od siebie. Dziękuję za wspólnie spędzony czas rekolekcji, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że to, co robię, ma sens. Uważam, że musimy się wzajemnie wspierać, bo stoją przed nami, nauczycielami, nietatwe wyzwania. Abyśmy umieli sprostać tym zadaniom, potrzebujemy takich duchowych dni skupienia.

i z Panem Bogiem, że miłość, przebaczenie oraz zrozumienie samego siebie są możliwe przez Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym, naszym poradniku, a przewodnikiem na tej drodze jest sam Pan Bóg.

W Dniu Skupienia, zorganizowanym przez Centralę Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce, wzięło udział 52 nauczycieli z NJ, PA, NY i CT. Niezmiernie ucieszyło nas spotkanie z o. prowincjałem Tadeuszem Lizyńczykiem, naszym kapelanem. Niestety ze smutkiem rozstaliśmy się z o. Dominikiem, który od 1 października będzie pracował w Summerfield, diecezja Orlando, na Florydzie. Rozjeżdżając się do domów, wspominaliśmy nasz dzień modlitwy i kontemplacji, optymistycznie patrząc w przyszłość. Ziarno zostało zasiane...

**Zapraszamy na kolejny  
Dzień Skupienia 20 stycznia 2019 roku.**

D



# BAL Z OKAZJI DNIA EDUKACJI NARODOWEJ

13 października 2018 roku odbył się, organizowany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, 13 bal z okazji Dnia Edukacji Narodowej. I nawet najbardziej przesądni musieli przyznać rację pani Marii Paździor-Marchwińskiej, koordynatorce tegorocznej imprezy, że dwie trzynastki w jednym dniu muszą być szczęśliwe. Jak wiadomo, polskie święto oświaty i szkolnictwa wyższego jest obchodzone 14 października, w rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1773 roku. Zostało ono ustanowione 27 kwietnia 1972 roku.

P

Ideę tego święta i balu organizowanego z jego okazji trafnie ujęła Prezes CPSD dr Dorota Andraha w słowach powitania skierowanych do zebranych gości: „Dzień Edukacji Narodowej jest dniem szczególnym dla wszystkich osób związanych z kształceniem i oświatą. Jest to okazja, aby całej rodzinie oświaty polonijnej złożyć najserdeczniejsze życzenia pomyślności w życiu osobistym i sukcesów zawodowych oraz podziękować za codzienny trud i nakład pracy – nauczycielom za kreatywność, zaangażowanie i cierpliwość, a rodzicom za wychowywanie swoich dzieci i przekazywanie im najważniejszych wartości. Wspólny nakład pracy przynosi efekty w postaci wspaniałych, świadomych młodych pokoleń Polonii Amerykańskiej”.

Wyróżnieni  
nauczyciele

Bal Nauczyciela, bo taką nazwę oficjalnie przyjął, jest także okazją do nagrodzenia osób wyróżniających się w oświacie polonijnej swoim zaangażowaniem i oddaniem. Dyrektorzy szkół, nauczyciele, rodzice, kapłani i działacze społeczni otrzymują Dyplomy Prezesa CPSD, natomiast ci najbardziej zasłużeni – statuetkę im. Janiny Igielskiej, nagrodę ustanowioną przez Zarząd Centrali Polskich Szkół Doksztalających w 2006 roku, w piątą rocznicę śmierci tej wybitnej działaczki polonijnej. Laureaci statuetki w 2018 roku to Anna Kubicka – dyrektor PSD im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie, ks. Janusz Lipski, proboszcz parafii Our Lady Of Poland w Southampton na Long Island, Krystyna Pitula – wieloletnia nauczycielka Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II w Maspeth, NY, aktywna działaczka polonijna, Małgorzata Szeszko – polonijna nauczycielka z 34-letnim stażem, zaangażowana w prace społeczne i akcje charytatywne.



Uroczystość uświetnili swoją obecnością goście honorowi: przedstawiciele Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, głównego sponsora i przyjaciela Centrali, dyrektor wykonawczy Bogdan Chmielewski, członkowie Rady Dyrektorów – Małgorzata Gradzki z małżonkiem, Małgorzata Czajkowska, Jolanta Kwiatkowska, Barbara Milewski, dr Paweł Maciąg, a także goście z Polski: Elżbieta Wasiuczyńska, malarka i ilustratorka książek dla dzieci i Marek Łątkowski, malarz i nauczyciel akademicki, których obecność w Stanach Zjednoczonych jest związana z Jesienią Literacką i Galą Konkursu Literackiego Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej.

Tegoroczna impreza odbyła się w restauracji Ambassador w Trenton, NJ – za jej organizację odpowiedzialna była Polska Szkoła „Ogniwo” z dyrektorem Moniką Zarzycką na czele. Obchody nie ograniczały się wyłącznie do wręczania nagród, ale przede wszystkim były okazją do wspólnej, świetnej zabawy. ■



## ARTYSTYCZNA JESIEŃ NA WSCHODNIM WYBRZEŻU

Tegoroczna jesień literacka na Wschodnim Wybrzeżu przebiegała wyjątkowo pracowicie. Piękno kolorowych liści wkradło się do szkół, gdzie gościli Elżbieta Wasiuczyńska, ilustratorka i Marek Łątkowski, malarz, nauczyciel akademicki. Szkolne sale gimnastyczne i świetlice pokryły dywany papieru, a na nich pojawiały się cudowne kompozycje rysowane mazakami i kredkami przez młodych artystów. Każde spotkanie było inne, niepowtarzalne. Miałam okazję przyglądać się z boku tej magii tworzenia. W szkole im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego w Lakewood, New Jersey, wprowadzono podział uczniów według grup wiekowych. Najmłodszy przelewali swoje marzenia płynące z serca na papier wraz z panią Elą. Zaskoczyła mnie ich dobra znajomość słownictwa, które mogłoby się wydawać jest w praktyce nieznanie. A jednak... Spotkania z panem Markiem młodzież wspomina bardzo chętnie i z dużym entuzjazmem – udało mu się pokonać opór i otworzyć umysł uczniów na szczere wyznania artystyczne.

Sobota przyniosła młodym niezwykle wydarzenie w szkołach im. Henryka Sienkiewicza, św. Cyryla i Metodego oraz o. Kordeckiego w Nowym Jorku. Każde spotkanie było inne i wyjątkowe. Co najbardziej zaskoczyło nas nauczycieli, to ogromna radość z możliwości wyrażania przez uczniów swoich emocji poprzez piękne obrazy, a także wrażliwość cechująca polonijne dzieci, którą bez względu na warunki są w stanie w różnych formach artystycznych spontanicznie przekazywać. Pani Ela pokazywała obrazki swoich bohaterów z „Pana Kuleczki” – kaczką Katastrofa towarzyszyła jej cały czas. Opowiadała, w jaki sposób powstają piękne, kolorowe ilustracje, które wzbogacają każdą książkę. Natomiast pan Marek przekonywał, że wszystkie obrazki są dobre, ciekawe i że nie można się poddawać, kiedy coś jest nie tak namalowane, ponieważ zawsze mamy do czynienia z indywidualnym sposobem wyrażania własnych uczuć.

Warsztaty dla dzieci to tylko część spotkań weekendowych naszych gości, gdyż w Perth Amboy, NJ były zorganizowane także szkolenia dla nauczycieli. Również my próbowaliśmy podążać za wyobraźnią naszych wychowanków. Zajęcia odbywały się równo-

legle – nauczyciele poszerzali swoją wiedzę z Markiem, a dzieci w drugim końcu sali rysowały z Elą.

Kulminacyjnym punktem nowojorskiego weekendu była zorganizowana 16 października wieczornica poświęcona św. Janowi Pawłowi II podczas katechezy w parafii pod jego wezwaniem w Perth Amboy. Po części oficjalnej dorośli wspominali swoje spotkania z wielkim Polakiem. Z kolei Marek przytoczył mniej znane anegdoty z życia naszego Rodaka, a Ela zaproponowała stworzenie drzewa, na którym listki rysowane przez dzieci stały się częścią gałęzi z cechami papieża: odwaga, roztropność itd. Gdy powiesiliśmy wysoko wszystkie listki umocowane na rozłożystych gałązkach i zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie, w naszych sercach pojawiły się spokój i radość.

Ostatni weekend swojego pobytu w USA goście spędzili w CT i Ma, poświęcając czas uczniom szkół w Bridgeport i Derby. Młodym twórcom towarzyszył ten sam co w innych szkołach zapał i entuzjazm. Styl warsztatów był niby podobny, ale za każdym razem trochę inny. Z czarodziejskiej sakwy Eli losowano tematy, np. sklep z zabawkami, kwiaciarnia. I powstawały cuda, cudenka, a potem artyści utworzyli z nich miasto. Sami byli nieco zdumieni własną kreatywnością.

Punktem kulminacyjnym pobytu był udział w Polonijnym Dniu Dwujęzyczności zorganizowanym przez szkołę św. Jana Pawła II w Bostonie. Nasi artyści włączyli się w atmosferę polonijnego popołudnia i swoim udziałem oświetlili to wydarzenie.

Z wielkim zaciekawieniem wszyscy oczekiwali na spotkanie z młodymi bohaterami, laureatami konkursu im. Wandy Chotomskiej w Nowym Jorku. Ten wieczór z pewnością na długo pozostanie w pamięci wszystkich zebranych. Nasi goście byli wzruszeni wrażliwością autorów wierszy i opowiadań – na pewno zabiorą ze sobą do Polski nie tylko wspomnienia, ale także ogromny entuzjazm płynący z głębi serc polonijnych dzieci. My z kolei dziękujemy im za te chwile obcowania na żywo z naszą wyobraźnią, odkrywaną przez ich artystyczne oko, za to, że potrafią spoglądać na świat oczyma dziecka potrzebującego ciepła, miłości i książkowego przyjaciela i wreszcie za to, że takiego patrzenia uczą innych. ■

# K





# PROJEKT W CZORAJ-DZIŚ-JUTRO@ JEDNOCZY NAS POLSKA, CZYLI WSPÓLNE DZIAŁANIE NA RZECZ POZNAWANIA HISTORII POLSKI

**Z** Projekt Wczoraj-Dziś-Jutro @Jednoczy nas Polska został zatwierdzony przez MEN do realizacji w roku szkolnym 2017/2018. Prowadzony był przez Fundację Nasza Historia z Polski przy współudziale Fundacji na rzecz Wspierania Oświaty Polonijnej, która działa przy Centrali Polskich Szkół Doksztacających w Ameryce. Dzięki pomocy finansowej, jaką uzyskały organizacje od Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz sponsorów z USA, w tym Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, udało się zrealizować cele, które przyświecały realizacji tego projektu.

Ze strony polskiej w wykonywanie programu zostały włączone dzieci i opiekunowie z Niepublicznej Szkoły Podstawowej Gaudeamus w Józefosławiu, natomiast stronę amerykańską reprezentowała grupa młodzieży z kilku szkół polonijnych, wyłoniona w ramach konkursu historycznego. Nad całością po stronie amerykańskiej czuwali – Prezes CPSD dr Dorota Andraka, Prezes Fundacji na rzecz Wspierania Oświaty Polonijnej dr Beata Jędryka oraz zespół nauczycieli z trzech szkół polonijnych: Polskiej Szkoły Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego – Brooklyn, NY, Polskiej Szkoły Doksztacającej im. św. Faustyny – Ozon Park, NY oraz Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT.

Wspólne działania uczniów polonijnych oraz grupy Polaków miały na celu promowanie Polski oraz postaw patriotycznych obydwu stron, wspieranie nauczania języka polskiego, poszerzanie wiedzy o kraju nad Wisłą wśród Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą, zachowanie i umacnianie polskiej tożsamości, zapewnienie możliwości uczestnictwa w kulturze narodowej, rozwój kontaktów młodzieżowych, naukowych, kulturalnych. Założeniem programu było też pokazanie przez uczniów z Polski opracowanych materiałów multimedialnych o Polsce, np. o najważniejszych budynkach reprezentujących architekturę historyczną i współczesną, wywiadów z ciekawymi ludźmi (nauki, kultury, polityki), przedstawienie

interesujących wydarzeń społecznych w Polsce. Natomiast uczniowie z USA zaprezentowali własne materiały multimedialne, dotyczące na przykład takich postaci, jak: Tadeusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski czy Józef Piłsudski.

W ramach projektu odbyło się kilka lekcji on-line, prowadzonych zarówno przez stronę polską, jak i amerykańską.

Dzieci z Polski uczestniczyły w lekcjach w Fundacji Kościuszkowskiej i Instytucie Piłsudskiego oraz zbierały i nagrywały relacje z Parady Pułaskiego, samodzielnie przeprowadzały wywiady z ciekawymi ludźmi, np. z Heleną i Wincentym Knapczykami – Sybirakami, z Kazimierzem Majewskim – Sybirakiem i twórcą programu „Polska w muzyce i pieśni”, prowadzonym przez niego w niedzielne poranki od 45 lat.

Z kolei uczniowie z Józefosławia zaprosili swoich amerykańskich kolegów na lekcje on-line o Łazienkach, Katedrze św. Jana, o stolicach Polski. Takie lekcje odbyły się w Ozon Park, NY, w PSS św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, a kilka w PSS Derby, w CT. Były one okazją do tego, aby obie strony mogły się lepiej poznać, zwłaszcza że w czerwcu grupa młodzieży polonijnej odwiedziła Polskę, a w październiku dzieci z Polski przyleciały do USA.

Uczniowie przebywali w Polsce od 4 do 14 czerwca 2018 roku. Z 15-osobową grupą młodzieży, wyłonioną w ramach konkursu historycznego „Znani



# HALO! TU CENTRALA...

i mniej znani Polacy w USA”, przyjechało dwóch opiekunów – dr Dorota Andracka, Prezes CPSD oraz koordynator projektu po stronie amerykańskiej – Alina Zawojski.

Jak zakładał projekt, dzieci mieszkały u rodzin uczniów ze szkoły Gaudeamus w Józefostawiu. Podobnie było później w USA – dzieci z Polski przebywały u rodzin polonijnych w NY, a później w CT.

10-dniowy pobyt w Polsce zawierał wiele atrakcji. Zakładał wspólne zwiedzanie Warszawy, wizytę w MEN i spotkanie z minister Anną Zalewską, gościńnię w szkole Gaudeamus i wspólne lekcje oraz udział w olimpiadzie sportowej.

Już pierwszy dzień wyprawy wywołał wiele emocji, gdyż było zwiedzanie Pałacu Prezydenckiego i spotkanie z Pierwszą Damą Agatą Kornhauser-Dudą. Na stronie prezydent.pl tak napisano o tym spotkaniu: „Agata Kornhauser-Duda przyjęła w Pałacu Prezydenckim dzieci z USA i Polski uczestniczące w programie „Wczoraj-Dziś-Jutro@Jednoczy nas Polska”, którego celem jest budowanie wzajemnych relacji pomiędzy Polakami i Amerykanami polskiego pochodzenia. – *Bardzo podobają mi się cele dydaktyczne tego projektu, a idea budowania bliskich, przyjacielskich relacji między dziećmi urodzonymi w Stanach Zjednoczonych a rówieśnikami z kraju jest naprawdę niezwykle ważna i potrzebna, ponieważ dzięki temu budujemy bardzo dobre relacje międzynarodowe* – zauważyła Pierwsza Dama. Wyraziła również opinię, że więzi tworzone na płaszczyźnie społecznej są często bardziej wartościowe od stosunków zawieranych w obszarach politycznych. – *Bardzo dziękuję za pełną zaangażowania pracę, a także za nowe pomysły, które kształtują się przy okazji realizacji tego projektu* – mówiła Małżonka Prezydenta [...]. – *Mam nadzieję, że pobyt tutaj przyczyni się do tego, że w praktyczny sposób będziecie zdobywać wiedzę oraz nowe umiejętności* – powiedziała”.

Podczas pobytu w Polsce uczniowie zwiedzili m.in. Belweder, Stare Miasto, Grób Nieznanego Żołnierza, Muzeum Powstania Warszawskiego, Uniwersytet Warszawski, Bibliotekę Uniwersytecką. W weekend mieli okazję bardziej zintegrować się z dziećmi z Polski, gdyż był to czas wolny, przeznaczony na wspólne spędzanie czasu z rodzinami, u których nocowali.

Tych 10 dni sprawiło, że młodzież lepiej się poznała, zawiązały się nowe przyjaźnie, pojawiły się obietnice dalszych spotkań.

Kolejną częścią projektu był przylot dzieci z Polski do NY i CT. Młodzież wraz z opiekunami przyleciała do Nowego Jorku 1 października 2018 roku. Podobnie jak w przypadku młodzieży polonijnej, także ten pobyt trwał 10 dni.

Grupa zwiedziła Nowy Jork, Connecticut i Boston. W Nowym Jorku uczniowie byli m.in. w Konsulacie RP, zwiedzali Manhattan, odwiedzili siedzibę Polsko-



Polonijna młodzież w czasie zajęć projektowych

# W

-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, byli gośćmi radia RAMPa, wjechali na Empire State Building, Time Square, Rockefeller Center, odbyli rejs statkiem i z bliska zobaczyli Statuę Wolności oraz podziwiali Manhattan. Boston to duck tour rzeką św. Jerzego, zwiedzanie Prudential Center i Harvard University oraz Biblioteki i Muzeum J.F. Kennedy'ego. Miłym akcentem była również wizyta w Polskiej Szkole w Bostonie.

W Connecticut spędzili jeden dzień w Polskiej Szkole Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby. Wspólnie z uczniami tej szkoły brali udział w historycznej grze terenowej, a po południu zwiedzali Uniwersytet Yale w New Haven.

Wielkie wrażenie na gościach z Polski zrobiła Parada Pułaskiego, w której również mogli uczestniczyć.

Projekt „Wczoraj–Dziś–Jutro@Jednoczy nas Polska” dobiega końca. Czas na podsumowanie.

Po roku, jaki minął od startu programu, możemy z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że cele, jakie zostały założone na początku, zostały w pełni zrealizowane. Dzieci zarówno z Polski, jak i z USA miały okazję bliżej poznać historię Polski, przybliżyć sobie sylwetki wielkich Polaków, brać aktywny udział w różnych zadaniach, które twórcy projektu postawili przed nimi. Wspólne zwiedzanie i poznawanie historii ma sens! Nie bez znaczenia jest również fakt, że narodziły się nowe przyjaźnie, które mamy nadzieję przetrwają i będą kontynuowane. ■



## JESIENNA MODA

**Występują:** Reporter, Drzewo Kasztanowe, Wiewiórka, Pies, Basia, Radek.  
**Rekwizyty:** Mikrofon, szafa z jesiennymi ubraniami, kostiumy

Widzimy reportera na tle dużej, zamkniętej szafy. Na jej drzwiach są namalowane jesiennie pejzaże. Reporter zagaja, po czym otwiera szafę, z której wylaniają się poszczególni bohaterowie inscenizacji.

**Reporter:** W październiku świat się stroi, mimo że na dworze plucha... Kto chce poznać nowe trendy... niech popatrzy i posłucha!

**Kasztanowiec:** Wśród Kasztanów najmodniejsze są żółtości z czerwieniami, a do tego biżuteria – byle dużo... i z kolcami!

**Wiewiórka:** Jeśli idzie o wiewiórki – tu w lusterko szybko zerkam – w tym sezonie znów się nosi ciepłe futra i futerka.

**Pies:** Ja natomiast – jak co roku – zmieniam sobie sierść – i basta! Przecież w takiej starej sierści nie wypada wyjść do miasta!

**Narrator:** A co będą nosić dzieci – Jakie wzory, jakie kroje? Są tu dzisiaj Basia z Radkiem – zapytajmy ich oboje!

**Basia:** W październiku warto włożyć ciepły płaszczyk i pończochy. Jeśli beret – to z pomponem! Jeśli szalik – tylko w grochy!

**Radek:** Sweter, dżinsy i kalosze, czapka z daszkiem, peleryna – oto strój pogromców deszczu! Niech się jesień bać zaczyna!

Bohaterowie wydają z szafy różne części garderoby jesiennej, przymierzają je i wygłupiają się (np. pies przymierza szalik, wiewiórka przymierza czapkę z daszkiem).



**Kasztanowiec:** Liście!  
**Wiewiórka:** Futra!  
**Pies:** Sierści!  
**Radek:** Płaszczce!  
**Basia:** Piękne wzory na szalikach!  
**Reporter:** Każdy znajdzie coś dla siebie w wielkiej szafie października!

Reporter zagania bohaterów z powrotem do szafy i zamyka ją, kończąc spektakl.

**KONIEC**





# WIGILIA – ZAPROSZENIE DO MIŁOŚCI...

*Wigilijny wieczór ciśnie się do okien mojego mieszkania z większą nachalnością niż kiedyś – myślę, patrząc na rzędy pstrokatych lampek strojących balkony i okna w bloku naprzeciwko. Już dawno wypalił się delikatny, lekko mdły blask choinkowych świeczek, oświetlających skromnie udekorowane drzewka. Jeśli jakimś cudem świąteczne świerki nie spłonęły w trakcie uroczystej wieczerzy, można było mówić o szczęśliwych chwilach Bożego Narodzenia. I cudach, wiadomo!!!*

Z czasem świąteczna „szczęśliwość” nabierała nowych znaczeń. Sztuczne choinki okazały się hitem w ciasnych, małych mieszkankach, a zwoje nowoczesnych lampek, wypierających agresywnie dawne ozdoby, mogły co najwyżej wywołać zazdrość sąsiadów, nie pożar. Dla wielu z nas była to zamiana, którą można traktować jako swoisty cud techniki i nowoczesności. Jedyne, co się nie zmieniało, to nieposkromiony apetyt na stanie w kolejkach, wyszukiwanie niemożliwych do wyszukania prezentów i dominująca nad wszystkim potrzeba zorganizowania świąt idealnych. Nawet kosztem wielkich wyrzeczeń, skromnych pensji, nie wspominając o zmęczeniu, z jakim trzeba było ruszyć do poświętecznego sprzątanía i wejść w kolejną zimową codzienność...

Dane mi było przeżywać pożary świątecznych drzewek, a widok płonącego garnituru ojca pamiętam do dziś. Jakoś tak niefrasobliwie ustawił się ze swoimi skrzypcami w pobliżu choinki, że wraz z akordem pierwszej kolędy otoczyły go niemal sceniczne dymy.

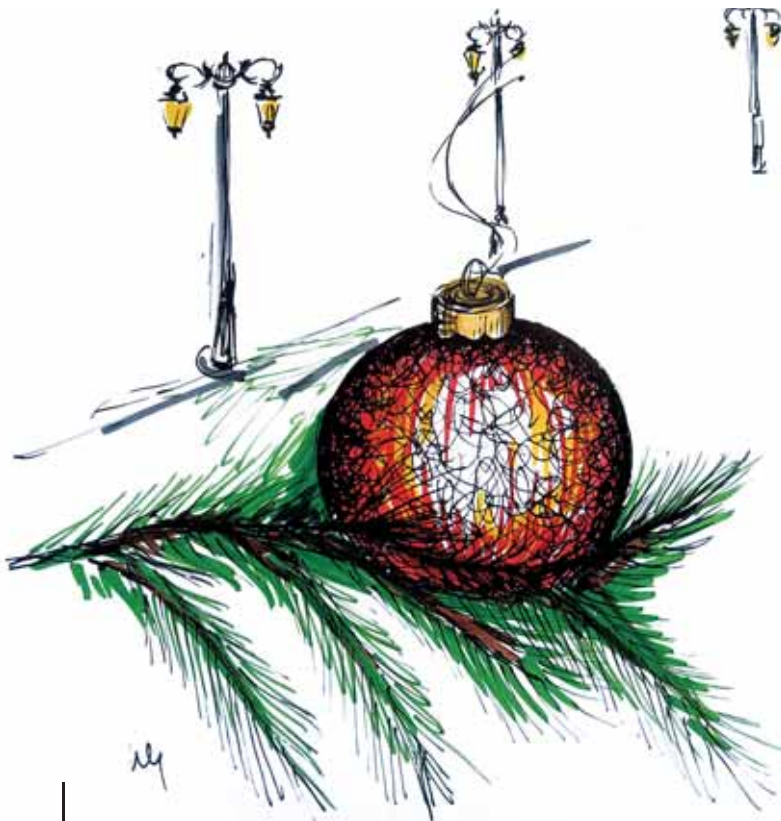
I choć ten akcent nie miał nic wspólnego z podniosłą atmosferą świąt czy cudami, a nawet wspomniana atmosfera została mocno zakłócona mamy ubolewaniem nad utratą jedynego przyzwoitego garnituru ojca, to właśnie tamto zdarzenie każdego roku powraca wdzięczną pamięcią. Tata ze skrzypcami, płonąca marynarka, stygnący na stole barszcz i świadomość, że gdy tylko ugasimy ojca, święty Mikołaj suto nam to wynagrodzi. Cud, jaki kojarzy mi się z tamtą chwilą, to nowy garnitur, który udało się mamie (cudem, rzecz jasna) nabyć w sklepie „Modny Pan”. Nie pasował na ojca, nie był modny, ale był garniturem.

„Suto” też oznaczało kiedyś zupełnie inny wymiar materialnego szczęścia. Słodycze, książki, pudełko ręcznie wykonane przez starszą siostrę, wypełnione laskowymi orzechami. Dla każdego inne, każde niepowtarzalne i piękne.



# Z





Dziś przygotowanie prezentów zmieniło charakter. Albo podbijamy cenę zgodnie z naszymi rosnącymi zasobami, albo, idąc z duchem czasu – wręczamy bony i każdy sam zaspokaja swe materialne pragnienia. Można i tak. Bo przecież najważniejsze, by wyrażać swą radość i przypomnieć bliskim, jak bardzo są ważni.

Sentymenty się nie starzeją. Dlatego patrzę na tamte wigilie szklistymi ze wzruszenia oczami. Ale jednocześnie jest we mnie harmonijna zgoda na świąteczną kolację choćby nawet pod palmą. Ważne, aby tym, którzy wybrali inny klimat, scenerię czy sposób witania rodzającego się Dzieciątka, towarzyszyło przekonanie, że podniosłość czy uroda świąt nie zależy od miejsca, a od obecności tych, z którymi chcemy świętować.

Czasami musimy zmierzać do nich myślą. Przywołać wspomnienia dziecięcej beztroski, te wszystkie zapracowane matki lepiące cierpliwie uszka i pierogi. Naszych ojców targających do domów z największym poświęceniem choinki, które zdaniem matek nigdy nie były takie, jak należy. Za duże, za małe, zbyt łyse. I dopiero przystrojone rękami dzieci okazywały się absolutnie najładniejsze. W każdym razie ładniejsze od tych, które stały u sąsiada. No cud przecież niekwestionowany! Łyse, pokraczne drzewko, a pierwsza choinka miss w całej kamienicy.

Jednym z wigilijnych cudów były też potrawy. Nie mogły się nie udać! A jeśli nawet podobna katastrofa miała miejsce – i tak smakowały wyjątkowo. W końcu

czekało się rok na to specjalne menu. A! Co ważne! Obowiązywała pod ścisłym rodzinnym rygorem tylko osobista lista świątecznych potraw. Przetestowana przez przodków, lekko zróżnicowana, gdyż stół pełnił rolę księgi rodzinnych prazwyczajów. I czyje prazwyczajy były najsmaczniejsze? Nasze, oczywiście!

Moje dawne wigilie... Dziś wydają się rozcudzające w swojej prostocie. A przecież ich przygotowanie wymagało znacznie większych poświęceń, pomysłowości, zaangażowania. Mało tego! Gdy się zbliżały, rosło napięcie niczym w kinie akcji. Uda się ta kolejna kolacja? Czy prezenty trafione? Czy lodówka nie odmówi współpracy? Jak się sprawdzi nowy dywan? I nawet gdyby lodówka padła pod ciężarem smakołyków, dywan okazał się bublek, a prezenty subtelnie rozczarowały nowych właścicieli – świadomość ulotności świątecznej chwili robi swoje. Bo przecież cały świat zawiesza wojny, aby dla jednych symbolicznie, dla innych duchowo – przywitać Zbawiciela, który co roku swoimi narodzinami przypomina o najważniejszym cudzie wigilijnym – cudzie życia.

Czy nie tego potrzebujemy najbardziej? Trwałości rodzinnej, w której co rusz cud narodzin się zdarza. Pewności, że przy naszym stole wystarczy miejsca dla innych. Przekonania, że nasze szczęście, tak bardzo w dni powszednie poszukiwane, jest jak choinkowa bombka, na wyciągnięcie ręki. I właśnie teraz, delikatnie pobłyskując wśród gałązek choinki, mru-ga do nas znacząco. Jakby prosiła, aby ją dostrzec. Zauważyć szczęśliwą chwilę, na którą po świętach może zabraknąć czasu. A poza tym – skończy się magia Wyjątkowej Nocy. Zamilkną zwierzęta, ruszymy w nieludzkim pędzie naprzeciw kolejnym wyzwaniom. Trudno będzie w tym zgiełku i zwyczajności dostrzec szczęście, zwłaszcza, że bombki trafią do pudła i znie-siemy je do ciemnych piwnic.

Ale zanim tak się stanie, będą Wielkie Świeta, a wraz z nimi pojawi się cud najważniejszy: miłość. Nie zakłócana złym słowem, nie pytająca o nic. Wrażana przedświątecznym, pełnym poświęcenia trudem, myślą o bliskich. Bo święta, to przecież miłość.

A Wigilia? Zaproszenie do miłości, zaproszenie do stołu. Wigilia sama w sobie jest cudem, na szczęście powtarzalnym. Tego wieczoru miłość ofiarowujemy, ale i otrzymujemy. Taki najważniejszy podarek, o którym się nie mówi. Ukryty w opakowaniach naszych serc. A dużo się przecież w nich mieści: Pamięć dla tych, którzy nas kochali. Miłość dla tych, którzy wciąż kochają. Nadzieja, że za rok, już wkrótce, znowu zdarzy się cud. I znowu sobie przypomnimy, czym jest prawdziwe szczęście...

Z życzeniem  
Wigilijnych Szczęść...  
Basia Kosmowska.

## JUBILEUSZ 25-LECIA POLSKIEJ SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ IM. GEN. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

*„Polska sobotnia szkoła poza granicami kraju to nie tylko szkoła językowa. Ona oczywiście uczy języka polskiego, ale oprócz tradycyjnej nauki pisania i czytania oferuje coś znacznie ważniejszego, a mianowicie możliwość obcowania w polskim środowisku, gdzie język polski jest konieczny, aby celebrować polskie święta, obchodzić polskie tradycje, aby czytać polskie książki, aby zrozumieć polskie żarty” – Bogusława Borkowska.*

W dniach 20 i 21 października br. w parafii św. Franciszki de Chantal w dzielnicy Borough Park, Brooklyn NY, odbyły się uroczystości związane z 25-leciem Polskiej Szkoły Doksztalcającej im. gen. Kazimierz Pułaskiego oraz 20-leciem przejęcia tejże parafii przez księży pallotynów, której proboszczem również od 20 lat jest ksiądz kanonik Andrzej Kurowski. Wśród wielu zaproszonych gości obecni byli J.E. ksiądz biskup generał brygady Wojska Polskiego Józef Guzdek, J.E. ksiądz biskup Witold Mroziwski, Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalcających dr Dorota Andraka, Prezes terenowa na stan NY Renata Jujka, dyrektor Rady Dyrektorów

PSFCU Paweł Maciąg, pracownicy oddziału Unii Boro Park z Jolantą Kwiatkowską, przedstawiciel Fundacji Jana Pawła II Mieczysław Pająk, przedstawiciele Rady Parafialnej i Reprezentacyjnej Drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej działającej przy parafii św. Franciszki de Chantal, była dyrektor szkoły Bożena Kajewska-Pielarz wraz z byłymi nauczycielami, księża, dyrektorzy i nauczyciele z zaprzyjaźnionych parafii i szkół oraz sponsorzy jubileuszowych uroczystości i nasi stali darczyńcy.

Pierwsze obchody odbyły się w sobotę rano, a ważną ich częścią były podziękowania nauczycielom,



Goście  
na uroczystości  
jubileuszowej







komitetowi rodzicielskiemu, zaangażowanym w życie szkoły rodzicom, bez których placówka nie mogłaby tak wspaniale funkcjonować. Została również otwarta piękna wystawa prac plastycznych wykonanych przez uczniów, zatytułowana „Szkoła w oczach dziecka”. Jubileuszowe uroczystości związane były również z obchodami 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Uczniowie klasy V pod kierunkiem wychowawczynie Agnieszki Oleszczak wystąpili w słowno-muzycznym programie patriotycznym. W wydarzeniu nie zabrakło wesołego akcentu, którego głównymi bohaterami byli uczniowie przebrani za aktorów, prezenterów telewizji i piosenkarzy. Wystąpili w musicalu wyreżyserowanym przez nauczycielkę Iwonę Biel, zatytułowanym „Teleexpress – Wydanie Specjalne – 25-lecie Szkoły na Boro Parku”. Była to humorystyczna inscenizacja szkolnego życia, w której wykorzystano wiele popularnych polskich przebojów, takich jak „Kapitańskie tango”, „Nie mogę ci wiele dać”, „Kaczka

dziwaczka”, „Chłopiec z gitarą”, „Bałkanica”, „Niech żyje bal” i inne.

Kolejnym punktem jubileuszowego programu był wieczorny bankiet rozpoczęty godziną koktajlową, podczas której można było posmakować wielu wyśmienitych potraw. Odbył się również recital, podczas którego podziwialiśmy piękny głos Mariki Szczepak. Natomiast w części oficjalnej wygłoszone zostały przemówienia oraz podziękowania i wyróżnienia przekazane przez dyrektor Bogusławę Borkowską, prezes Dorotę Andrakę oraz proboszcza parafii ks. Andrzeja Kurowskiego. Podziękowano zarówno obecnej kadrze pedagogicznej, jak i założycielom szkoły oraz byłym dyrektorom i nauczycielom. Tym, którzy w szczególnie sposób służyli szkole nieustanną pomocą, zostały wręczone „ordery uśmiech dziecka”. W trakcie bankietu do tańca grał i śpiewał zespół Tomasa Hałata Mega Dance Band. Zabawa zakończyła się w późnych godzinach nocnych.

W niedzielę, na zakończenie jubileuszowych uroczystości, odbyła się Msza św. dziękczynna za 25 lat istnienia Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. gen. Kazimiera Pułaskiego – celebrował ją J.E. ksiądz biskup Józef Guzdek. Podczas homilii Biskup podkreślił znaczenie działalności parafii i szkoły w krzewieniu polskości i życzył wytrwałości w kształtowaniu młodych charakterów. Po Mszy św. został odsłonięty i poświęcony pomnik upamiętniający 100-lecie odzyskania niepodległości Polski, jubileusz 25-lecia szkoły, 20 lat obecności księży pallotynów oraz probostwa ks. kanonika Andrzeja Kurowskiego w parafii św. Franciszki de Chantal. Fundatorami pomnika są: ks. kanonik Andrzej Kurowski, Bogusława i Andrzej Borkowscy, Zofia i Adam Bazanowie, Bogumiła i Wiesław Marciniak oraz Stanisława i Andrzej Boguń. ■

Przedstawienie „Teleexpress – Wydanie Specjalne – 25-lecie Szkoły na Boro Parku”



## JUBILEUSZOWE REFLEKSJE

*Polska Szkoła Doksztalająca im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie ma już 90 lat! Każdy jubileusz skłania do wspomnień, przemyśleń, mobilizuje do poszukiwania pamiątek, odkrywania zapomnianych lub mniej znanych faktów z historii. Obchody tak ważnej rocznicy koordynowało Towarzystwo Oświatowe im. Henryka Sienkiewicza, sprawujące opiekę prawno-finansową nad PSD im. Henryka Sienkiewicza, w której uczy się obecnie ponad 300 uczniów i pracuje 17 wspaniałych nauczycieli i katechetów. Patrząc wstecz na dzieje szkoły, jednej z najstarszych polskich placówek edukacyjnych na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, nie sposób nie zauważyć, że nie byłoby tej szkoły, gdyby nie było Towarzystwa Oświatowego im. Henryka Sienkiewicza.*

Korzenie nauczania dzieci i młodzieży języka przodków z dala od Ojczyzny sięgają bardzo głęboko i są ściśle związane ze świadomością, że język to najważniejsze dziedzictwo każdego narodu, który żyje i będzie żył dopóki jego język jest używany w Ojczyźnie lub poza jej granicami.

W 1928 roku Ministerstwo Oświaty Rzeczypospolitej Polskiej wydelegowało profesora Stanisława Gałązkę do USA w celu nawiązania współpracy między Macierzą a Polonią Amerykańską. Współpraca ta zaowocowała powstaniem polskiej szkoły, w której pierwsze zajęcia lekcyjne dla 150 uczniów odbyły się 13 października 1928 roku.

Założycielem i pierwszym kierownikiem szkoły został Jan Brzustowicz. Placówka pojawiła się w okresie kryzysu gospodarczo-ekonomicznego i prawdopodobnie nie dotrwałaby do dzisiaj, gdyby nie decyzja pana Brzustowicza o powołaniu Towarzystwa Oświatowego im. Henryka Sienkiewicza, które powstało 18 grudnia 1932 roku w celu opieki prawno-finansowej nad działającą polską szkołą.

Od samego początku po dziś dzień jest to organizacja społeczna, skupiająca pełnoletnich obywateli polskiego pochodzenia, chcących dobrowolnie i społecznie wspierać prace i inicjatywy PSD im. Henryka Sienkiewicza. Towarzystwo Oświatowe zostało inkorporowane w stanie Nowy Jork w 1960



roku, posiada status organizacji nieochodowej „non for profit”.

To właśnie Towarzystwo Oświatowe w czerwcu 1938 roku przekazało istniejącej od 10 lat placówce sztandar i nadało imię najwybitniejszego polskiego powieściopisarza, noblisty Henryka Sienkiewicza. Obecny Zarząd Towarzystwa Oświatowego, z okazji

# R







SZKOŁA POLSKA IM. H. SIENKIEWICZA  
w So. Brooklynie, N.Y. założona w 1928 r.

obchodzonego 5 lat temu jubileuszu 85-lecia nieprzerwanej działalności szkoły, ufundował i przekazał na ręce dyrektora nowy sztandar, wykonany przez pracownię haftu artystycznego w Krakowie. Aktywność Towarzystwa Oświatowego nie ogranicza się wyłącznie do zapewniania szkole siedziby i funduszy potrzebnych na jej funkcjonowanie. Członkowie Towarzystwa organizują również wiele atrakcji dla uczniów i rodziców, np.: zabawy szkolne, kiermasze świąteczne, prowadzą bibliotekę i sklepik, patrolują szkolnym konkursom, sponsorują paczki mikołajkowe, wycieczki i nagrody.

Od początku istnienia Towarzystwo Oświatowe i szkoła współpracowały z Centralą Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, która w 2015 roku za działalność oświatową w krzewieniu polskiej mowy, kultury i tradycji uhonorowała Towarzystwo Statuetką im. Janiny Igielskiej. 90 lat pracy społecznej na rzecz polonijnej oświaty przyniosło efekty godne najwyższego podziwu i uznania, tak jak 90 lat nauczania i wychowania polonijnych dzieci w duchu godności i poszanowania symboli narodowych, dumy ze swojego pochodzenia i znajomości mowy ojczystej.

W imieniu wszystkich absolwentów, obecnych uczniów, rodziców, grona pedagogicznego składam wyrazy szacunku i gorące podziękowanie wszystkim członkom Towarzystwa Oświatowego, a zwłaszcza

tym prezesom, którzy na przestrzeni dziesięcioleci opiekowali się placówką i zapewniali wszystkim uczniom bardzo dobre warunki do nauki i kultywowania polskich tradycji narodowych.

Prezesami Towarzystwa Oświatowego byli: Jan Brzustowicz – założyciel szkoły i Towarzystwa, wieloletni jej kierownik, który przez ponad pół wieku, do 1982 roku, współtworzył i nadzorował prace organizacji, Leon Zaleski, Władysław Filas, Stanisław Skiba, Marian Baran, Marta Polańska, Ewa Danielak, Bożena Klimek oraz Zuzanna Zurek – obecna prezes od 2009 roku, odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej w grudniu 2017 roku za zasługi w promowaniu polonijnej edukacji wśród dzieci i młodzieży.

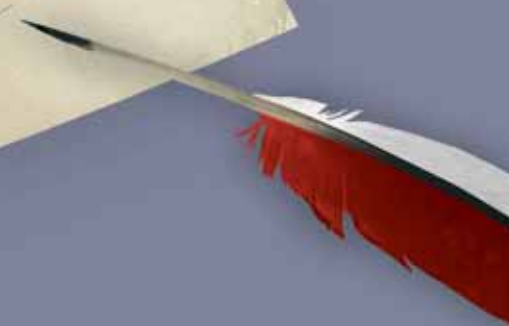
Dzięki niestrudzonej aktywności Towarzystwa Oświatowego mury szkoły, powstałej z potrzeby serca, opuściło tysiące absolwentów, którzy wkraczając w dorosłe życie, wnoszą w kulturę amerykańską dziedzictwo polskiej myśli i mowy. Patriotyzm niejedno ma imię, stanowi o naszej wspólnej tożsamości, jest związany z pamięcią o przeszłości, ale i pracą na rzecz dalekiej Ojczyzny i miejsca, w którym mieszkamy. Dziękujemy tym, którzy przez cały ten długi czas, aż do dzisiaj, tworzyli organizację, która z optymizmem patrzy w przyszłość i ma do spełnienia jeszcze bardzo wiele zadań. ■







*Handwritten text on a yellowed piece of paper, likely a letter or a note, written in cursive. The text is in Polish and appears to be a personal message or a letter. It starts with 'Mój kraj, mój kraj' and continues with several lines of text, including 'Kochać go, mieć go, mieć go, mieć go' and 'Kochać go, mieć go, mieć go, mieć go'. The text is written in a cursive script and is somewhat faded and difficult to read in some places. The paper is tilted and placed over a background of musical notation and a historical illustration.*



Z TEKI „ASYSTENTA”

# POKÓJ ZAGADEK, CZYLI LEKCJA PEŁNA PRZYGÓD!

Wielu ludziom nauka kojarzy się z podręcznikiem, siedzącym w ławce uczniem, znużeniem i zmęczeniem. A tak przecież być nie musi i na szczęście coraz częściej nie jest. W dzisiejszej szkole nauczyciele stawiają na aktywne nauczanie, na stosowanie metod, które angażują wszystkie zmysły oraz skłaniają uczniów do samodzielnego myślenia i kreatywnego działania. Z wachlarza metod każdy nauczyciel wybierze coś dla siebie, zgodnie z celami, jakie chce zrealizować na lekcji. A gdy przy ich doborze uwzględnimy jeszcze zainteresowania uczniów, przepis na dobrą zabawę mamy gotowy!

Jedną z takich edukacyjnych propozycji jest zorganizowanie „podchodów w klasie”. Na czym one polegają? Otóż wstajemy z ławek i uczymy się w ruchu. „Escape room”, czyli pokój zagadek, to niezwykle aktywna i emocjonująca forma nauki. Zdobywa coraz więcej zwolenników, gdyż w żaden sposób nie kojarzy się z nauką, a jedynie z przygodą! Wywołuje emocje, a jak wiemy, im większe zaangażowanie emocjonalne uczniów, tym większa skuteczność uczenia się.

Idea „escape roomu” jest bardzo prosta. Uczniowie zostają symbolicznie zamknięci w klasie. Żeby się z niej wydostać, muszą odnaleźć wskazówki i rozwiązać ukryte zadania, które naprowadzą ich na klucz – hasło, dzięki któremu uwolnią się z klasy. Dodatkowo mobilizujące jest to, że uczniowie muszą zmieścić się w określonym czasie. Zegar tyka, a klasę trzeba opuścić przed dzwonkiem!

Jak zaaranżować taką lekcję? Na początku nauczyciel przygotowuje zadania związane z tematem, który będzie omawiany z uczniami. Wkłada je do ponumerowanych kopert, ale może wykorzystać do tego również inne gadżety (pudełko, mapy, książki, dekoracje klasowe). Następnie umieszcza koperty w widocznym miejscu w klasie, np. na stolikach, które będą spełniały funkcję tzw. stacji zadaniowych. Aby podnieść nieco stopień trudności i zmobilizować uczniów do poszukiwań, zadania możemy ukryć (pod ławką, przy oknie, na mapie itp.), jednak wtedy należy przygotować wskazówki dla uczniów, gdzie mają ich szukać.

Gdy zadania są już gotowe, nauczyciel pisze list, który wręczy uczniom przed wejściem do klasy. W liście znajdą oni informacje na temat misji, jaką będą mieli do spełnienia i wskazówki, jak postępować przy rozwiązywaniu zadań. Dzięki temu uczniowie już na

samym początku czują się wyjątkowi i niezwykle zmotywowani do działania i rozwiązania zagadki.

Przygotowując ćwiczenia dla uczniów, ważne jest, aby zróżnicować je pod względem stopnia trudności, tak aby wszyscy poczuli się zmobilizowani. Kolejną, bardzo istotną cechą opracowanych zadań jest to, żeby uwzględniały one różne formy aktywności oraz zainteresowania uczniów (krzyżówki, mapy, szyfry, teksty źródłowe, rebusy, utwory muzyczne, zdjęcia, teksty z lukami). Doskonałym pomysłem jest użycie kodów QR, do których rozszyfrowania nasi uczniowie będą potrzebowali telefonów komórkowych, a z którymi, jak dobrze wiemy, trudno im się rozstać. Tym razem będą mogli połączyć przyjemne z pożytecznym, za co na pewno będą wdzięczni swoim nauczycielom.

Przystępując do powierzonego zadania, uczniowie rozwiązują kolejne zagadki w określonej kolejności, gdyż są one ze sobą powiązane. Po rozwiązaniu danego zagadnienia otrzymują wskazówkę, gdzie szukać kolejnego wyzwania. W ten sposób tworzymy „łańcuch” zadań, a rozwiązanie ostatniego z nich będzie tajnym hasłem pozwalającym na uwolnienie się z naszego klasowego „escape roomu”. Aby uczniowie mogli poczuć prawdziwy smak przygody, klasę, w której zostaną symbolicznie zamknięci, dekorujemy, nawiązując do tematu, w jakim będą się poruszać. Dekoracja spełni wówczas swój cel nie tylko estetyczny, ale również edukacyjny.

„Escape room” to fantastyczny pomysł na przeprowadzenie lekcji powtórzeniowej, która już nigdy nie będzie nudna! Podchody w klasie sprawdzają się też jako lekcja o ważnych świątach, które obchodzimy w polonijnych szkołach. Święto Niepodległości, Polonijny Dzień Dwujęzyczności, Dzień Książki czy Dzień Patrona szkoły to tylko kilka propozycji uroczystości, które można przygotować w postaci pokoju zagadek.

Możliwości jest naprawdę bardzo wiele, wszystko zależy od inwencji nauczyciela. Im bardziej urozmaicone łamigłówki, tym większa satysfakcja naszych uczniów. Im większa satysfakcja, tym większa skuteczność uczenia. I to jest główny cel naszych polonijnych lekcji – mają być przyjemnie i pożytecznie. Bo jak mawiał Klemens Stróżyński: „Najlepsza lekcja to nie ta, o której sędzi nauczyciel, ani ta, o której myślą uczniowie... Najlepsza lekcja to taka, o której ani nauczyciel, ani uczniowie nie myślą, że to była lekcja”. ■

C

22



## „POCIAN SŁAPAŁ SZAPĘ” – kilka słów o mowie bezdźwięcznej

Wśród zaburzeń mowy wyróżnia się mowę bezdźwięczną. Charakteryzuje się ona niewymawianiem głosek dźwięcznych i zastępowaniem ich bezdźwięcznymi odpowiednikami. Niekiedy głoski dźwięczne są deformowane, innym razem pomijane. Cecha dźwięczności lub bezdźwięczności występuje w związku z ułożeniem wiązań głosowych (strun głosowych) w krtani. Jeżeli są one w bliskim położeniu, powietrze, przechodząc przez szparę głośni (przestrzeń między strunami głosowymi), wprawia je w drgania i powstają głoski dźwięczne. Gdy wiązadła są bardziej od siebie oddalone, powietrze nie powoduje ich ruchu i wymawia się wówczas głoski bezdźwięczne. Najpopularniejszym sposobem odczucia drgań lub ich braku jest położenie dłoni na szyi w okolicy krtani lub na czubku głowy albo ułożenie palców wskazujących w otworach usznych i wymówienie głoski dźwięcznej, a następnie bezdźwięcznej.

Mowy bezdźwięcznej nie można utożsamiać z ubezdźwięcznianiem głosek, co jest zjawiskiem naturalnym. Ubezdźwięcznieniu ulegają głoski w środku wyrazu pod wpływem sąsiedztwa innych dźwięków, np. [ksześo], na końcu wyrazu, np. [brzek] i między wyrazami, np. [bes` ciebie]. Gdyby prześledzić frekwencję pojawiania się w mowie głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych, okazałoby się, że w języku mówionym występuje więcej elementów bezdźwięcznych. Dlatego też mowa bezdźwięczna diagnozowana jest często dopiero u dzieci, które zaczynają posługiwać się pismem. Piszą jak słyszą i mówią, a w ich tekstach pisanych występują typowe dla tej wady błędy (w wyrazie, gdzie powinien pojawić się znak graficzny głoski dźwięcznej, uczeń zapisuje literę odpowiadającą głosce bezdźwięcznej, np. [sacfonit cfonek]). Mowa bezdźwięczna zniekształca fonetyczne słowa, a czasami prowadzi też do zmiany ich znaczenia, np. góry – [kury], butka – [półka], biurko – [piórko].

Zaburzenia dźwięczności nie obejmują samogłosek oraz głosek sonornych: m, n, ń, l, r, ł, j. Wada wymowy dotyczy natomiast par głosek: w-f, wi-fi, z-s, ż-sz, dz-c, dź-ć, dż-cz, b-p, bi-pi, d-t, g-k, gi-ki. Jeżeli więc rodzice/opiekunowie dziecka zauważą, że mówi ono: [fata] – wata, zastępując głoskę [w] dźwiękiem [f] albo pomija pierwszy element słowa [ata] lub głoska [w] brzmi półdźwięcznie (dźwięcznie w pierwszej fazie i bezdźwięcznie w końcowej bądź odwrotnie), powinni skorzystać z konsultacji logopedycznej. U dzieci pięcioletnich takie zaburzenie wymaga pogłębionej diagnozy.



U pacjentów, u których rozpoznaje się mowę bezdźwięczną, może występować niedosłuch. Właściwy słuch fizjologiczny ma wpływ na ukształtowanie się słuchu fonemowego, który umożliwia różnicowanie dźwięków mowy. Słuch fonemowy pozwala identyfikować głoski, prowadzić analizę i syntezę wyrazów. Nieodróżnianie jednego dźwięku od innego utrudnia nauczanie się poprawnej artykulacji.

Przyczyną mowy bezdźwięcznej może być brak synchronizacji pracy wiązań głosowych w krtani i narządów artykulacyjnych w jamie ustnej. Słaba motoryka narządów mowy przeszkadza we właściwym kształtowaniu głosek. Utrudnienia w napięciu wiązań głosowych są wywołane zakłóceniem pracy mięśni fonacyjnych i oddechowych.

# M



Struny głosowe łatwiej uruchomić, gdy ciśnienie w jamie ustnej jest mniejsze. Głoski dźwięczne powodują słabsze napięcie mięśni, co łatwo sprawdzić przy pomocy prostego ćwiczenia, które można zaproponować małemu pacjentowi na zajęciach terapeutycznych. Kiedy wymawia się głoski [b] i [p], należy wydychane powietrze kierować na zewnętrzną powierzchnię dłoni, trzymaną na wysokości ust. Poprawna artykulacja dźwięku [p] da wyraźniejsze odczucie strumienia powietrza niż [b].

Mowa bezdźwięczna może być też spowodowana uszkodzeniem centralnego układu nerwowego, więc problemu nie wolno bagatelizować.

Usunięciem zaburzenia fachowo zajmie się logopeda, który zgodnie z metodyką pracy terapeutycznej wywoła brakujące dźwięki lub skoryguje ich wymowę. Ważna jest bowiem kolejność korekty głosek. Terapię rozpoczyna się od głosek szczelinowych [w wi z ź ż], potem pracuje się nad zwarto-szczelinowymi [dz dź, dż], a następnie nad zwarto-wybuchowymi [b bi d g gi]. Taki porządek wynika z artykulacji dźwięków mowy. Najłatwiejsze są te, które powstają daleko od krtani.

Zawsze jednak rodzice/opiekunowie dziecka mogą samodzielnie wykonywać ćwiczenia, które wzmocnią narządy odpowiadające za powstawanie głosek, czyli wargi, język, policzki, podniebienie miękkie oraz mięśnie oddechowe. Oddychanie jest podstawą dobrej wymowy, a powietrze materiałem, z którego powstają głoski. Zbyt słabe mięśnie oddechowe lub za silne ich napięcie powodują trudności w mówieniu. W formie zabawy, nawet z małym dzieckiem, można przeprowadzić nieskomplikowany trening. Po nabraniu powietrza nosem dziecko próbuje zdmuchiwać ze stolika piórka, kłębki waty, kulki styropianowe, piłeczki pingpongowe lub wprawiać w ruch plastikowe bądź papierowe wiatraczki (w czasie tego ćwiczenia oddechowego poprawia się jednocześnie motorykę warg, które przybierają kształt ryjka/dzióbka). Na lekkie przedmioty da się dmuchać przez plastikową lub papierową rurkę; gimnastykuje się wtedy też mięsień okrężny ust. Robienie baniek mydlanych, nadmuchiwanie balonów, gra na harmonijce ustnej, flecte, gwizdanie na gwizdku to nietrudne zadania, które pomogą utrwalić właściwe nawyki oddechowe.

Poprawieniu motoryki narządów artykulacyjnych służy gwizdanie, cmokanie i parskanie wargami, udawanie warczenia motoru (wibracja warg), nadymanie policzków (nabieranie powietrza do jamy ustnej i wolne wydychanie lub przepychanie z lewej strony na prawą czy spod górnej wargi pod dolną). W zadaniach tych właściwe dysponowanie oddechem jest nieodzowne, więc mały pacjent na pewno doświadczy tego, że dobre nabranie powietrza gwarantuje sukces w ćwiczeniu.

Każda głoska – dźwięczna i bezdźwięczna – charakteryzuje się specyficzną artykulacją, czyli aby dźwięki były prawidłowe, mówiący musi wykonać szereg celowych ruchów narządów mowy. Brak wyczuwania ułożenia artykulatorów rodzi problem w postaci wad wymowy. Mowa bezdźwięczna obejmuje liczną grupę głosek, więc żeby je wywołać, należy przeprowadzić ćwiczenia przygotowawcze języka, żuchwy, warg, np.: kłaskanie językiem o podniebienie, ściąganie warg (jak przy wymowie [u]) i rozciąganie w uśmiechu, chowanie języka za dolne i za górne zęby, nakładanie wargi górnej na dolną i odwrotnie, „drapanie” górnymi zębami dolnej wargi, przy zamkniętej buzi wykonywanie żuchwą kótek w prawą i lewą stronę (przeżuwanie).

Na zajęciach logopedycznych korzysta się z wielu różnych metod pracy z pacjentem. Przy opisywanym zaburzeniu często stosowany jest sposób zaczerpnięty z językoznawstwa – metoda fonetyczna. Polega ona na wykorzystaniu systemu głosek pomocniczych, które odpowiednio przekształcone dają dźwięk pożądany. Głoska wyjściowa musi różnić się od wywoływanej tylko jedną cechą. I tak, dźwięk [b] można uzyskać wymawiając [m] i zaciskając skrzydełka nosa. Głoski różni jedna cecha – [m] jest nosowe, [b] ustne.

Zasadą, o której trzeba pamiętać nie tylko w czasie zajęć logopedycznych z pacjentem z mową bezdźwięczną, jest stopniowanie trudności, czyli rozpoczynanie terapii od głosek najłatwiejszych. Ponieważ dźwięków do korekcji w tym zaburzeniu jest sporo, terapia jest często długa i trudna. Dlatego tak ważne jest, by dzieckiem ze zdiagnozowaną wadą wymowy jak najszybciej zajął się logopeda. Jeżeli pacjent będzie starszy, terapia musi obejmować nie tylko wymowę, ale też pisownię i czytanie.

### Wybrane poradniki dotyczące terapii mowy bezdźwięcznej

1. A. Chrzanowska, *Zabawy i ćwiczenia logopedyczne (w, f). Poradnik dla logopedów, nauczycieli i rodziców*, Białystok 2005.
2. A. Chrzanowska, K. Szoplik, *Zabawy i ćwiczenia logopedyczne (k, g, t, d). Poradnik dla logopedów, nauczycieli i rodziców*, Białystok 2004.
3. A. Czerniakowska, *Rymowane zagadki logopedyczne. Głoski dźwięczne – bezdźwięczne*, Gdańsk 2017.
4. J. Kośla, *Bajki bez końca... Głoski dźwięczne i bezdźwięczne. F-W, T-D, P-B, K-G*, Gdańsk 2014.
5. A. Maćkowiak, *Zagadki logopedyczne. Głoski dźwięczne i bezdźwięczne*, Gdańsk 2010.
6. B. Senkowska, *Ćwiczenia artykulacyjne: głoski dźwięczne. Seria logopedyczna: Sylaby, słowa, wyrazy*, Kraków 2012.
7. M. Wrzesińska, *Chcę poprawnie wymawiać. 13. Ćwiczenia logopedyczne. Głoski dźwięczne*, Poznań 1999.





## STRATEGIE WSPIERANIA ROZWOJU JĘZYKA POLSKIEGO JAKO DRUGIEGO/ODZIEDZICZONEGO

*Od ponad dwóch dekad w kręgu zainteresowań polskich językoznawców oraz psycholingwistów znajduje się język polski jako język drugi. Jest to skutek wzmożonej emigracji ekonomicznej Polaków w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku. Nie oznacza to, że przywołane zjawisko językowe wcześniej nie istniało. Było ono obecne, ale literatura przedmiotu mniej je eksponowała, ponieważ wszyscy skupiali się na języku polskim jako obcym. Dzisiaj sytuacja wygląda inaczej i nie tylko językoznawstwo, ale i pedagogika dostrzegają potrzebę rozwijania nauki języka polskiego jako drugiego.*

Stale rosnąca liczba członków polskich diaspor w krajach Unii Europejskiej spowodowała, że coraz więcej dzieci z polskich rodzin uczęszcza do szkół sobotnich, działających przy fundacjach, stowarzyszeniach czy parafiach. Głównym celem edukacyjnym tych placówek z biegiem czasu stało się podtrzymanie i rozwijanie kompetencji językowej w obszarze polszczyzny właśnie jako języka drugiego, a nie jako języka obcego. Wymagało to od nauczycieli, i także od rodziców, zmian w procesie edukacji językowej oraz w myśleniu o polszczyźnie, dwujęzyczności i dwukulturowości.

Emigracja polska na całym świecie charakteryzuje się dobrą znajomością polszczyzny. Dzieci emigranckich rodziców, nawet te urodzone już w nowym kraju, wynoszą język polski z domu i dobrze się nim posługują. Uczęszczając do polonijnych placówek edukacyjnych i równocześnie do szkół, np. amerykańskich, niemieckich, angielskich czy francuskich, rozwijają dwa systemy językowe. Na etapie edukacji przedszkolnej – pod warunkiem jednak, że dzieci chodzą zarówno do przedszkola w miejscu zamieszkania, jak i przedszkola polonijnego, a w domu rodzice mówią po polsku – możemy mówić, że dzieci te reprezentują dwujęzyczność zrównoważoną, która zazwyczaj wraz z ich dorastaniem przechodzi w dwujęzyczność dominującą. Proces ten można opóźnić i tak sterować rozwojem języka drugiego – w tym wypadku polszczyzny, aby różnica między znajomością i używaniem obu kodów językowych była jak najmniejsza.

### W szkole

Idealnym rozwiązaniem dla dzieci dorastających w środowisku bilingwalnym jest edukacja dwujęzyczna, przez którą należy rozumieć uczenie się i poznanie świata w obu językach. Ta forma przyswajania dwóch kodów językowych powinna przybrać kształt sformalizowanej ścieżki edukacyjnej opartej na modelu zrównoważonego języka 50/50, który odzwierciedla specjalnie skonstruowany program nauczania. W trakcie zajęć, prowadzonych raz w jednym języku, raz w drugim, uczniowie poznają te same treści edukacyjne oraz rozwijają kompetencje szkolne – instrukcje, techniki rozwiązywania zadań właściwe nauczaniu danego systemu. Należy jednak pamiętać, że uczniami klasy dwujęzycznej powinny być dzieci, dla których polski jest językiem pierwszym = domowym oraz dzieci, dla których język pierwszy = domowy to język kraju zamieszkania. Zachowanie odpowiednich proporcji, nie tylko w kwestii nauczania, ale także w doborze uczniów, gwarantuje sukces dwujęzycznej edukacji.

### W szkole polonijnej i w domu

Jeżeli dziecko polonijne nie ma szans na uczęszczenie do szkoły lub klasy dwujęzycznej, to obowiązek rozwijania języka polskiego jako drugiego spoczywa przede wszystkim na rodzicach. Konieczne jest uświadomienie opiekunom, że samo chodzenie na lekcje języka polskiego w soboty nie jest wystarczające

# E





w edukacji językowej, ponieważ ograniczenia czasowe uniemożliwiają nauczycielom kompletne opracowanie tematu. Trzy lub cztery godziny nauki formalnej – szkolnej – powinny być raczej podsumowaniem działań językowych podejmowanych w tygodniu przez rodziców pod kierunkiem nauczyciela, a nie czystą nauką. Sobotnie lekcje to idealny czas na utrwalenie treści gramatycznych oraz leksykalnych z ostatniego tygodnia oraz na wprowadzenie nowych zagadnień, które będą automatyzowane w kolejnym tygodniu podczas pracy w domu.

Rozwijanie sprawności w postępowaniu się językiem polskim jako drugim powinno opierać się na ścisłej współpracy rodziców i nauczycieli, którzy przygotowują odpowiedni program spójny z treściami edukacyjnymi realizowanymi w szkole kraju zamieszkania. Dlatego zapoznanie się nauczyciela polonijnego z podstawą programową szkoły kraju zamieszkania jest koniecznym etapem w trakcie opracowywania założeń edukacyjnych. Podczas przygotowywania sylabusu niezbędne jest również dokonanie analizy materiałów dydaktycznych, z których dzieci uczą się w szkole i wybranie z nich, z przyczyn czysto praktycznych, najbardziej istotnych treści programowych, które będą nauczane po polsku. Działanie to umożliwi dzieciom „poznanie świata” zarówno w języku polskim, jak i w jego języku szkolnym. Uczeń będzie mógł opowiadać, czytać i pisać, np. o kosmosie, w obu językach. Jego słownictwo specjalistyczne w dużym stopniu będzie pokrywało się w obu systemach.

Kolejnym krokiem powinno być przygotowanie odpowiednich pomocy dydaktycznych pomocnych w realizowaniu programu. W tym wypadku można sięgać po materiały – podręczniki, ćwiczenia oraz publikacje popularno-naukowe, z którymi pracują uczniowie w Polsce. Jednak wyboru należy dokonywać

bardzo ostrożnie, a wyselekcjonowany materiał powinien zostać wzbogacony o zadania językowe, których celem jest utrwalenie wybranych konstrukcji gramatycznych z wykorzystaniem konkretnego słownictwa specjalistycznego.

Organizacja nauki języka polskiego jako drugiego w domu winna się odbywać w sposób nieformalny, tak aby dziecko kojarzyło ją bardziej z przyjemnością niż obowiązkiem i miało poczucie, że wszystko „samo wchodzi do głowy”. W tym celu językiem należy oddziaływać na wszystkie zmysły, a nie tylko na wzrok i słuch. Oprócz wspólnego oglądania po polsku programów popularno-naukowych on-line i rozmawiania o nich, rodzice powinni:

- a) pokazywać dziecku korzyści ze znajomości dwóch języków,
- b) wykorzystywać każdą sytuację domowego życia, aby rozwijać zasób słów dziecka i utrwalać polską gramatykę,
- c) wspólnie czytać po polsku i rozmawiać z dziećmi o przeczytanych informacjach,
- d) poprawiać błędy gramatyczne podczas rozmów,
- e) korygować wymowę.

Nabywanie umiejętności językowych w dwóch systemach nie jest łatwym zadaniem, ponieważ wydawałoby się, że praca musi zostać wykonana dwa razy: raz w jednym języku, a raz w drugim. Jeżeli jednak od dzieciństwa umysł człowieka rozwija się dwujęzycznie i jest odpowiednio stymulowany, przyswajanie wiedzy o świecie w dwóch językach nie stanowi problemu. Wiąże się to z konsekwencją postępowania edukacyjnego. Nic nie dzieje się bez przyczyny. Odpowiednia strategia wdrażana od najmłodszych lat zaowocuje w przyszłości być może nie dwujęzycznością zrównoważoną, ale dwujęzycznością do niej zbliżoną. ■

## ŚLUBOWANIA NADSZEDŁ CZAS

*Rozpoczęcie nauki w szkole jest ważnym momentem w życiu każdego dziecka. Z niecierpliwością czeka ono każdego dnia na spotkanie ze szkołą, z nowymi informacjami, przygodami, kolegami. Czekają na dzień, w którym stanie się pełnoprawnym uczniem i poprzez pasowanie zostanie włączone do społeczności szkolnej.*

Zdarza się, że w polonijnych szkołach ten zwyczaj jest czasami pomijany z różnych przyczyn, np. z powodu klas mieszanych wiekowo, niewystarczającej liczby uczniów w klasie, problemów lokalowych. Jednak nie trzeba wiele, aby uszczęśliwić małych pierwszoklasistów, którzy oczekują na ślubowanie, zazwyczaj w pięknych, odświętnych strojach, z radością w sercu. Towarzyszą im kolorowe kwiaty, dobre słowa i obecność tych, którzy znaczą dla nich tak wiele. Uczyńmy naszą szkołę wyjątkową, bo chodzą do niej wyjątkowe dzieci. Pierwszoklasiści na długo zapamiętają tę ważną dla nich uroczystość, tak jak my pamiętamy swoje ślubowania.

Skąd się wziął zwyczaj pasowania na ucznia? Nawiązuje on do średniowiecznej tradycji pasowania na rycerza, podczas którego giermek otrzymywał miecz i pas, stając się rycerzem. Od tego pasa właśnie pochodzi nazwa pasowanie. Pierwotnie pasowanie na rycerza odbywało się przez uderzenie młodego chłopca dłonią w kark lub policzek. Pasowanie na ucznia zawiera w sobie pewną analogię do tego dawnego obyczaju, gdyż najważniejszym punktem, obok złożenia obietnicy, jest dotknięcie wielkim ołówkiem ramienia każdego dziecka przez dyrektora szkoły, co staje się oficjalnym aktem przyjęcia w poczet uczniów. Zamiast pasa i miecza uczniowie otrzymują dyplomy i upominki.

Zazwyczaj pierwszoklasiści przygotowują się do tego wydarzenia pod okiem wychowawcy. Muszą zaprezentować piosenkę, taniec, wiersz, wykazać się wiedzą i sprawnością sportową. Aktu pasowania, w obecności sztandaru szkoły, dokonuje dyrektor. Natomiast wychowawczynie wręczają uczniom pamiątkowe dyplomy oraz upominki, np. książki. Na zakończenie uroczystości uczniowie, rodzice oraz wychowawca udają się na słodki poczęstunek.



Pierwszoklasiści na uroczystości pasowania na ucznia

Ślubowanie pierwszoklasisty niewątpliwie niesie ze sobą liczne korzyści dla dziecka – wpływa na jego postrzeganie rzeczywistości szkolnej oraz na osobisty rozwój. Podniosłość chwili pomaga mu zrozumieć, że chodzenie do szkoły to nie tylko obowiązek, ale i przywilej, że to istotny element życia człowieka, z którego każdy powinien być dumny.

### Cele uroczystości ślubowania klasy pierwszej:

1. Zapoznanie z prawami i obowiązkami ucznia klasy pierwszej.
2. Poznanie symboli narodowych.
3. Rozwijanie umiejętności w zakresie recytacji utworów poetyckich.
4. Uroczyste złożenie ślubowania.
5. Poznanie potrzeby poszanowania przyborów szkolnych.
6. Kształcenie odpowiedzialności za dobre imię szkoły.

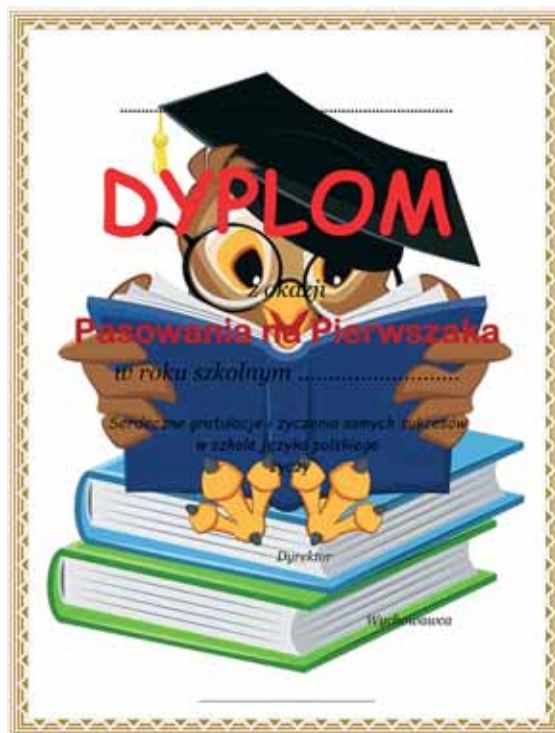
### Metody pracy wg Szłostek

1. eksponujące (pokaz z elementami przeżycia),
2. praktyczne.

# Z







### Formy pracy

1. zbiorowa,
2. indywidualna.

### Miejsce pracy

Duża klasa lub sala ze sceną – według potrzeb.

### Materiały dydaktyczne

Czapki na pasowanie, biało-czerwone wstążki, duży ołówek, dekoracja sceny, polska flaga, zaproszenia.

### Przygotowanie do uroczystości pasowania na ucznia:

1. Ustalenie liczby pierwszoklasistów i ich rodziców oraz zaproszonych gości.
2. Opracowanie scenariusza uroczystości.
3. Przygotowanie części artystycznej.
4. Wykonanie i rozdanie zaproszeń z motywem nawiązującym do uroczystości (np. dzwonek, tarcza z numerem, nazwa szkoły itp.).
5. Dekoracja sceny (np. portret patrona szkoły, plakaty, hasła, oznaki jesieni, przybory szkolne).
6. Przygotowanie dyplomów oraz upominków dla uczniów klasy pierwszej.

### Przebieg uroczystości:

1. Powitanie dyrekcji, nauczycieli, rodziców i gości przez wychowawcę klasy pierwszej.
2. Przemówienie dyrektora szkoły.
3. Rozpoczęcie części artystycznej.  
W tym ostatnim punkcie można wykazać się kreatywnością, wyobraźnią, można sięgnąć po twórcze techniki. Nauczyciel powinien uwolnić

kreatywne pokłady potencjału, który w dużym stopniu przekłada się na poczucie własnej efektywności i skuteczności w działaniu, a uczniów zainspiruje do aktywnego wkładu w uroczystości pasowania. Można też wykorzystać elementy bajkowe, tematykę morską, pobawić się w teleturniej lub przenieść się w czasie i pasowania może dokonać król.

4. Powitanie pierwszaków przez ich starszych kolegów.
5. Rozpoczęcie części oficjalnej
  - wprowadzenie sztandaru szkoły,
  - odśpiewanie hymnu,
  - akt ślubowania,
 Sztandar jest pochylony, uczniowie klas pierwszych wyciągają dwa palce prawej ręki w kierunku sztandaru i powtarzają słowa ślubowania za nauczycielem.

### Przykładowy tekst ślubowania:

Ja mały uczeń tej szkoły przyrzekam wszystkim dorosłym, szczególnie mamie i tacie, że będę się pilnie uczył, wypełniał wszystkie obowiązki i zadania ucznia tak, aby przynieść zadowolenie sobie i rodzicom. Obiecuję godnie i kulturalnie się zachowywać oraz szanować wszystkich dorosłych, jak przystało na wzorowego ucznia tej szkoły.

- pasowanie na ucznia szkoły,

Po ślubowaniu dyrektor szkoły pasuje pierwszoklasistów na uczniów poprzez symboliczne dotknięcie lewego ramienia dziecka dużym ozdobnym ołówkiem ze słowami:

Pasuję cię na ucznia klasy pierwszej.

Wychowawca rozdaje dzieciom dyplomy Pasowania na ucznia i upominki.

- wyprowadzenie sztandaru szkoły.

6. Zakończenie uroczystości wspólnym pamiątkowym zdjęciem.

Podsumowując – starałam się, aby ten materiał chociaż trochę pomógł państwu w pracy.

Podanych propozycji nie należy traktować jako obowiązujących. Tworzenie własnych, lepszych projektów, przede wszystkim dopasowanych do zainteresowań oraz poziomu klas i środowiska, w którym pracujecie, jest jednym z przejawów twórczej pracy nauczyciela.

### Bibliografia

1. J. Długosz, *Imprezy i uroczystości*, Rzeszów 1992.
2. J. Krzyżewska, *Aktywizujące metody pracy i techniki w edukacji wczesnoszkolnej*, Suwałki 1998.
3. J. Hanisz, *Program wczesnoszkolnej zintegrowanej edukacji XXI w.*, Warszawa 1999.



## UROCZYSTA AKADEMIA Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada jest szczególnym dniem dla Polski. To właśnie 11 listopada 1918 roku, po 123 latach niewoli, odzyskaliśmy niepodległość. Spełniły się marzenia wielu pokoleń. Modlitwa poety Adama Mickiewicza została wysłuchana: „O wojnę powszechną, O wolność ludów, Wysłuchaj nas Panie”. Wyrazem hołdu wobec tamtych wydarzeń mogą być szkolne przedstawienia, artystyczne występy uczniów polskiej szkoły. Poniżej przedstawiam przykładowy przebieg takiej uroczystości z okazji Święta Niepodległości. Zamieszczam wybrane wiersze oraz pieśni, które wykorzystałam, tworząc własny scenariusz.

### SCENARIUSZ AKADEMII Z OKAZJI ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

**Narrator:** „Jeszcze jeden listopad do okna zapukał”  
Jeszcze jeden listopad do okna zapukał  
Żółtych liści szelestem. I znów nas odszukał.  
Nas, zapatrzonych w przeszłość. W dni kłęski i chwały,  
Które nam po przodkach w spuściźnie zostały.

**Śpiewamy:** „Błękitne rozwińmy sztandary”  
Błękitne rozwińmy sztandary,  
Czas strząsnąć zwątpienia już pleśń.  
Niech w sercach zagorze znicz wiary,  
I gromka niech ozwie się pieśń. [...]

**Narrator:** Pod koniec XVIII wieku trzej potężni sąsiedzi naszej Ojczyzny: Rosja, Prusy i Austria, korzystając z osłabienia naszego kraju, podzielili polskie ziemie pomiędzy siebie. Były trzy rozbiory – w latach: 1772, 1793 i 1795. Na przeszło sto lat Polska zniknęła z mapy świata. Pozbawiono ją istnienia, ale pozostała w sercach i umysłach Polaków. Naszym Rodakom towarzyszył lęk przed nieprzyjazytnym sąsiadem, niewolą, prześladowaniami, wynarodowieniem. Takie były czasy zaborów. Wrogie mocarstwa były bardzo silne. Liczne powstania nie doprowadziły do odzyskania wolności. W 1794 roku Tadeusz Kościuszko próbował jeszcze przez zbrojny zryw ratować kraj przed trzecim,

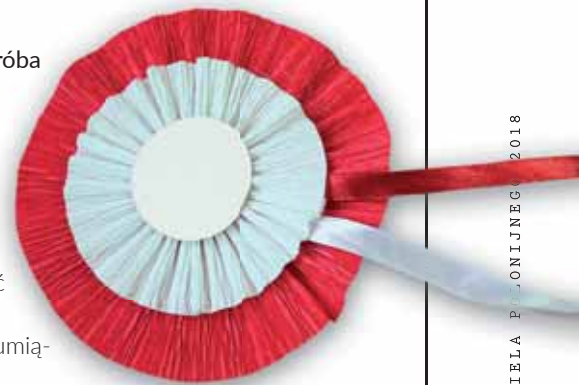
ostatnim rozbiorem, lecz próba okazała się daremna.

**Narrator recytuje wiersz:**  
„Da Bóg kiedyś zasiać w  
Polsce wolnej” Adama  
Asnyka  
Da Bóg kiedyś zasiać  
w Polsce wolnej  
Od żyta złotej, od lasów szumią-  
cej,  
Da Bóg, a przyjdzie dzień nieustający  
Dla srebrnych pługów udreki mozolnej [...]

**Narrator:** Aby upamiętnić te ważne dla naszego narodu wydarzenia, przygotowaliśmy artystyczny występ, na który składają się przepojone miłością do Ojczyzny wiersze oraz pieśni.

**Śpiewamy „Rotę”**  
Nie rzucim ziemi skąd nasz ród!  
Nie damy pogrześć mowy.  
Polski my naród, polski lud,  
Królewski szczep Piastowy.  
Nie damy, by nas gnębił wróg!

Tak nam dopomóż Bóg!  
Tak nam dopomóż Bóg! [...]  
lub „Jeszcze Polska nie zginęła”



# N

# Ś

**Narrator:** Pieśń „Wojenko, wojenko” oddaje patriotyczną atmosferę tamtych czasów: krwawej wojny, walki z zaborcami, pragnienia wolności.

**Śpiewamy:** „Wojenko, wojenko”

Wojenko, wojenko, cóżes ty za pani,  
Że za tobą idą, że za tobą idą  
Chłopczy malowani? [...]

**Narrator:** Każdy rodzinny dom był kaplicą i szkolną salą, gdzie uczono wiary w Boga, gdzie budowano nadzieję w przyszłe zmartwychwstanie Ojczyzny.

**Narrator recytuje wiersz:** „Moja Ojczyzna”, autor nieznan

To ziemie i groby,  
Pamięć niewzruszona  
Ciągłym trwaniem  
Chłodne blokowiska  
I ciepłe zagrody.  
To zapach lipy  
I świeżego chleba.  
Las zielony, jagody,  
Kościoły i krzyże  
Na rozstajnych drogach.  
Rodziny — ludzie biedni i bogaci,  
Święci i męczennicy  
ich ślady przedziwne  
W duchu i w prawdzie  
Odcisnięte w koleinach historii,  
Ojczyzna to tęsknota nieugaszona.  
I łza przemykająca  
Wśród pożegnań i powrotów.  
Opłatek w drżącej dłoni  
I życzenia pospieszne,  
By wszystko wypowiedzieć,  
co leży na sercu odłogiem.  
Ojczyzna to miłość  
zadana na barki zaufania  
Przez miłość odwieczną najwyższego Pana.

**Narrator:** Rok 1918. Polska po latach tragicznej niewoli odzyskała upragnioną wolność. Zakończyła się I wojna światowa.

Trzej zaborcy zostali pokonani, a na arenie politycznej Polski zaistniała niezwykła postać — Józef Piłsudski. 11 Listopada 1918 roku przejął władzę nad wojskiem i został naczelnikiem państwa.

Jego i żołnierzy ulubioną pieśnią była „Pierwsza brygada”.

**Śpiewamy:** „Pierwsza brygada” lub „Rota”

Legiony to żołnierska nuta,  
Legiony to straceńców los,  
Legiony to żołnierska buta,  
Legiony to ofiarny stos. [...]

**Narrator:** W dzień wyzwolenia szczęśliwi Polacy w uniesieniu śpiewali.

**Śpiewamy:** „Boże coś Polskę”

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki  
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,  
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki  
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały! [...]

**Narrator recytuje wiersz:** „Gdy zapłonął nagle świat” („Biały krzyż”, Czerwone gitary)

Gdy zapłonął nagle świat,  
Bezdrożami szli  
Przez śpiący las.  
Równym rytmem młodych serc  
Niespokojne dni  
Odmierzał czas.  
Gdzieś pozostał ognisk dym,  
Dróg przebytych kurz,  
Cień siwej mgły...  
Tylko w polu biały krzyż [...]

## Zakończenie

**Śpiewamy:** „Marsz, marsz Polonia”

Rozproszeni po wszech świecie  
Gnani w obce wojny,  
Zgromadziliśmy się przecie  
W jedno kółko zbrojne.  
Marsz, marsz Polonia,  
Nasz dzielny narodzie,  
Odpocznijmy po swej pracy  
W ojczystej zagrodzie. [...]

W każdym przedstawieniu bardzo ważna jest oprawa, choreografia. Oto moje wskazówki oraz pomysły na zorganizowanie przestrzeni scenicznej:

1. Wystrój sceny w kolorach białym i czerwonym (kwiaty, flagi, biało-czerwone tło, szarfy, bibuła).
2. Rozwieszane portrety najważniejszych postaci związanych z odzyskaniem niepodległości.
3. Chorągiewki otrzymane przez uczniów.
4. Właściwy wystrój, przedmioty sceniczne nawiązujące do treści tekstów piosenek/wierszy o tematyce niepodległościowej, np.: kapliczka (zbudowana z papieru), las — drzewa, biały krzyż.

Akademie w polskiej szkole mają uświadomić jej uczniom, jak ważne jest poczucie tożsamości narodowej. Uczą zarówno dumy z działań naszych przodków, jak również szacunku i docenienia ich wysiłku w walce o Ojczyznę. Szkolne uroczystości mają na celu pochwale patriotycznych wartości. My, nauczyciele, mamy nadzieję, że tego rodzaju spotkania z historią uzmysłwią młodemu pokoleniu, że to nie lada zaszczyt być Polakiem. ■





LAURA PUCH

## POLSKIE PIEŚNI NARODOWE

Płomień rozgryzie malowane dzieje,  
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,  
Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega.

Adam Mickiewicz, Konrad Wallenrod

Pieśni istniały od zawsze. Były jasnym, prostym, a zarazem pięknym środkiem przekazu. Utwory śpiewane towarzyszyły ludziom od wieków. Przed wszystkim stanowiły część rytuałów, wpisywały się w schemat dnia codziennego. Już Adam Mickiewicz podkreślał znaczenie pieśni. Wiedział, że jest ona trwałym nośnikiem informacji i emocji. Przekazem, który przetrwa i stanie się ważny dla kolejnych pokoleń.

Ze względu na zbliżającą się rocznicę 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, z uwagą przyjrzałam się pieśniom narodowym. W ten sposób dokonałam kategoryzacji na: polskie hymny narodowe, pieśni wojskowe i powstańcze oraz pieśni Polskich Legionów.

Początki poezji polskojęzycznej to arcydzieła o tematyce religijnej. Najbardziej popularne były pieśni maryjne. Najstarszą, do dziś uznawaną za jedną z najważniejszych, znakomitych artystycznie i językowo, jest *Bogurodzica*. To wyjątkowe dzieło literackie stanowi istotną część naszego dorobku kulturowego i narodowego. Tę najstarszą polską pieśń religijno-patriotyczną uznaje się za pierwszy (nieoficjalny) hymn państwowy. Inny bardzo ważny utwór to *Rota*. Pieśń ma niezwykle patriotyczny wydźwięk. Jej autorka Maria Konopnicka celnie oddała atmosferę początku XX wieku, kiedy nasiliła się polityka germanizacyjna pod zaborem pruskim. Pieśń mówi o tym, jak ważny jest naród, jego wolność i niezależność, jego mowa i tożsamość. Polacy nie mogą dać się wynarodowić, muszą trwać, walczyć za Ojczyznę i wierzyć, że Polska znowu będzie wolna. Oczywiście nie można nie wspomnieć o obecnym hymnie – *Mazurku Dąbrowskiego*. Utwór, napisany przez Józefa Wybickiego, zwany był początkowo *Pieśnią Legionów Polskich we Włoszech*. Jako hymn Rzeczypospolitej Polskiej obowiązuje od 1927 roku.

Oprócz tych trzech wymienionych utworów – hymnów narodowych, warto zwrócić uwagę na kilka

innych pieśni, które uznawano za bardzo ważne dla naszych dziejów. Niektóre z nich brano pod uwagę jako hymn Polski, niektóre były nim przez pewien czas, np. *Hymn do miłości Ojczyzny* – nieoficjalny hymn narodowy Królestwa Polskiego w okresie rozbiorów, *Boże! coś Polskę* – pieśń popularna po upadku powstania listopadowego, brana pod uwagę jako hymn narodowy. Zbigniew Adrjański, autor *Złotej księgi pieśni polskich*, w rozdziale dotyczącym polskich hymnów narodowych wymienia ponadto: *Święta miłości kochanej Ojczyzny*, *Hymn do Boga o zachowanie wolności* oraz *Warszawiankę*.

Z kolei pieśni wojskowe, nazywane zamiennie żołnierskimi, stały się popularne dzięki uniwersalnemu miłosno-patriotycznemu przesłaniu. Opowiadały o codziennym życiu żołnierzy, a przede wszystkim o trudach wojennych. Zawierały nutę tęsknoty, ale też podkreślały ducha walki i chęć poświęcenia życia w obronie Ojczyzny.

W tej kategorii pragnę wymienić dwa utwory: *Idzie żołnierz* oraz *Piękne jest koło rycerskie*. Pierwszy to najprawdopodobniej najstarsza pieśń żołnierska. Ze względu na liczne powstania i wojny jej tekst ulegał częstym zmianom. Wiele fragmentów z tego utworu odnajdujemy w *Piękne jest koło rycerskie*. Ta anonimowa pieśń z końca XVI wieku ma przewrotny i niejako ironizujący tytuł, ale w swej treści zawiera również słowa pochwalne oraz dumę z przynależności do stanu żołnierskiego.

Karol Kurpiński jest autorem ośmiu pieśni związanych z powstaniem listopadowym. Swoimi kompozycjami chciał przyczynić się do rozbudzenia uczuć patriotycznych i nastrojów rewolucyjnych. Te powstańcze teksty wykonywał przed przedstawieniami teatralnymi lub na ich zakończenie. W takich właśnie okolicznościach przedstawiony został po raz pierwszy w 1831 roku utwór *Marsz obozowy. Bracia, do bitwy nadszedł czas*, jego początkowe zdanie stało się hasłem Wojska Polskiego.

Pieśń *Jak to na wojence ładnie*, nazywana była pierwotnie *Pieśnią żołnierską* lub *Marszem żołnierzy Langiewicza*. Ta naoczna, upoetyzowana relacja z po-

# P



**Przykładowe tematy lekcji:**

1. Analiza i interpretacja wybranych pieśni narodowych. Pieśń jako nośnik informacji.
2. O pieśniach narodowych, czyli wyśpiewana historia.
3. Walka o niepodległość ukazana w pieśniach.
4. Co czuł żołnierz na wojnie? – opis sytuacji na podstawie analizy i interpretacji wybranej pieśni.

**Zadania do wykonania w czasie lekcji:**

- quiz „Jaka to melodia?” (odstuchanie piosenek, nauka tekstów, tytułów),
- rozumienie ze słuchu – po odstuchaniu pieśni uczniowie dostają pytania z odpowiedziami: a, b, c lub d – do wyboru,
- rozumienie ze słuchu – w czasie odstuchiwania piosenek uczniowie otrzymują ich teksty z brakującymi słowami do uzupełnienia,
- rozumienie tekstu czytanego – analiza i interpretacja pieśni jako utworu literackiego,
- zdobywanie informacji o najważniejszych postaciach historycznych – wybór postaci na podstawie doboru pieśni,
- cechy bohatera narodowego, wyjaśnienie czym jest patriotyzm – na podstawie analizy i interpretacji kilku pieśni – łączenie przymiotników z rzeczownikami, ćwiczenie dotyczące synonimów i antonimów.

**Zadania domowe:**

1. Wybierz jedną pieśń, którą najlepiej zapamiętałeś. Napisz w kilku zdaniach, o czym mówi wybrany przez ciebie utwór (interpretacja z własnymi przemyśleniami).
2. Jesteś autorem – wciel się w postać twórcy pieśni, naocznego świadka wydarzeń, napisz kolejną zwrotkę (praca twórcza).
3. Wciel się w postać żołnierza na wojnie – jakie uczucia ci towarzyszą? (kartka z pamiętnika).
4. Wciel się w rolę narzeczonej żołnierza czekającej na jego powrót. Dziewczyna pisze list do ukochanego. Czego mu życzy? (list).
5. Bóg, Honor, Ojczyzna – jakie znaczenie mają dla ciebie te hasła? (kształtowanie patriotycznej postawy).

wstania styczniowego napisana została przez hrabiego Władysława Tarnowskiego – uczestnika powstania, a zarazem kompozytora i poetę. Utwór inspirowany był ludową pieśnią węgierską.

Z uwagi na obchodzoną w tym roku setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, najwięcej uwagi chciałabym poświęcić ostatniej wyszczególnionej przeze mnie kategorii – pieśniom Legionów Polskich. Do najpopularniejszych należą bez wątpienia: *Przybyli utani pod okienko*, *Wojenka, wojenka*, *Rozmaryn*, *Białe róże*, *Szara piechota*, *My, pierwsza brygada*.

*Przybyli utani pod okienko* charakteryzuje się skoczną, wesołą melodią i żartobliwym, nieco swawolnym tekstem. Została napisana przez legionistę Feliksa Gwiżdża, opowiada o przemierzających szlak bojowy ułanach. Pieśń kończy się wyrażoną przez żołnierzy nadzieją na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Była bardzo popularna podczas I wojny światowej.

*Wojenka, wojenka* to swoisty dialog żołnierza z wojną. Utwór, prawdopodobnie także napisany przez Feliksa Gwiżdża, oddaje emocje żołnierzy, niejako ich lęk przed śmiercią. Ich los jest trudny i niewiadomy – z jednej strony rwą się do walki za Ojczyznę, a z drugiej obawiają się, że polegą z dala od rodziny i zostanie po nich tylko płacz najbliższych.

Kolejna popularna pieśń wojskowa to *Rozmaryn* (lub inaczej: *O mój rozmarynie*). W wierzeniach ludowych tytuł utworu odnosi się do symbolu miłości i wierności.

Rzewna i piękna jest również piosenka *Białe róże*. To smutna opowieść młodej dziewczyny oplakującej stratę ukochanego Jasieńka, który poszedł na wojnę i nigdy z niej nie wrócił. Ktoś, najprawdopodobniej kolega z pola walki, opisuje bohaterską śmierć narzeczonego i pociesza tęskniącą kobietę.

*Szara piechota* jest pieśnią powstałą podczas I wojny światowej w szeregach Legionów Polskich. Także ona odwołuje się do etosu żołnierza polskiego, który zawsze był tam, gdzie trwała walka o wolną Polskę.

*My, pierwsza brygada* to pieśń I Brygady Legionów Polskich, nazwana przez marszałka Józefa Piłsudskiego „najdumniejszą pieśnią, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”. W 2007 roku została uznana przez Ministerstwo Obrony Narodowej za Pieśń Reprezentacyjną Wojska Polskiego.

W artykule przyjrzałam się najbardziej znanym pieśniom, jednak warto pamiętać, że powstało ich znacznie więcej. Każda z nich jest częścią naszych dziejów i naszej tradycji, dlatego każda zasługuje na uwagę.

Pieśni, jako swoiści „naoczni świadkowie”, są doskonałym narzędziem ilustrującym ważne wydarzenia historyczne, a dzisiaj uświetniającym wiele patriotycznych uroczystości. Muzyczne utwory prezentowane uczniom rozbudzają ich wyobraźnię. Odpowiednio dobrane, zinterpretowane oraz przedstawione i wkomponowane w schemat lekcji pozwalają odtworzyć świat z przeszłości. Z uwagi na świętowanie najważniejszych dla Polski wydarzeń uważam, że świetnym pomysłem jest wykorzystanie pieśni na lekcjach języka polskiego. Odstuchując melodię i ją powtarzając, uczniowie rozwijają umiejętności zapamiętywania. Oprócz celów edukacyjnych, jakimi może być analiza i interpretacja tekstów literackich, chodzi także o rozumienie ze słuchu, rozumienie tekstu czytanego, czytanie ze zrozumieniem. Lekcja posłuży również do realizacji celów wychowawczych: przekazywaniu wartości patriotycznych, heroicznych postaw, mówieniu o odwadze i dumie narodowej. Analizując pieśni narodowowyzwoleńcze czy żołnierskie, uczniowie mają możliwość poznania uczuć i refleksji, jakie towarzyszyły żołnierzom, ich rozterek, obaw i ambicji.

Niech to podniosłe, listopadowe święto będzie okazją dla uczniów wszystkich polskich szkół do przeżycia pięknej lekcji historii.

**Źródła**

1. Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1997.
2. <https://www.spiewnikniepodleglosci.pl>
3. <https://histmag.org/Zbigniew-Adrjanski-Zlota-Ksiega-Piesni-Polskich-recenzja-4034>
4. <https://www.polskatradycja.pl>
5. <http://www.bibliotekapiosenki.pl>
6. <http://owvolumen.pl>
7. <https://bliskopolski.pl>



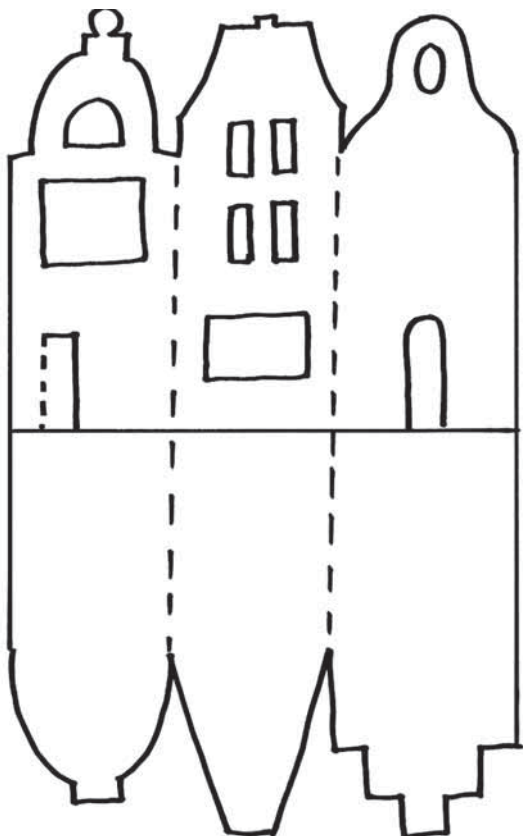
## ZABAWY PLASTYCZNE Z DZIEĆMI – „ŚWIĄTECZNE MIASTECZKO”

Proponowane działania plastyczno-konstrukcyjne ułatwiają dzieciom realizację swobodnej kreacji i ekspresji twórczej. W trakcie tej zabawy dzieci pod przewodnictwem nauczyciela poszerzają zasób słownictwa i terminologii związanych z architekturą, miastem i techniką, poznają nowe słowa – pojęcia i terminy, oraz doskonali umiejętności wykorzystywania narzędzi i pomocy dydaktycznych przydatnych w realizacji ćwiczeń modelujących z zakresu edukacji technicznej i plastycznej.

W ramach przygotowania do warsztatów nauczyciele zaopatrują się w biały i kolorowy karton, taśmę klejącą, nożyczki, nożyki do papieru, plastelinę, patyczki do szaszłyków i plastikowe koraliki w żywych kolorach.

### Realizacja ćwiczenia

1. Na kartce z bloku technicznego rysujemy kształty dowolnych lub wybranych obiektów architektury.



2. Wycinamy i zaginamy papier wzdłuż linii przerywanych jak wachlarz.



3. Przygotowujemy karteczki z nazwami obiektów, sztyldów i innych elementów struktury miasta, określającymi charakter budynków, które dzieci wybiorą losowo jako temat realizowanego zadania.



# R



4. Przedstawiamy temat i cel warsztatu oraz inspirowujemy dzieci do rysowania witryn sklepowych, kolorowania kredkami i pisakami, do podklejania wyciętych okienek, ozdabiania koralikami, kolorowym papierem czy plasteliną.



7. Gotowe części architektury zieleni i miasteczka ustawiamy lub wieszamy jako dekorację, np. świąteczną, w klasie.

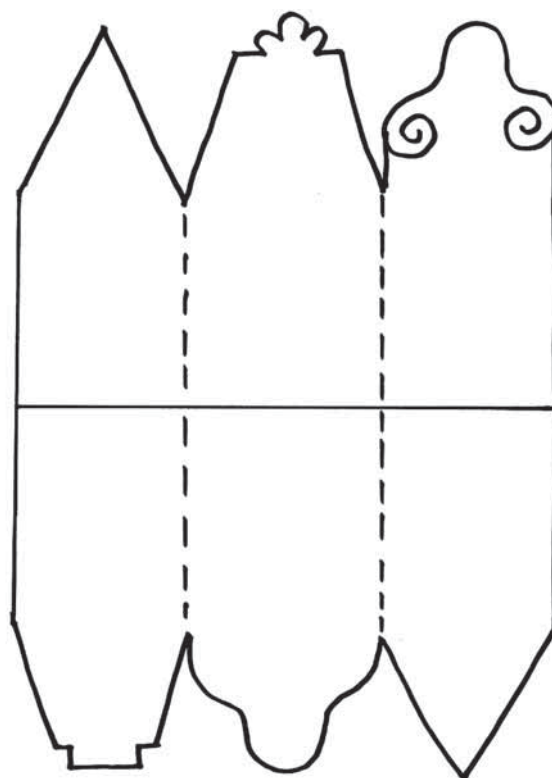


Temat i treść tego warsztatu można modyfikować odpowiednio do wieku, możliwości i umiejętności dzieci biorących udział w ćwiczeniach. Zarówno dzieci przedszkolne, jak i te z klas I–III, będą mogły podczas tych zajęć wzbogacić zasób słownictwa, pogłębić wiedzę na temat architektury zieleni i miasta, poznać nowe i utrwalić uzyskane informacje, a przede wszystkim wyrazić własne obserwacje, doświadczenia i przeżycia związane z indywidualnym rozumieniem i odczuwaniem architektury miejskiej czy elementów natury. Przygotowana wystawka bądź dekoracja, a przede wszystkim wspólne omówienie uzyskanych efektów wizualno-przestrzennych, dopełnią proces realizacji zadania.

5. Z kartonu wycinamy razem z dziećmi fragmenty architektury zieleni. Na odwrocie wyciętych elementów dzieci przyklejają patyczki do szaszłyków.



6. Jeśli drzewka mają stać, wbijamy patyczki w tektrowe podstawki przez mocującą kulkę z plasteliny.



## KATECHEZA OTWARTA (Z RODZICAMI) W OKRESIE BOŻEGO NARODZENIA – KLASA PIERWSZA

*Okres Bożego Narodzenia to szczególny czas nie tylko w wymiarze religijnym, ale także rodzinnym. W tych dniach warto skorzystać z propozycji otwartej katechezy z rodzicami i pierwszoklasistami. Buduje to wzajemną więź katechety, rodziców i dzieci. Jednocześnie pomaga pogłębić znaczenie religijnego, radosnego i rodzinnego charakteru Bożego Narodzenia.*

Przeprowadzenie takiej otwartej katechezy będzie zależało od liczby uczniów, warunków klasowych i szkolnych, a jej wykonanie może mieć wiele rozwiązań. W mojej propozycji potrzebne byłoby wcześniejsze przygotowanie pewnych rekwizytów.

### Środki dydaktyczne (rekwizyty)

1. Kolorowe karty ukazujące świąteczne zwyczaje – karty mogą być formatu A4; na każdej należy zapisać jeden zwyczaj związany z Bożym Narodzeniem, mogą to być zwyczaje religijne i tradycyjne, m.in.: choinka, żłóbek, stajenka, wigilia, kolędy, sianko, pierwsza gwiazdka, dekoracje świąteczne, Mikołaj, prezenty, opłatek. Katecheta może przygotować karty wcześniej, np. szukając w Internecie obrazków przedstawiających zwyczaje i tradycje świąteczne lub wykorzystując rysunki dzieci wykonane na wcześniejszej lekcji religii, albo zadane jako dodatkowe zadanie domowe. Sporządzone poprzednio wydruki lub rysunki można zalaminować, przez co będą trwalsze i poręczniejsze podczas zabawy.
2. Stajenka z figurkami Maryi, Józefa, Pana Jezusa, pasterzy, królów i zwierząt.
3. Ornamenty dla każdego dziecka (wcześniej zakupione lub ręcznie wykonane).

### Propozycja katechezy

- A. Wstęp
1. Rodzice siadają obok swoich dzieci, tworząc w ten sposób pary: rodzic – dziecko. Rozpoczynamy

modlitwą, a następnie przedstawiamy krótko temat spotkania, czyli Boże Narodzenie. W tej części prowadzimy dialog z dziećmi, pytając, jakich świąt oczekujemy? Czy dzieci je lubią i dlaczego? Jakie znają zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem? (wymieniamy tylko kilka propozycji, aby dzieci rozumiały, co to są zwyczaje).

2. Zabawa z rodzicami i dziećmi. Zgadywanka – zwyczaje: katecheta rozdaje każdej parze (rodzic – dziecko) wcześniej przygotowane karty ze zwyczajami świątecznymi. Przez następne 1 do 2 minut rodzice rozmawiają ze swoim dzieckiem o danym zwyczaju. Kolejnym zadaniem jest zaprezentowanie przed wszystkimi wybranego zwyczaju. Dziecko samo lub z pomocą rodzica mówi na forum klasy o zwyczaju świątecznym i pokazuje



# K

35

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO 2018

ASYSTENT



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



swoją kartę (inną formą zabawy może być przedstawienie zwyczaju bez słów – w formie minipantomimy). W zależności od liczby dzieci – wyповідаją się wszyscy lub kilku wybranych uczniów. Przy liczniejszej klasie, po omówieniu przez dzieci kilku zwyczajów, katecheta może poprosić, aby każde dziecko pokazało kartę w sposób widoczny dla pozostałych i sam krótko przedstawia zwyczaj, które nie były jeszcze opowiedziane. Następnie prosi dzieci, aby zapamiętały, jakie zwyczaje mają koleżanki i koledzy. Jeszcze przez kilka sekund uczniowie trzymają obrazki tak, aby reszta mogła je widzieć.

3. Zgadywanka – wszyscy odkładają karty ze zwyczajami tak, żeby obrazki nie były widoczne. Zgłaszający się na ochotnika uczeń/nica próbuje odgadnąć, jaki zwyczaj ma wskazany przez katechetę uczeń. Zabawę powtarzamy kilka razy. Łatwiejszą formą zabawy może być poproszenie

wybranego ucznia, aby sam wskazał jedno, dwoje lub troje dzieci, które posiadają obrazek ze zwyczajem.

#### B. Część zasadnicza

1. Omawiamy historię Bożego Narodzenia. W zależności od wyposażenia sali można uatrakcyjnić opowiadanie prezentacją Power Point lub rekwizytami np. ze stajenki, jeśli są dostatecznie duże:
  - a) Podróż Maryi i Józefa do Betlejem.
  - b) Zamieszkanie w stajence (domu dla zwierząt) i narodziny Pana Jezusa.
  - c) Odwiedziny pasterzy i królów.

Jeśli klasa nie jest zbyt liczna, można każdemu uczniowi, jeszcze przed opowiadaniem, wręczyć jedną figurkę ze stajenki i poprosić, aby postawił swoją postać w odpowiednim momencie opowiadania. Stajenkę ustawiamy w miejscu widocznym, np. na biurku nauczyciela lub w innym centralnym miejscu klasy.

2. Wspólna kolęda, np. „Przybieżeli do Betlejem pasterze”.
3. Zabawa pt.: Kogo brakuje w stajence? Katecheta omawia zasady zabawy. Wybrany uczeń stara się spojrzeć na stajenkę i zapamiętać wszystkie figurki. Następnie na chwilę zamyka oczy lub odwraca się tyłem do klasy, a w tym czasie katecheta usuwa ze stajenki jedną postać. Po chwili wybrany uczeń ma odgadnąć, jakiej figurki brakuje. Zabawę możemy powtórzyć kilka razy.

#### C. Część końcowa

1. W ostatniej części katechezy wracamy do par rodzic – dziecko i proponujemy zadanie dla wszystkich – rodzice muszą uzgodnić z dzieckiem, jaki prezent przygotowują dla Pana Jezusa z okazji Jego urodzin, czyli na święta Bożego Narodzenia. Planując taki podarunek, trzeba jednak spełnić dwa warunki: po pierwsze, musi to być coś dobrego i po drugie, takiego prezentu nie można kupić w sklepie (np. uśmiech, modlitwa, dobre słowo). Przez następne 1 do 2 minut każdy rodzic rozmawia ze swoim dzieckiem, po czym prosimy, aby dzieci zgłaszały się i podzieliły propozycjami darów, jakie chcą ofiarować Panu Jezusowi. Można również zaprosić rodziców, żeby opowiedzieli o swoich postanowieniach-prezentach, co na pewno będzie pięknym wzorem dla dzieci.
2. Katechezę kończymy wspólną modlitwą, a następnie katecheta rozdaje przygotowane dla uczniów ornamenty, ozdoby choinkowe lub inne symboliczne podarunki.

Radosnych i rodzinnych  
Świąt Bożego Narodzenia!





*Nie rozczułała mnie ukwiecona tąka, falujące zboże, śpiew skowronka, klekotanie bociana, jak nie drażniło szczekanie psa lub krakanie wrony.*

*Nie mogłem sobie tylko nigdy podarować, ażeby własnoręcznie nie zaorać gruntu do ostatniej skiby, nawet wtenczas, kiedy byłem prezydentem ministrów, obawiając się, ażeby nie zważający na dobrą orkę sąsiedzi nie zepsuli tego, co ja przez lata zrobiłem.*

Wincenty Witos

---

TEMAT NUMERU

# WINCENTY WITOS

## (1874–1945)

# W

Wincenty Witos urodził się 21 stycznia 1874 roku w przysiółku Dwudniaki, należącym do wsi Wierzchosławice, w powiecie tarnowskim. Był najstarszym z trojga dzieci Wojciecha i Katarzyny z domu Sroka. Witosowie byli chłopską rodziną, mieli mało roli, ich majątek ograniczał się do około jednego hektara niezbyt urodzajnej ziemi oraz części domu, składającej się z izby mieszkalnej i sieni przerobionej na stajnię. Dzięki pracowitości ojca, który oprócz prowadzenia gospodarstwa podejmował pracę najemną, między innymi przy wyrębie lasu w dobrach rodu Sanguszków, oraz wynajmował się u bogatszych gospodarzy w Wierzchosławicach do robót polowych, rodzice przyszłego premiera mogli odkupić drugą część domu, wybudować stajnię i stodołę. Warunki życia rodziny znacznie się wówczas polepszyły. Dzieciństwo kojarzyło się Wincentemu z pracą w gospodarstwie, wiek młodzięńczy z zarobkowym wyrębem drzew w lasach księcia Sanguszki. Nauki w szkole pobierał zaledwie przez cztery zimy, ale wrodzona inteligencja i niepokahomowane pragnienie wiedzy sprawiły, że szybko wyrósł ponad przeciętność. Każdą wolną chwilę poświęcał swojej największej życiowej pasji: czytaniu książek i czasopism, udostępnianych mu przez kierownika szkoły w Wierzchosławicach, Franciszka Marca i gajowego Sanguszków Jana Głowackiego. Tak trafił do jego rąk „Przyjaciel Ludu”, pismo polityczne dla chłopów, które stało się źródłem rodzącego się ruchu ludowego. Gajowy Głowacki w 1891 roku zaprenumerował je dla żadnego wieźdy chłopca, a on każdy numer czytał wieczorami dalszym i bliższym sąsiadom. Od 1893 roku Witos był stałym korespondentem tego czasopisma. Początkowo publikowane na jego łamach teksty podpisywał

przybranym nazwiskiem lub tylko pierwszą literą własnego. Z czasem, idąc za radą tygodnika, zaczął stawiać pierwsze kroki w działalności politycznej.

W lutym 1899 roku, liczący 25 lat Wincenty Witos ożenił się z Katarzyną Tracz. Żona wniosła mu w posagu kilka morgów gruntu, co niewątpliwie poprawiło jego sytuację ekonomiczną. Jakiś czas później, za oszczędzone z trudem pieniądze, dokupił nieco ziemi, powiększając gospodarstwo do 17 morgów. Dzięki umiejętności oszczędzania i zamiłowaniu do pracy, w czym wspierała go żona, mógł swe gospodarstwo stopniowo powiększać. Na zakupionym gruncie w latach 1912–1913 wybudował drewniany dom i zabudowania gospodarcze.

Prowadząc własne gospodarstwo rolne, Wincenty Witos aktywnie uczestniczył w działalności politycznej, samorządowej i publicznej. Od 1900 roku pełnił funkcję asesora gminnego. W 1908 roku, mając poparcie wielu chłopów, zorganizował kampanię wyborczą do rady gminy. Mimo sprzeciwu ze strony proboszcza i zamożnych gospodarzy w radzie gminy znaleźli się wyłącznie jego zwolennicy. Kilka dni po zdobyciu mandatu poselskiego do Sejmu Krajowego, 12 kwietnia 1908 roku objął urząd wójta i pełnił go formalnie przez pięć kolejnych kadencji, aż do 1931 roku. Oceniając ten etap życia, przyszły premier w swych wspomnieniach odnotował jako ważne osiągnięcia między innymi zorganizowanie materialnych podstaw do funkcjonowania gminy i likwidację korupcji istniejącej między mieszkańcami wsi a urzędnikami i radnymi. Swojej pozycji w rządzie nie wykorzystywał do faworyzowania rodzinnej miejscowości. Przed I wojną światową Wincenty Witos pełnił również wiele innych funkcji w organizacjach państwowych i spółdzielczych, co świadczy o jego ogromnym zaangażowa-



Pomnik  
Wincentego  
Witosa  
w Warszawie,  
fot. Wikipedia.pl,  
Halibutt

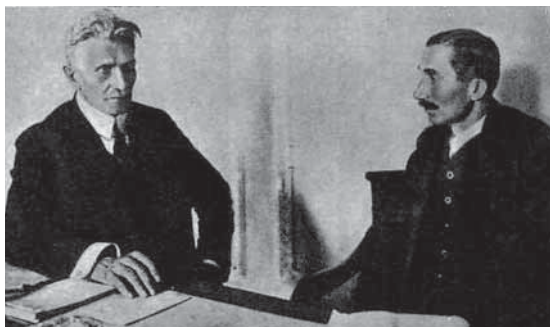




niu i pracowitości. W 1911 roku został delegatem do Rady Powiatowej w Radzie Szkolnej Okręgowej w Tarnowie oraz wiceprzewodniczącym Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w tym mieście. Dwa lata później wybrano go na prezesa zarządu powiatowego Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie, został też członkiem Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. Był także członkiem zarządu Towarzystwa Kółek Rolniczych we Lwowie, członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie oraz aktywnym współpracownikiem Ludowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła”. O jego zaangażowaniu w działalność narodową i patriotyczną świadczy między innymi to, że właśnie na jego wniosek Rada Powiatowa w Tarnowie wyasygnowała w 1910 roku tysiąc koron na zorganizowanie uroczystości z okazji pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.

Aktywność publiczna Witosy nie ograniczała się do pełnienia ważnych i prestiżowych funkcji państwowych i samorządowych. Przyszły premier bardzo poważnie traktował swoje obowiązki. Często zabierał głos w sprawach dotyczących całej Galicji – kierował również liczne interpelacje dotyczące spraw nurtujących wyborców w Tarnowskiem. Nigdy nie zaprzestał angażowania się w sprawy rodzinnych Wierchosławic. Starał się utrzymywać z mieszkańcami swojej wsi jak najczęstsze kontakty. Podejmował interwencje w indywidualnych sprawach. „Mimo że – jak wspominał później – do tej łazęgi interwencyjnej miałem nieprzeparty wstręt, musiałem chodzić po urzędach i urzędnikach, dopominając się o różne krzywdy, kary grzywny i załatwienie zaległych spraw coraz to większej gromady ludzi”.

W 1913 roku autorytet Witosy był na tyle duży, że w nowo powołanym PSL „Piast” powierzono mu stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego. Na kongresie założycielskim tego ugrupowania Wincenty Witos zaproponował rezolucję, która głosiła między innymi: „Kongres PSL, stojąc na gruncie programu ludowego, uznaje, że najwyższe, wieczne żywe prawo narodu polskiego do budowania niepodległej Polski Ludowej powinno być punktem wyjścia i ośrodkiem wszystkich dążeń i prac ludu polskiego w PSL zorganizowanego”. I rzeczywiście w tym właśnie kierunku zmierzała cała działalność zarówno Witosy, jak i „Piasta” w ciągu czterech dramatycznych lat I wojny światowej. W kwestii niepodległości początkowo Witos poparł koncepcję rozwiązania sprawy polskiej z pomocą Austrii. Związał się zatem z Naczelnym Komitetem Narodowym, przyjmując funkcję wiceprezesa sekcji zachodniej. Z aprobatą odniósł się również do Legionów Polskich, tworzonych pod protektorem tej organizacji. Antypolskie poczynania austriackich władz wojskowych oraz przeprowadzone na wsi galicyjskiej rekwizycje sprawiły jednak, że po pewnym



Szef Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos z wicepremierem, Ignacym Daszyńskim, „Tygodnik Ilustrowany” 1920, s. 649

czasie zmienił swoje nastawienie i zaczął popierać Narodową Demokrację.

Wybuch I wojny światowej dodatkowo zintensyfikował działalność tak samego Witosy, jak i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Jako przedstawiciel ludowców wszedł on w skład Naczelnego Komitetu Narodowego, który został utworzony w Krakowie w sierpniu 1914 roku z inicjatywy środowisk konserwatywnych. Jednym z jego celów stało się dążenie do utworzenia monarchii Austro-Węgiersko-Polskiej oraz zjednoczenie ziem polskich pod berłem Habsburgów.

Pierwsze lata II Rzeczypospolitej były niezwykle trudne. Decydował się wówczas nie tylko kształt odradzającego się państwa, ale nawet jego przetrwanie. W tym okresie Witos wykazał się niemałym doświadczeniem, cieszył się zaufaniem społecznym, a przede wszystkim znajomością realiów politycznych. Dużym zagrożeniem dla bytu państwowego stał się konflikt polsko-bolszewicki i związane z tym porażki na froncie. W lipcu 1920 roku, w Wierchosławicach zjawił się przedstawiciel Józefa Piłsudskiego z propozycją objęcia przez Witosy funkcji Prezesa Rady Ministrów. Trudna sytuacja skutkowała tym, że już kilka dni później przywódca ruchu ludowego stanął na czele Rządu Obrony Narodowej. Jako premier był bardzo zaangażowany w swoją pracę. Kilkakrotnie wizytował żołnierzy na froncie wschodnim, którzy walczyli z bolszewicką nawałą. W obliczu porażek zasadniczym celem jego rządu stało się przede wszystkim podniesienie morale polskich wojaków oraz zującego zagrożenie polskiego społeczeństwa. Witos chciał, by nie poddawało się ono komunistycznej propagandzie i wykazywało większe poświęcenie i zaangażowanie w walkę o odrodzoną ojczyznę. Przeciwstawiał się także wszelkim tendencjom separatystycznym, które pojawiały się w niektórych regionach kraju, między innymi w Wielkopolsce. Charakteryzowało go też poczucie bliskości z polskim społeczeństwem, dlatego wiele uwagi poświęcił zbliżeniu obywateli z państwem i jego przedstawicielami jakimi byli urzędnicy. Niebawem jednak rząd Witosy dotknęły pierwsze porażki. Rozłam w popierającym premiera Narodowym Zjednoczeniu Ludowym spowodował, że został zmuszony do złożenia dymisji we wrześniu 1921 roku. Rezygnując z funkcji premiera, Wincenty Witos był





## B

skrajnie wyczerpany atakami politycznymi i personalnymi. Po latach wspominał, jak gorzki chleb jadł chłop-premier w II RP. Maciej Rataj, marszałek sejmu i współpracownik Witosy, odnotował w swym pamiętniku: „Podziwiałem szczerze np. Witosy, który w ciągu rozwijającej się jakiejś akcji politycznej, tworzenia się mocą rozpędu faktów, wyjeżdżał jak najspokojniej do domu »po świeżą bieliznę«, jak mawiał, wracał po kilku dniach świeży, wypoczęty i przerzuciwszy dzienniki, pokręciwszy się po korytarzach sejmowych, zamieniwszy kilka zdań z tym, z owym, był gotów do dalszych posunięć”.

Na początku 1923 roku utworzono kolejny gabinet, nazywany potocznie Chjeno-Piastem, od nazw partii, które go współtworzyły; na jego czele stanął Witos. W skład tego rządu weszło 14 ministrów. Gabinet urzędował do grudnia 1923 roku, kiedy to utracił większość sejmową w związku z rozłaniem grupy posłów „Piasta”. Historyk, profesor Andrzej Paczkowski, stwierdził, że „drugi z kolei rząd kierowany przez przywódcę PSL niewątpliwie wpłynął negatywnie na opinie o Witosie. Nie tylko doszło w tym czasie do rozlewu krwi na skalę nieznaną w wewnątrzpolitycznej walce odrodzonego państwa, ale gabinet ten nie potrafił zrealizować zasadniczej części swych programowych obietnic. Witosy jakby opuściły zarówno umiejętności kierownicze, jak i zmysł polityczny”. Mimo to po latach Witos pozytywnie ocenił wyniki pracy swego rządu z 1923 roku. Wskazywał, że wiele rozwiązań dotyczących reformy skarbowej i walutowej, które wprowadził rząd Grabskiego, zostało wypracowanych przez gabinet „Chjeno-Piasta”. Winą za kryzys polityczny i gospodarczy obarczył przede wszystkim lewicę i pilsudczyków. Płacił polityczną cenę za błędy popełnione przez współkoalicjanta. Tym razem „wójt z Wierchosławic” dzierżył ster państwa przez 200 dni.

Po upadku rządu Aleksandra Skrzyńskiego propozycję objęcia funkcji premiera otrzymał ponownie Witos. Jednak w nocy z 9 na 10 września 1930 roku został aresztowany. Osadzony w cieszącej się złą sławą twierdzy brzeskiej czekał na proces. Postępowanie wobec wybitnego działacza ludowego było absurdalne. Świadczy o tym fakt, iż początkowo nie postawiono mu żadnych zarzutów. Nad byłym premierem znęcano się psychicznie oraz fizycznie. Jego zatrzymanie nie wpłynęło w żaden sposób na poparcie społeczne. Nadal cieszył się dużym zaufaniem na wsi, dzięki czemu został wybrany posłem na sejm. Wypuszczono go na wolność, a przed sądem miał odpowiadać z wolnej stopy. Witosowi i innym aresztowanym zarzucono, że „porozumiewając się i działając świadomie, wspólnie przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego”. Oskarżonych niewinniono tylko

częściowo od zarzutu przygotowania zamachu stanu. Skazano ich jednak za działalność w Centrolewie. Zdaniem sądu Witos zasłużył na 1,5 roku więzienia, pozbawienie praw publicznych na trzy lata oraz grzywnę. Zamiast pobytu w zakładzie karnym były premier wraz z niektórymi innymi skazanymi zdecydowali się na wyjazd z Polski.

Agresja niemiecka na Polskę 1 września 1939 roku i wybuch II wojny światowej zbiegł się z osobistą tragedią Wincentego Witosy. Zmarła jego żona Katarzyna, która wraz z nim prowadziła gospodarstwo rolne, w tym w latach 1933–1939, kiedy przebywał na emigracji, robiła to samodzielnie. Większość czasu podczas okupacji Wincenty Witos izolowany był od społeczeństwa i ludowców. Przebywał w więzieniu, potem pod nadzorem Niemców, pod koniec 1944 roku potajemnie wywieziono go na planowane miejsce odlotu samolotu do Anglii. Do stycznia 1945 roku ukrywał się w Piotrkowie Trybunalskim. Po ofensywie styczniowej 1945 roku wrócił do Wierchosławic.

Serce Wincentego Witosy przestało bić 31 października 1945 roku o godzinie 6.30. Zmarł w wieku 71 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 6 listopada na cmentarzu w Wierchosławicach. Uczestniczyło w nich około 100 tysięcy osób, 600 pocztów sztandarowych, złożono 360 wieńców, wygłoszono 17 przemówień i 45 mów pożegnalnych.

Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał go „wielkim przywódcą polskiego ludu i mężem stanu”. Był bowiem Witos w minionym stuleciu jedną z najbardziej niezwykłych postaci polskiej sceny politycznej. Za życia i po śmierci jedni otaczali go najwyższą czcią, inni nie szczędzili mu oszczerstw i próbowali skazywać na zapomnienie. A on? Był niekwestionowanym przywódcą polskich chłopów i zajmował czołowe miejsce wśród najwybitniejszych działaczy ludowych. Stał się jednym z tych przywódców chłopskich, którzy potrafili sprostać trudnym wyzwaniom stawianym im przez bieg dziejów. W momentach zwrotnych wykazywał się nadzwyczajną intuicją. Trzeba również podkreślić, że nie był odebranym od rzeczywistości nadczłowiekiem, jakąś pomnikową postacią, ale niesłychanie utalentowanym, obdarzonym charyzmą politykiem, który pozostawił po sobie trwałe ślady w narodowej historii Polski.

## BIBLIOGRAFIA

1. M. Rataj, *Pamiętniki 1918-1927*, Warszawa 1965.
2. *Wincenty Witos 1874-1945*, tekst i dobór ilustracji T. Bereza, M. Bukafa, M. Kalisz, Rzeszów 2010.
3. W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, Paryż 1964.
4. A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1978.
5. A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Współczesne życiorysy Polaków*, Warszawa 1985.



## KRÓLOWA JADWIGA ANDEGAWEŃSKA

*Pierwsza kobieta koronowana na króla Polski. Jedna z najpiękniejszych dam średniowiecznej Europy. Poliglotka i dyplomatką, zmarła w opinii świętości, choć za życia plotkowano o jej rozwiązłym życiu, a król małżonek dostawał ataków zazdrości.*

Jadwiga Andegaweńska urodziła się najprawdopodobniej w połowie lutego 1374 roku. Ojciec, Ludwik Andegaweński, był królem Węgier i Polski. Z żoną po prawie dwóch dekadach małżeństwa doczekali się dwóch córek: Katarzyny i Marii. Dlatego z narodzeniem trzeciego dziecka wiązano wielkie nadzieje. Gdy zamiast syna, przyszłego dziedzica korony, urodziła się trzecia dziewczynka, jej narodziny okazały się tak wielkim rozczarowaniem, że nie zapisano nawet jej daty narodzin. Oczywiście stało się, że król musiał podjąć kroki prawne i dyplomatyczne, aby jego córki odziedziczyły po nim korony Węgier i Polski. Początkowo nie brano Jadwigi pod uwagę. Liczyły się tylko jej dwie starsze siostry i to one miały odziedziczyć królestwa po ojcu. Kiedy jednak zmarła starsza córka Katarzyna, Jadwidze przypadła w udziale korona Polski. Wtedy okazało się, że jej mąż będzie władał bogatym i silnym królestwem. Sprawy się jednak skomplikowały. Gdy Jadwiga miała 4 lata wydano ją za mąż za 8-letniego Wilhelma Habsburga. Ślub miał nabrać mocy prawnej dopiero wtedy, gdy młodzi osiągną odpowiedni wiek, by skomunować małżeństwo. Była to furtka prawna, z której później skorzystano, żeby wydać Jadwigę za Jagiełłę. Wizja ożenku z piękną dziewczyną musiała rozpalać wyobraźnię wielu książąt, gdyż w głowach niektórych pojawiały się pomysły dość szalone, np. książę Siemowit IV Mazowiecki usiłował porwać Jadwigę, aby potajemnie ożenić się z nią i w ten sposób zostać królem Polski. Intrygi mazowieckiego księcia wyszły na jaw i do porwania nie doszło. Dziewczynka koronowana została na króla Polski w 1384 roku. Wilhelm Habsburg miał już wówczas 15 lat i nie zamierzał rezygnować z Jadwigi. Z orszakiem przybył do Krakowa, gdzie w obecności dworu spotkał się z królową. Jadwiga lubiła Wilhelma, ponieważ jako dzieci razem spędzali czas na zabawach. Znała go, a niektórzy kronikarze upierają się,



Królowa Jadwiga.  
Portret pędzla  
Marcello  
Bacciarellego,  
wikipedia.pl

że łączyło ich młodzieńcze uczucie. Jadwiga jednak stała na czele królestwa, a ówczesna polityka stawiała przed nią ważne wyzwania.

Zacząto snuć wizję sojuszu polsko-litewskiego, przypieczętowanego ślubem Jadwigi z Jagiełłą. W tamtych czasach Litwa oficjalnie pozostawała krajem pogańskim, a małżeństwo z królową miało oznaczać chrystianizację tych terenów. Trudna to była decyzja. Wymagała, aby młoda dziewczyna poślubiła o wiele starszego mężczyznę, o którym plotkowano, że wygląda jak niedźwiedź. Jadwiga nie wiedziała co





Pieczęć majestatyczna  
królowej Jadwigi,  
wikipedia.pl

robić, spędzała długie godziny na modlitwie i trudno jej było podjąć jakąkolwiek decyzję. Chcąc wy badać sprawę, wysłała posłańców do księcia Jagiełły w celu zweryfikowania krążących sensacji. Jan Długosz tak to relacjonuje: „Jagiełło domyśliwszy się, że wystaniec królowej przybył dla poznania jego urody i budowy ciała, wiedział bowiem jak fałszywe o jego szpetnej postaci rozgłaszano wieści, przyjął go nader ludzko i uprzejmie; aby zaś dokładniej się przypatrzeć nie tylko jego urodzie, ale i budowie pojedynczych części ciała, wziął go ze sobą do łaźni”. Kiedy wysłannik Jadwigi zapewnił ją o tym, że jej przyszły małżonek jest „średniego wzrostu i szczupłej postawy, a twarz ma bynajmniej nie szpetną”, młoda królowa wyraziła zgodę na ślub z Litwinem. Przed zawarciem małżeństwa Jagiełło miał się ochrzcić, a wraz z nim cała Litwa. Na chrzcie przyszły król otrzymał imię Władysław.

Gdy Jagiełło przybył na Wawel, kronikarze odnotowali, że był zachwycony Jadwigą, bowiem „według panujących opinii nie było podówczas piękniejszej na całym świecie niewiasty”. Królowa była wysoka, postawną dziewczyną, kochającą piękne stroje i klejnoty. Była wesoła i towarzyska, uwielbiała muzykę, tańce i polowania. Pięknie haftowała, lubiła podróże, zwłaszcza saniami. Uciechy doczesne nie przystąpiły jej jednak praktyk religijnych. Spędzała długie godziny na modlitwie, a w okresie Wielkiego Postu ubierała się we włosienicę. Po ślubie z Jagiełłą jej misją stała się chrystianizacja Litwy. Młodzi wybrali się tam w podróż poślubną, a królowa fundowała kościoły i wydała rozkaz, by zniszczyć wszelkie przejawy pogaństwa. Prawdopodobnie za jej namową Jagiełło przetłumaczył na język litewski modlitwę „Ojcze nasz”. Jadwiga była osobą bardzo wrażliwą, zwłaszcza na krzywdę ludzką, zawsze chętnie pomagała

innym i osobiście pilnowała, żeby ludzie byli godnie wynagradzani. Bardzo dbała o przyszłość swoich dam dworu. Miała jednak wielu wrogów, którzy usilnie starali się zniszczyć jej reputację. Jak bumerang powracała sprawa ślubu z Wilhelmem. Niektórzy wrogowie polityczni zarzucali jej wręcz rozwiązłość. Wiemy, że od 1388 roku między małżonkami był ciągły spór o Wilhelma. Według plotek, które rozsiewali jej przeciwnicy, Jadwiga przed przybyciem Jagiełły miała spotykać się z Wilhelmem w sypialni. Konflikt stał się dworskim skandalem i na rok poróżnił małżonków. Jadwiga jednak nie zamierzała tolerować takich oszczerstw, dlatego wytoczyła Gniewoszowi proces, w trakcie którego stawilo się 12 rycerzy gotowych wyzwać na pojedynek każdego, kto obrazi królową. Na końcu procesu Gniewosz prosił sędziów o łagodny wyrok. Werdykt był dość zaskakujący. Darowano rycerzowi życie, jednak musiał „wcołgać się pod stół i na oczach wszystkich odszczekać jak pies oszczerstwa wypowiedziane bezwstydnie dla zhańbienia czci królowej”.

Jadwiga była wspaniałą dyplomatką, ale kiedy zachodziła konieczność, wyprawiała wojska w celu interwencji zbrojnej. Przez całe panowanie starała się w książkach odnaleźć życiową mądrość. Fascynowały ją teksty religijne i filozoficzne. Na jej zamówienie wykonano tłumaczenia Biblii. Była miłośniczką nauki i fundatorką wielu cennych ksiąg. Chętnie przebywała wśród uczonych, wdając się z nimi w dyskusje.

Światta i mądra królowa zdawała sobie sprawę z tego, że nie może istnieć nowoczesne państwo bez prężnie działającego uniwersytetu. Akademia Krakowska, założona przez Kazimierza Wielkiego, przestała istnieć. Para królewska postanowiła reaktywować uczelnię. Skupowano nieruchomości, tak aby utworzyć w Krakowie dzielnicę uniwersytecką. Jak ważne było to przedsięwzięcie, niech świadczy fakt, iż królowa w testamencie właśnie Akademii Krakowskiej zapisała wszystkie swoje pieniądze, biżuterię i cenne sprzęty.

Testament wypełnił się prędzej niż przypuszczano. Tragicznie skończyła się dla niej długo wyczekiwana ciąża. Królowa przez cały czas miała złe przecucia. 22 czerwca 1399 roku urodziła dziewczynkę, której nadano imię Elżbieta Bonifacja. Dziecko żyło trzy tygodnie, a cztery dni później zmarła Jadwiga. Przyczyną śmierci były komplikacje poporodowe. Matkę i dziecko pochowano razem. Królowa zmarła w opinii świętości i zaczęto starać się o wyniesienie jej na ołtarze. 31 maja 1979 roku papież Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki beatyfikował ją, a za świętą została uznana 8 czerwca 1997 roku w Krakowie.

*Podczas pisania artykułu korzystałam z książki Kamila Janickiego „Damy polskiego imperium. Kobiety, które zbudowały mocarstwo”.*







AGNIESZKA FRĄCZEK

## Pan Walenty ubrał spodnie

By się prezentować modnie,  
pan Walenty ubrał spodnie.

Ubrał? Chyba włożył raczej?  
A skąd! Ubrał, nie inaczej!  
Przyozdobił je bombkami,  
złotą gwiazdą, jabłuszkami,  
podoczeptał pajacyki,  
świeczki, lampki i pierniki,  
tu dokleił śniegu płatki  
i posadził jakieś kwiatki,  
tam brokatu sypaną krzynekę.  
Ubrał spodnie jak choinkę!  
Nieźła heca z tym Walentym...  
Może w butach ma prezenty?

Każdy, kto się upiera przy *ubieraniu spodni*, powinien wiedzieć, że naraża się na skojarzenia z choinką. Bo ubrać (czyli: ozdobić) można właśnie choinkę, natomiast spodnie (albo spódnice, co kto woli) trzeba *włożyć*. Czasownik *założyć*, stosowany niekiedy w połączeniu ze spodniami (i innymi częściami garderoby), brzmi wprawdzie mniej elegancko niż *włożyć*, ale na pewno lepiej od *ubrać*.

Nic złego nie ma natomiast w wyrażeniach ubierać się (można się na przykład ubierać raz na różowo, raz na fioletowo) i ubierać kogoś (choćby ratlerka w wydzierganą własnoręcznie kamizelkę).

I jeszcze ukłon w stronę czytelników z Krakowa i okolic. Ubrać spodnie to bowiem małopolski regionalizm (czyli zwrot charakterystyczny dla jednego regionu). Tam (i tylko tam!) ubieranie spodni można wyjątkowo zaakceptować.



NASZE ROZMOWY

# LEKTURY CZYTAŁAM Z PRZYJEMNOŚCIĄ

– z Agnieszką Frączek rozmawia Barbara Kosmowska

**Barbara Kosmowska:** Twoja wizyta w Nowym Jorku była krótka, ale zdążyłaś rozkochać w sobie czytając Polonię. Nauczyciele, uczniowie i działacze Centrali Polskich Szkół Doksztalających mieli okazję uczestniczyć w spotkaniach z Tobą, cieszyć się Twoim poczuciem humoru i dystansem do języka. Podziwiać świetny warsztat literacki... A mimo to pomyślałam, że Agnieszka Frączek wciąż pozostaje dla naszych rodaków tajemnicą, zwłaszcza że od Twojego powrotu do Polski wiele się zmieniło! Twój tytuł zasilił listę lektur obowiązkowych, co oznacza, że każdy mały Polak przeczyta książkę „Rany Julek!”. Trudno o piękniejsze wyróżnienie. Agnieszko, jak to jest – stać się kanoniczną pisarką?

**Agnieszka Frączek:** Basiu, nie mam pojęcia ;-). Zupełnie nie czuję się „kanoniczną pisarką”. Ale masz rację, wpisanie książki „Rany Julek!” na listę lektur odbieram jako miłe wyróżnienie. Mam przy tym świadomość, że to nie tylko moja zasługa, ale także zasługa mojego bohatera – młodego Julka, przyszłego poety Juliana Tuwima. Wśród pozycji obowiązkowych w klasach I–III są wiersze Tuwima, opowieść o jego dzieciństwie może się więc stać świetnym uzupełnieniem wcześniejszych lektur, komentarzem do nich. A może także przyczynkiem do rozmyślań nad dorosłością Tuwima? Bo echa dzieciństwa pobrzmiwają w bardzo wielu jego utworach, i mam tu na myśli nie tylko chwile szczęśliwe, na przykład beztrudne wakacje w Inowłodzu, ale przede wszystkim wyniesione z dzieciństwa kompleksy czy poczucie odmienności.

– Nie mogę darować sobie tego pytania: Czy autorka pozycji programowej czytała wszystkie lektury? Jak wspominasz swoje inicjacje literackie z okresu szkoły podstawowej? Który z pisarzy Cię bawił, któremu nie mogłaś wybaczyć nieszczęść małych bohaterów?

– Czytałam lektury i to z niekłamaną przyjemnością! Pierwsza, którą pamiętam, to „Puc, Bursztyn i goście”.

Znasz mnie, Basiu, więc wiesz – pogodna książka o psach nie mogła mi się nie spodobać! Zupełnie inaczej było z opowieścią „O psie, który jeździł koleją”. Bardzo wyraźnie pamiętam, jak wielkie wrażenie zrobiła na mnie ta lektura, jak długo nie potrafiłam poradzić sobie z uczuciami, które obudziła. Pamiętam też taką myśl: wolałabym tej pięknej historii nie poznać. Ta książka przerosła wówczas moją wrażliwość, wrażliwość kilkulatki uwielbiającej zwierzęta.

Ciekawe, że długo nie potrafiłam odszukać we wspomnieniach „Anaruka, chłopca z Grenlandii”, lektury omawianej w szkołach przez całe dekady. A przecież na pewno tę książkę czytałam w szkole. Przypomniałam sobie o niej jednak dopiero kilka lat temu, kiedy sięgnęłyśmy po tę lekturę razem z córką. Weronika ogromnie przeżywała „bohaterskie” czynny chłopca, zupełnie nie potrafiła zrozumieć takich emocji jak radość i dumy z uśmiercenia fok. A my zastanawiałyśmy się, czy ta książka wciąż powinna być polecana dzieciom? Naszym zdaniem: nie. A na pewno nie bez odpowiedniego komentarza. Komentarza, z którego

wynikałoby jasno, że w dzisiejszym świecie polowanie – a więc zabijanie dla przyjemności – nie da się usprawiedliwić, że jest czystym złem.

– Właściwie od kiedy wiedziałaś, że napiszesz własną książkę? Czy to marzenie małej, rozczytanej Agi, czy raczej decyzja dojrzałej pani naukowiec? Dodajmy, że w świetnym stylu zdobyłaś tytuł profesorski na Uniwersytecie Warszawskim, zajmując się jednym? Dwoma językami?... Sama się gubię, mimo naszej wieloletniej przyjaźni. Może od tego zacznijmy: Zdradź nam swą naukową drogę, na której pojawiła się kreatywna przygoda z piórem...

– Rzeczywiście, właściwie od początku mojej przygody z językoznawstwem zajmowałam się dwoma językami. Już pracę magisterską – pomost między studiowaniem a badaniami naukowymi – poświęcałam wpływowi języka polskiego na sposób, w jaki



prof. dr hab.  
Agnieszka Frączek,  
fot. archiwum  
prywatne



Polacy mówią po niemiecku. W pracy doktorskiej zajęłam się słownikami polsko-niemieckimi. Język polski pojawiał się też, obok niemieckiego, w wielu moich publikacjach. Wciąż miałam jednak świadomość braku kompetencji polonistycznych, po doktoracie wybrałam się więc na polonistykę. Nie powiem jednak, że wybrałam się studiować polonistykę, bo to byłaby podwójna nieprawda. Po pierwsze, swoich trwających kilka lat wizyt na polonistyce w żaden sposób nie sformalizowałam, po drugie, z bogatej oferty zajęć wybierałam sobie tylko te, które naprawdę mnie interesowały i które w jakiś sposób korelowały z moimi badaniami germanistycznymi. A więc głównie gramatykę i kulturę języka. Miło te wszystkie zajęcia wspominam, zwłaszcza prowadzone przez prof. Bańkę zajęcia z fleksji i wykłady-gawędy prof. Markowskiego. Profesor opowiadał o kulturze języka i choć jego wykłady odbywały się w Auditorium Maximum, a więc w największej wówczas sali wykładowej Uniwersytetu Warszawskiego, to i tak spóźnialscy musieli siadać na schodach, bo pozostałe miejsce były dawno zajęte. Nie wiedziałam wtedy jeszcze, że kiedyś tę wiedzę wykorzystam, pisząc wiersze dla dzieci.

– **Podsumujmy: Żona, mama mojej ulubionej Weroniki, pisarka, Pani Profesor, że o roli kociej i psiej mamy nie wspomnę. Jak Ty to wszystko godzisz?!**

– Bardzo lubię swoją pracę, gdyby było inaczej, na pewno trudniej byłoby mi pogodzić wszystkie obowiązki. Lubie nie tylko – choć na pewno przede wszystkim – pisanie, ale także wykłady i pracę naukową, wyprawy na spotkania autorskie, lubię nawet godziny spędzane za kierownicą. W zeszłym roku przejechałam 40 tysięcy kilometrów. A ilu ciekawych książek w tych podróżach wysłuchałam!

Wszystko to – zwłaszcza podróże – nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie mój mąż. To on zajmuje się domem, kiedy ja jestem w drodze. A robi to świetnie i chętnie. Choć zadanie ma niełatwe: poza córką i domem do ogarnięcia ma przecież jeszcze psa i siedem kotów. Ale radzą sobie wszyscy bezbłędnie, a Weronka i tata chyba nawet lubią te wieczory we dwoje – jeszcze nie zdążę wyjechać, a oni już się namawiają, że jutro, zamiast zieleniny, na kolację będzie pizza, do tego zabroniona na co dzień cola i oglądanie, po raz nie wiadomo już który, „Gwiezdných wojen” ;-).

– **Kiedy się pisze dla dzieci, trzeba i w sobie mieć ten rodzaj myślenia o świecie i patrzenia na innych. Czy to w Twoim przypadku prawda?**

– Prawda! Jeśli się wydorosłeje, tak bez reszty, to ta dorosłość narzuca powagę, mylnie utożsamianą z poważaniem, każe okiełznać rozbrykaną wyobraźnię. Czasami więc warto nie dorosnąć albo raczej: nie w pełni dorosnąć. Opowiem ci taką historię. Kilka

tygodni temu leciałam samolotem. Podróż była dość długa, podróżujące z nami dzieci na różne sposoby zabijały nudę. W ruch poszły smartfony, tablety i inne wynalazki. I tylko pewna kilkuletnia dziewczynka głośno opisywała... motyle. Motyle, które – jak sobie wyobraziła – latały ponad naszymi głowami. Były dwa, różnobarwne, piękne. Dziewczynka opowiadała o nich z niezwykłym entuzjazmem, którym jednak nie udało jej się zarazić rodziców. W pewnym momencie spojrzała wprost na mnie, a ja się poczułam tym spojrzeniem „zagadnięta”. Powiedziałam więc: „Zobacz, tam jest trzeci!”. Dziewczynka natychmiast dostrzegła trzeciego motyla. A ja dostrzegłam wzrok jej rodziców – była w nim mieszanina zażenowania moim zachowaniem i lekceważenia zabarwionego protekcjonalnością. Karcili mnie tym spojrzeniem: „Taka duża, a taka niepoważna. Wstydziałaby się!”. No cóż... nie zawstydziałam się ;-).

– **Rozbawiasz swych czytelników, obdarzając ich wierszami wpisującymi się w najwyższy polski poziom poezji dla najmłodszych – Tuwim, Brzechwa, Chotomska, Wawitów... Myślę o tej „półce”. Czy od początku towarzyszyło Ci literackie szczęście, czy jednak poszukiwanie własnego stylu i uprawianie typowo „Frączkowej” twórczości wymagało czasu i cierpliwych prób?**

– Basiu, dziękuję Ci pięknie za TĘ półkę ☺.

Rzeczywiście, nie od razu znalazłam prawdziwie własną drogę. Moje pierwsze wiersze są mocno brzechwowskie – mam tego świadomość. Już zresztą w jednym z najwcześniejszych wierszy przyznaję się do fascynacji Brzechwą. Dopiero kiedy zaczęłam się bawić językiem, kiedy pojawił się „Szalony szczypiorek i inne wierszyki szczypiące w jęzorek”, a chwilę później „Trzeszczyki, czyli trzeszczące wierszyki”, potem „Berek literek” i seria książek logopedycznych, zrozumiałam, że jestem w domu. Teraz motywem przewodnim większości moich książek jest język, polszczyzna, z całym jej powabem i ze wszystkimi pułapkami, jakie na nas zastawia. Opowiadając młodym czytelnikom rozbrykane historie, nie przestaję więc być językoznawcą.

– **Zamęczam Cię literaturą, a przecież nasi Czytelnicy chcą wiedzieć, jak spędzasz wolny czas!**

– Ale mój czas wolny to też... literatura. Kiedy tylko mogę, uciekam z miasta w zielone. I obowiązkowo zabieram ze sobą książki – tę, którą właśnie piszę, i te, które zamierzam przeczytać. Chodzimy też wszyscy na długie spacerki, na które – niezależnie od pogody – wyciąga nas pies. Często z aparatem. Lubie robić zdjęcia, choć o technice pojęcie mam blade, ale świat nieustannie mnie zachwyca, dokąta jest tyle miejsc, których po prostu nie można nie sfotografować!

# Z





– **Kuchnia... Co gotujesz najlepiej, a czego nie tkną Twoi Bliscy, mimo że uparcie maltretujesz przepis, z nadzieją, że w końcu się uda?**

– Hm... Nie wiem, czy powinnam się do tego przyznać, ale kucharka jest ze mnie kiepska. Jeśli wchodzę do kuchni, to z obowiązku i bez pasji. Nie rozumiem kariery, jaką robią telewizyjne programy kulinarne. Gotowanie wydaje mi się zajęciem niezwykle przyziemnym, zupełnie nie inspiruje mnie tworzenie czegoś, co... zaraz zniknie ;-). Na szczęście mąż i córka czują się w kuchni doskonale. A ja z przyjemnością po nich sprzątam, zmywam, czyszczę, szoruję... to lubię!

– **Koty i psy... Różnisz się od innych sympatyków zwierząt tym, że nigdy nie przechodzisz obojętnie obok ich nieszczęść. Opowiedz nam o tym.**

– Rzeczywiście, nie umiem udawać, że nie widzę. Prawdą jest też, że wyjątkowo często na swojej drodze znajduję różnych czworonożnych biedaków. Nawet dosłownie: na drodze. Tak było kilka lat temu, kiedy wracałam ze spotkań z czytelnikami w Wilnie. Wracałam niespiesznie, skręcałam w boczne, niemal

puste drogi, rozglądałam się, robiłam zdjęcia. I na jednej z tych bocznych ścieżek znalazłem kocię. To nie było kocię po wypadku, miało jednak – jak stwierdzili lekarze w Augustowie, gdzie dotarłam z maluchem – poważne problemy neurologiczne. Nie udało nam się go uratować.

Ale wiele innych stworzeń – tak. Maleńkiego rudzielca, znalezionego w śmietniku; buraska, który w środku śnieżnej zimy wprowadził się na nasz taras; biało-czarnego łaciątka, którego ktoś wyrzucił z samochodu pod wiejskim sklepem. Każde z tych stworzeń to dla nas wielka radość i nowa miłość.

– **Wierzę, że na pytania, które dziś nie padły, odpowiesz, gdy znowu zawitasz do Nowego Jorku. Ale zanim to nastąpi, zdradź nam, Agnieszko, choć jedno marzenie. Ważne dla Ciebie, uskrzydlające...**

– Basiu, ja się marzyć... boję. Mam wrażenie, że w każde – a zwłaszcza w każde śmiałe – marzenie wpisana jest pewna... zachłanność?... zuchwałość? A ja nie jestem zachłanna. Ani zuchwała. Nie śmiem żądać od losu więcej i więcej. Proszę więc tylko o jedno: niech nic się nie zmienia.

H

AGNIESZKA FRĄCZEK

## Trochę gram

Wpadł do sklepu pewien pan:

– Dzieńdoberek!

Czy jest serek?

Jest? To proszę... trochę... gram.

– Och! Doprawdy!?! To wieszuję!

Niech pan raczy  
rzec mi, na czym  
tak pan sobie muzykuje? –  
wykrzyknęła do klienta  
pani Jarka,  
sklepikarka,  
zachwycona i przejęta.

– O co chodzi?!?! – klient zbladł.

Czknął, podskoczył,  
a z wrażenia  
beret mu na nochal spadł.  
– Jak to o co? Przecież sam  
rzekł pan nam:  
trochę gram.

Sklepikarka, pani Jarka, na pewno zrozumiałaby klienta, a on sam nie dostałby czkawki, gdyby wiedział, że właściwa forma brzmi gramów (pięć, dziesięć, czterysta itd.), a nie gram.

Warto również wiedzieć, że gramy (a także litry, paczki, butelki itp.) lepiej łączyć ze słowami kilka lub parę niż z trochę.

Gdyby ten wiersz zaczął się tak:

Wleciał człek do supersamu:


– Dzieńdoberek!

Czy jest serek?

Jest? To proszę kilka gramów.

nie byłoby nieporozumienia. Ale i wiersza też by wtedy nie było...





# WIĘCEJ NIŻ JEDNO ŻYCIE

Z prof. Ewą Czerniawską,  
psychologiem, badaczem pamięci i metod  
uczenia się rozmawia Anna Raczyńska

– **Pani profesor, czy nauka języków obcych wymaga szczególnych talentów? Takich, jakie są potrzebne w kształceniu muzycznym lub plastycznym?**

– W psychologii istnieją w tej kwestii dwa stanowiska. Pierwsze kładzie nacisk na osobnicze zdolności. Według drugiego, prawdziwe jest powiedzenie, że na dobry końcowy efekt składa się 95 procent wypoćnienia i 5 procent natchnienia. I oba mają swoich zwolenników oraz dowody na poparcie swojej tezy. Z jednej strony na przykład dowiedziono, że osoby uzdolnione muzycznie łatwiej uczą się języków obcych, ponieważ oba rodzaje aktywności uruchamiają podobne ośrodki podkorowe w mózgu, dzięki czemu osoba muzycznie uzdolniona z większą łatwością wychwytyje akcent i melodię danego języka. Ale z drugiej strony, jeszcze z czasów Związku Radzieckiego przeprowadzono eksperyment, którego celem było sprawdzenie, czy u każdego małego dziecka można wykształcić słuch absolutny. Założenie wydawało się dość karkołomne, bo albo ten słuch mamy, albo nie mamy. Tymczasem okazało się, że zdecydowana większość uczestników tych badań zakończyła swój udział z sukcesem. Zatem według mnie, odpowiedź na to pytanie można podsumować krótkim: zdolności nie zaszkodzą, ale podstawą jest trening.

– **Kiedy należy go zacząć?**

– Aby posługiwać się językiem obcym tak, jak językiem ojczystym, należy rozpocząć edukację bardzo wcześnie. Na długo przed ukończeniem 11 roku życia. To pozwala dziecku w pełni zanurzyć się w języku. Później bowiem pojawiają się fizjologiczne ograniczenia. Także ze strony mózgu. Dowodem jest fakt, że jeśli przed 11, a w ostateczności przed 15 rokiem życia, choroba lub uraz zniszczą strukturę jednej z półkul, druga sprawnie przejmuje jej wszystkie funkcje. Po

przekroczeniu tej wiekowej granicy, takie procesy są znacznie trudniejsze i wymagają dużego wysiłku. Pewne problemy może też stwarzać ustawiona już nagłośnienia. Jeśli jest ona ustawiona na jeden język, wówczas pojawią się trudności artykulacyjne. Francuz nie wypowie [h], Holender [g], a Polak uczący się francuskiego będzie miał kłopoty z głoskami [e], których w tym języku są trzy rodzaje i każda ma inne znaczenie i brzmienie.

– **Nie mają więc racji ci, którzy twierdzą, że nieopóźniona jest edukacja językowa już w przedszkolu, ponieważ bywa nieskuteczna?**

– Jeśli jest ona prowadzona przez jedną godzinę tygodniowo, to rzeczywiście przegrywa konkurencję z językiem ojczystym, ćwiczoną codziennie. Natomiast wczesne i częste wprowadzanie dziecka w nowy obszar językowy ma ogromne zalety. Rozszerza repertuar wiedzy i uświadamia istnienie innych języków. Dziecko zaczyna rozumieć, że ta sama rzecz, zwierzę lub zjawisko jest różnie nazywana, choć oznacza to samo. I ta korzyść ujawni się w wieku późniejszym zarówno na poziomie motywacyjno-emocjonalnym, jak i poznawczym. Będzie doświadczeniem owocującym w późniejszej nauce języka obcego. Trzeba bowiem pamiętać, że małe dziecko jest w stanie poznać obcy język tylko na takim poziomie, na jakim zna język ojczysty. Ma zatem niewielki zasób słów, stosuje proste konstrukcje stylistyczne i bardzo dosłownie odbiera metaforykę niektórych wyrażań.

– **W jakim wieku dziecko zaczyna być gotowe do poznawania innego języka niż ojczysty?**

– Z badań wynika, że jeśli już w okresie płodowym dziecko słyszy matkę mówiącą w dwu różnych ję-



zykach, to po urodzeniu oba dobrze rozpoznaje. Ta umiejętność zanika jednak po kilku miesiącach życia.

#### – A gdyby była rozwijana?

– Byłaby zarazem utrzymana. To oznacza, że rodzimy się z potencjałem do posługiwania się dowolnym językiem. Natomiast o tym, który język będzie językiem pierwotnym i wiodącym, zależy będzie od tego, jakie komunikaty językowe będą przekazywane najczęściej. To ostatecznie zdeterminuje naszą językową tożsamość.

Opowiedziano mi historię Kanadyjczyka, który rozmawiał innym językiem z matką, innym z ojcem, a jeszcze innym z dziadkami. Do siódmego roku życia sądził jednak, że mówi jednym językiem.

Moja znajoma poślubiła Holendra, z którym komunikowała się po niemiecku. Natomiast ich dzieci rozmawiały z matką po polsku, z ojcem po holendersku, zaś z obojgiem rodziców po niemiecku. A że mieszkali w Belgii, to z kolegami rozmawiały po francusku. I, co ciekawe, zawsze bez wahania i bezbłędnie wiedziały z kim, w jakim języku należy się komunikować.

#### – Jaki mechanizm tu działa?

– Istnieją dane, które sugerują, że osoby posługujące się na co dzień więcej niż jednym językiem wytwarzają osobne leksykony. Osobne zbiory słów i pojęć w jednym języku i osobne w drugim. Zdarza się więc, że mimo doskonałej znajomości dwóch języków, nie potrafią tłumaczyć. Brakuje im bowiem bezpośrednich powiązań między językami. Ale zdarza się również, że osoba znajdująca się w takiej sytuacji wytwarza sobie dodatkowy słownik pojęciowy, który łączy leksykę obu języków. Ta sytuacja wymaga jednak porparcia odpowiednimi badaniami psycholingwistycznymi, których ja nie znam.

Poza sferą językową istnieje również emocjonalna. Byłam świadkiem sytuacji w mieszanej, polsko-amerykańskiej rodzinie, gdy czteroletni syn domagał się zgody na udział w zabawie. Do ojca Polaka zwrócił się z prośbą po polsku, a do matki Amerykanki, po angielsku, choć oboje rodzice znali dobrze jeden i drugi język. Dziecko ma umiejętność identyfikowania tożsamości językowej drugiego człowieka?

To jest dla mnie fascynująca umiejętność, która potwierdza przekonanie, że dzieci są pod wieloma względami zdolniejsze, niż sądzimy. Już kilkumiesięczne dziecko oglądając film, potrafi zauważyć brak synchronizacji między głosem a ruchem warg. Przypuszczam, że w sytuacji, którą pani opisała zadziałał ten sam mechanizm psychologiczny, który pojawia się, gdy dziecko chce uzyskać dla siebie określone korzyści. Ono doskonale wie o co można prosić ojca, co należy załatwić z mamą, a co z dziadkami. Bardzo trafnie i szybko diagnozuje sytuację i znajduje właściwe strategie osiągnięcia swoich celów.

#### – Czy dwujęzyczność, poza komunikacją, poprawia także jakość innych sfer naszego życia?

– Zdecydowanie tak, i ma znaczenie szczególnie w starszym wieku. Osoby więcej niż jednojęzyczne są mniej narażone na zmiany otępienne i chorobę Alzheimera. A jeśli mają ku temu genetyczne predyspozycje, to objawy zmian pojawiają się później i w łagodniejszej formie. Podstawowym mechanizmem jest tu pamięć operacyjna. Człowiek, który często przechodzi z jednego języka w drugi, musi ją nieustannie aktywizować. Zysk jest tu więc ewidentny. Ale jest też coś za coś. Badania pokazują, że jeśli ktoś posługuje się często więcej niż jednym językiem, to znajomość każdego z nich jest słabsza niż znajomość języka u osoby jednojęzycznej.

#### – Co jest w nauce języka obcego ważniejsze – pamiętać czy motywacja?

– Zdecydowanie motywacja. I mogę potwierdzić to przekonanie osobistym doświadczeniem. Wiele lat temu, z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego, towarzyszyłam Sekretarzowi Generalnemu Fundacji Alliance Française podczas jego obecności w Polsce. Odwiedziliśmy wówczas między innymi ośrodki, w którym Fundacja prowadziła kurs językowy dla kandydatów na płatne staże we francuskich fabrykach. Chodziło o wykształcenie podstawowych umiejętności w komunikacji językowej. Zajęcia trwały przez 7 dni, po 8–10 godzin dziennie plus prace domowe. Przyjechalśmy tam w przeddzień zakończenia kursu i oboje zostaliśmy zaskoczeni niezwykle pozytywnym efektem. Okazało się, że takich wyników nie uzyskiwano nawet na intensywnych kursach w Paryżu, mimo że słuchacze byli przez język francuski otoczeni. Słyszeli go w metrze, w hotelu, na ulicy. Rzecz w tym, że szanse na wyjazd miały tylko te osoby, które pozytywnie zaliczą test egzaminacyjny. W Polsce przeciętne wynagrodzenie wynosiło wówczas około 20 dolarów, więc motywacja była wyjątkowo silna.

#### – Motywacja do uczenia się języka obcego, jeśli nie ma materialnego wzmocnienia, bywa bardzo krótka. Co należy zrobić, by ją na dłużej podtrzymać?

– Dziś, kiedy zanikają granice, świat jest otwarty, a nowoczesne technologie dostarczają niezliczonych możliwości do poznawania i nauki języków obcych, łatwiej niż dawniej sprawić, by nam się chciało. Moi znajomi, przed wyjazdem do Ameryki Południowej, przez trzy miesiące oglądali codziennie kilka meksykańskich telenowel. I to wystarczyło, by na miejscu, w codziennych kontaktach nie mieli żadnych problemów komunikacyjnych. Wprawdzie są to ludzie mieszkający wcześniej w USA i Kanadzie, a więc ich doświadczenie językowe jest bogatsze, ale jednak porozumiewanie się w języku hiszpańskim wymagało innych kompetencji. I oni mieli motywację, by je zdobyć.



Dobrego przykładu dostarcza też moja córka, która zakochała się w twórczości Jacquesa Brela i nauczyła francuskiego, słuchając jego piosenek. Potem pojechała w ramach wymiany do Szwajcarii, gdzie trafiła do francuskojęzycznej rodziny, a po powrocie wzięła udział w olimpiadzie języka francuskiego i znalazła się gronie laureatów. Jak zatem widać, w podtrzymaniu motywacji ogromne znaczenie odgrywają pasje i emocje.

– **Najwyraźniej nam ich brakuje. Polacy nie znają dobrze nawet rosyjskiego, choć uczyli się go latami.**

– Ale uczyli się go z przymusu, a nie z wyboru. Większość nie miała żadnej motywacji, by ten język poznawać. I to rozprężenie motywacyjne u pewnej grupy osób mogło się przenieść również na inne języki. Mogło utrwalić przekonanie, że nauka języków obcych to nieprzyjemny i przymusowy obowiązek.

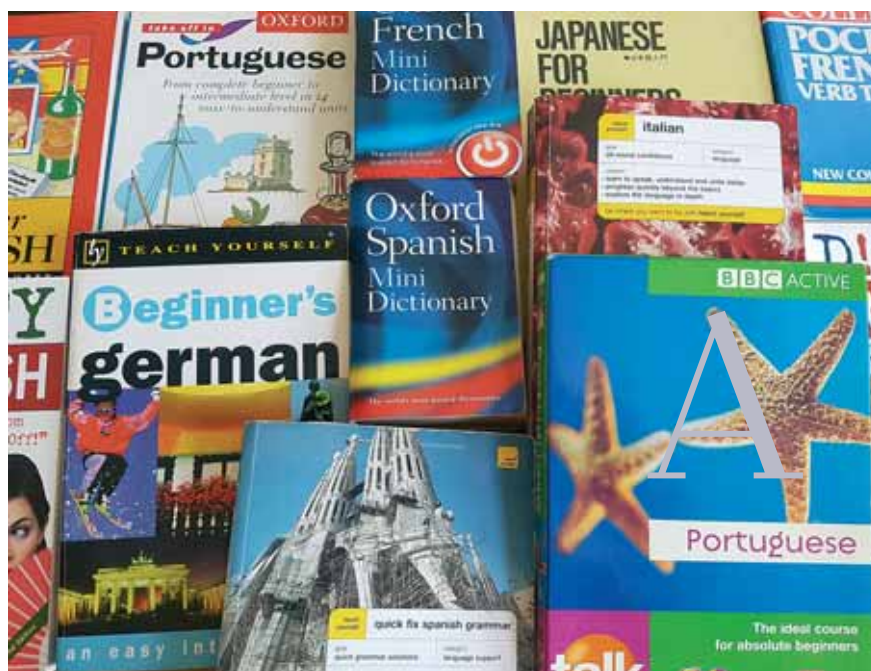
– **Wszędzie nauka języka jest przymusowym szkolnym obowiązkiem, a jednak przynosi inne rezultaty. Byłam świadkiem, jak kierowca autobusu w Zurychu przechodził swobodnie z jednego języka w drugi. Podobnie jest w Skandynawii czy Holandii.**

– We wspomnianej Szwajcarii, niezależnie od kantonu, wszyscy muszą się uczyć języka niemieckiego. W części francuskojęzycznej uczą się go jednak bardzo niechętnie, z przymusu, więc też bardzo słabo go znają.

– **Francuzi znani są z tego, że stronią od języków obcych jak od ognia.**

– A Anglicy chętnie uczą się innych języków? Nie. A Amerykanie? Też nie szczególnie. Odkąd język angielski stał się językiem międzynarodowym, pewnie nie widzą takiej potrzeby. To ma swoje uzasadnienie zarówno w obecnej hegemonii Stanów Zjednoczonych, jak i w historii Imperium Brytyjskiego, które rozciągało się na inne kontynenty, na których w sposób naturalny angielski stał się językiem obowiązującym. Mówimy tu o Ameryce Północnej, ale także o Australii i Oceanii, Pakistanie, Indiach i różnych przyczółkach w Afryce. Liczba ludności świata posługująca się angielskim jest więc ogromna. Ten język przejął funkcję pomostu, który kiedyś pełnił lingua franca. Ale podobnie jest we francuskich krajach postkolonialnych. Również tam francuski przetrwał i ludzie uczą się go chętnie, bo jest to dziś język turystyki i handlu. W Tunezji na przykład, wszyscy, łącznie z taksówkarzami i sprzedawcami, mówią po francusku. To nie jest oczywiście stylistyka poezji Charlesa Baudelaire'a, ale to jest francuski na poziomie przyzwoitym, zapewniającym dobrą komunikację.

– **Często podkreśla pani, że w procesie uczenia się ważniejsze jest rozumienie rzeczywistości i jej fragmentów niż zapamiętywanie szczegółów. Czy ta zasada ma zastosowanie w nauce języków obcych?**



– Oczywiście. O wiele łatwiej zapamiętamy dany zespół słów lub idiomy, jeśli są one umocowane kontekstualnie. Obserwując sytuacje, w jakich są one używane, najlepiej wyłowimy ich sens. Przecież zasoby języka ojczystego poszerzamy podobnie. Poznając nowe słowo, obserwujemy, kiedy ma ono właściwe zastosowanie, a kiedy brzmi obco lub wręcz paradoksalnie. Nie nazwiemy kotem każdego zwierzęcia, które ma cztery łapy i ogon. Dobre jest też komasowanie pewnych pojęć w grupy. Tworzenie kluczy, które ułatwią nam lepsze zapamiętanie dużej liczby słów i ich stosowanie we właściwym kontekście. Pamiętam sytuację, jaka miała miejsce w polskiej szkole, tuż po moim powrocie z Afryki. Cała klasa otrzymała polecenie, by ułożyć zdanie z zastosowaniem słowa: melancholia. I okazało się, że jako jedyna napisałam: „Na jej twarzy widać było melancholię.” Pozostali wymyślili, że „Melancholia stała w wazonie”. To były lata popularności Marka Grechuty, który śpiewał: „podarowałam pani pęk czerwonych melancholii”, i moi koledzy mieli właśnie takie odniesienie.

– **Gdybym więc powtórzyła pytanie o to, co jest w nauce języków obcych ważniejsze, i do pamięci oraz motywacji dołączyła umiejętność kojarzenia, to jak brzmiałaby odpowiedź?**

– Że oba elementy – i motywacja, i kojarzenie są bardzo ważne. Natomiast pamięć jest rezultatem innych działań. Nauka języków obcych musi mieć odpowiednie psychologiczne i intelektualne podłoże. To po pierwsze. Zaś po drugie, wymaga jak największej liczby materiałów do słuchania i czytania, które będzie można przetwarzać. Bo cóż z tego, że nasza znajomość zasad gramatyki na poziomie deklaracyjnym



będzie wręcz znakomita, gdy nasz język będzie martwy? Cóż z tego, że będziemy potrafili wyrecytować je z pamięci, jeśli nie będziemy potrafili z nich skorzystać w różnych kontekstach sytuacyjnych?!

**– A jakie znaczenie mają takie emocje jak lęk i wstyd. Lęk przed trudnościami w nauce języka i wstyd przed błędami, które będziemy popełniać podczas rozmowy lub korespondencji?**

– To jest trochę typowo polska cecha. Obcokrajowcy nie mają takich zahamowań. Pomyłki to dla nich rzecz normalna. Podobnie zachowują się dzieci. Może dlatego znacznie szybciej uczą się obcego języka. Ale problem, o który pani pyta, dotyczy bardziej naszego pokolenia. Pokolenia ludzi, którzy żyli w świecie nieco wyizolowanym, odgradzonym od Zachodu; w kraju, w którym obowiązywała przede wszystkim znajomość języka rosyjskiego. To wytworzyło w nas szereg kompleksów, które dochodzą do głosu w pewnych charakterystycznych momentach. Kiedy mamy posługiwać się językiem obcym, boimy się, że ujawni on nasze braki, niedostatki. Że w ten sposób ujawnimy naszą europejską prowincjonalność. A to błąd. Z uwagi na to, że mieszkalam z rodzicami w różnych częściach świata – od Indonezji poprzez Mali i Niger, czyli Afrykę frankofońską – od dziecka żyłam w multikulturowym społeczeństwie. Byłam świadkiem różnych sytuacji językowych. Na przykład w Nigerze języka francuskiego uczył mnie syn polskich emigrantów, który mówił z tak silnym polskim akcentem, że podczas dyktanda tylko ja go rozumiałam. Ale dzięki temu, nieco słabsza znajomość angielskiego nie jest dla mnie żadnym problemem. Jeśli nie znam odpowiedniego słowa, opisuję sytuację i uważam, że w niczym nie przynosi mi to ujmy. Nasz język nie musi być idealny. Zresztą po polsku większość z nas również idealnie nie mówi.

**– Który zmysł jest ważniejszy w nauce języków obcych – słuch czy wzrok?**

– Aktywizacja określonego zmysłu zależy od celu, jaki stawiamy przed językową edukacją. Jeśli uczymy się języka obcego po to, by się nim komunikować, lepszym kanałem odbierania informacji będzie słuch. Jeśli natomiast jest on nam potrzebny po to, byśmy mogli sprawnie pisać i czytać, to najważniejszy jest wzrok. Oczywiście pod warunkiem, że mówimy o czytaniu tekstów innych niż literackie. Beletrystyka i poezja są bowiem odbierane przez oba te zmysły. Każdy język ma przecież nie tylko swój akcent, ale także swój rytm, który pozwala odczytywać to wszystko, co jest w nim zakodowane. Jeśli nie słyszymy tej melodii, nie odkryjemy sensu przekazu. Kiedy tłumaczę jakiś tekst, często wypowiadam na głos całe fragmenty, by usłyszeć jak one brzmią. Tak jak mówimy o duchu i literze prawa, tak możemy, a nawet powinniśmy mówić o duchu i literze języka. Metafora brzmiąca pięknie w ję-

zyku francuskim, może brzmieć fatalnie w angielskim, a po polsku wydać się pozbawiona sensu.

**– Jakie znaczenie w nauce języków obcych mają elementy pozawerbalne, na przykład mowa ciała?**

– Ich rola jest w różnych językach różna. Zależy od tego, do jakich środków odwołuje się kultura, w której dany język obowiązuje. W państwach basenu Morza Śródziemnego intonacja, mimika i napięcie głosu mają bardzo duże znaczenie. Czasem się zastanawiamy dlaczego ci Francuzi i Włosi ciągle się kłócą? Tymczasem oni z sobą zwyczajnie rozmawiają. Tak myślimy jednak o nich dlatego, że język polski jest bardzo płaski. Jest coś na rzeczy w stwierdzeniu, że język wziął się z synestezji. Proszę zauważyć, że pojęciu: kołowrotek, towarzyszy zazwyczaj określony ruch. Ja również, mówiąc przed chwilą, że język polski jest płaski, pokazałam ręką linię poziomą.

**– Niektórzy odwołują się do podświadomości jako metody wspomagającej edukację językową. Co na to mówi psychologia?**

– Tak zwane utajona pamięć i utajone poznanie odgrywa o wiele ważniejszą rolę, niż jesteśmy gotowi to przyznać. Przechowujemy w niej wiele zdarzeń i doświadczeń, których nie potrafimy zwerbalizować lub nawet nie wiemy, że wiemy. Co więcej, im owa utajona pamięć jest pełniejsza, bogatsza, tym lepiej i bez większego wysiłku będziemy się posługiwać językiem obcym. Czy mówiąc po polsku, zastanawiamy się nad każdą regułą gramatyczną, do której trzeba się odwołać, nad każdym przypadkiem, który należy zastosować? To wręcz uniemożliwiłoby nam wypowiedź. Nasza komunikacja jest automatyczna, czyli odbywa się właśnie na poziomie pamięci utajonej.

**– Pani profesor, jako psycholog, jak zarekomendowałaby pani potrzebę nauki języka obcego?**

– Powiedziałabym, że znajomość języków obcych, otwierając nas bardziej na świat, na innych ludzi, daje nam więcej niż jedno życie.

Prof. dr hab. Ewa Czerniawska jest jednym z czołowych polskich autorytetów w dziedzinie psychologii uczenia się i pamięci. Autorka licznych publikacji naukowych, tłumacz z języka francuskiego i angielskiego. Członek European Association for Research on Learning and Instruction. Aktualnie pełni funkcję Dziekana Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracowała z licznymi ośrodkami badawczymi za granicą: Università di Padova, Potsdam Universität, University of Newcastle.

MAŁGORZATA MARUT

## SIŁA TKWIĄCA W EMOCJACH



„Dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz.  
Jeśli nie wie – wytłumacz. Jeśli nie może – Pomóż”.  
Janusz Korczak

Wychowanie dziecka to jedno z najtrudniejszych zadań. Dorośli towarzyszą dziecku od samych jego narodzin, poprzez wszystkie fazy rozwojowe, i to właśnie oni włączają się w proces kształtowania małej istoty aż do momentu osiągnięcia przez nią niezależności i dojrzałości. Zajmowanie się dzieckiem to nie tylko współuczestnictwo w jego rozwoju, to także rozwiązywanie wielu istotnych problemów pojawiających się w toku formowania się jego osobowości. Jeśli nie jesteśmy wyposażeni w wystarczającą wiedzę psychologiczno-pedagogiczną, jeśli gubimy się w procesie wychowywania dziecka czy ucznia, nie bójmy się prosić o pomoc specjalistę, aby razem móc znaleźć odpowiednią formę interwencji psychologicznej i zapobiec dalszym kłopotom.

A oto niektóre z najczęściej kierowanych do terapeuty pytań rodziców i nauczycieli:

- Skąd się bierze depresja u dzieci i jak się objawia?
- Jakie są przyczyny agresji u dzieci? Jakie są sposoby na rozładowanie agresji?

Jak można w dużym skrócie odpowiedzieć na te pytania. Depresja u dzieci, podobnie jak u dorosłych, wiąże się z obniżeniem nastroju dłużej niż dwa tygodnie. Jednak symptomatologia depresji jest u małych osób zupełnie inna aniżeli u ludzi dojrzałych. W przeciwieństwie do dorosłych u dzieci mogą występować zachowania agresywne, destrukcyjne i autodestrukcyjne, np. samookaleczenia: nacinięcie ostrym narzędziem, gryzienie własnego ciała, drapanie aż do poważnych uszkodzeń skóry i naskórka, przypalanie, nakłuwanie, wyrywanie włosów, brwi, rzęs, powodowanie oparzeń, uderzanie o twarde przedmioty i prowokowanie wypadków.

Bardzo często drażliwość i buntowniczość dzieci znamionują symptomy depresyjne. Niekiedy występują zaburzenia koncentracji uwagi i trudności z zapamiętywaniem, ponieważ procesy poznawcze są w takich sytuacjach spowolnione. W związku z tym pojawiają się problemy z nauką, a w skrajnych

przypadkach wagarowanie lub zamykanie się w swoim pokoju i we własnym świecie. Niejednokrotnie nastolatki odpowiadają agresją na jakiegokolwiek próby zbliżenia się do nich.

Warto podkreślić, iż lęk i napięcia mogą wywoływać pobudzenie psychoruchowe. Dziecko zaczyna się wiercić na krześle, wychodzić z ławki, staje się niespokojne. Objawy chorobowe zależą w dużym stopniu od wieku dziecka – u młodszych diagnoza jest trudniejsza, gdyż nie potrafią one określić swoich emocji i wyrazić ich werbalnie. Toteż zdarza się, że depresja przebiega u nich nietypowo. Może nastąpić regresja w rozwoju mowy oraz w czynnościach poznawczych, mczenie się, bóle głowy, brzucha, biegunki, zaparcia, duszności, a nawet omdlenia. Jeżeli dziecko doświadcza takich objawów dłużej niż przez dwa tygodnie, należy natychmiast udać się po fachową pomoc.

Bardzo często dzieci cierpiące na depresję są diagnozowane jako jednostki z nadpobudliwością psychoruchową (ADHD) lub z zaburzeniami w zachowaniu. Depresja jest diagnozowana u nich na podstawie kryteriów diagnostycznych dorosłych, nie istnieje bowiem taka jednostka chorobowa jak „depresja dziecięca”. W związku z tym u wielu dzieci nie stawia się diagnozy, pomimo rzeczywistej depresji klinicznej. Badania wykazały, że dziewczynki dwukrotnie częściej niż chłopcy zapadają na depresję (Kennedy, Lam, Nutt, Thase, 2010).

### Przyczyny depresji

Nie można, niestety, jednoznacznie określić, co jest przyczyną depresji, ponieważ podobnie jak w przypadku dorosłych, tak i u dzieci wskazuje się na splot wielu czynników: biologicznych, psychologicznych i środowiskowych. Nie bez znaczenia jest materiał genetyczny przekazany przez rodziców. Jeśli ktoś w rodzinie cierpi lub cierpiał na depresję, to istnieje ryzyko jej wystąpienia u innych jej członków, zwłaszcza jeśli pojawią się negatywne czynniki





środowiskowe. Biologiczne predyspozycje do zachowania aktywizuje dodatkowo stres.

Czynniki psychologiczne dotyczą konstrukcji psychicznej jednostki. Jeżeli dziecko jest wrażliwe i wyjątkowo delikatne, to trudne doświadczenia mogą spowodować wystąpienie depresji. Również wpływ czynników środowiskowych jest bardzo istotny w rozwoju tej choroby. Najczęściej pojawia się ona w wyniku zaniedbania emocjonalnego rodziców, w reakcji na tak traumatyczne doświadczenia jak przemoc w rodzinie czy utrata osoby bliskiej w wyniku śmierci czy odejścia. Jeśli w czasie dzieciństwa dochodzi do deprawacji potrzeb psychicznych, jeśli dzieci pozbawione są poczucia bezpieczeństwa, pozytywnych wzmocnień, aprobaty rodziców i miłości, a zamiast tego stykają się w środowisku rodzinnym z krytycyzmem, nadmiernymi wymaganiami i chłodem emocjonalnym, wówczas istnieje poważne zagrożenie wystąpienia depresji.

Jest to choroba przewlekła, jej leczenie trwa długo, ale na szczęście w wielu przypadkach z bardzo dobrymi skutkami. Niezwykle ważna jest fachowa pomoc, gdyż zaburzenie ma charakter epizodyczny – po wystąpieniu jednego epizodu, pojawia się ryzyko pojawienia się następnych.

Terapia indywidualna z małymi pacjentami jest raczej niemożliwa, trzeba zawsze do niej włączyć rodziców, którzy muszą się nauczyć, jak postępować z dzieckiem cierpiącym na tę chorobę. W przypadku małych dzieci i nastolatków bardzo skuteczną jest terapia grupowa.

### Przyczyny agresji u dzieci i sposoby jej likwidowania

Agresja to zachowanie, u którego podstawy jest gniew jako silna emocja, choć nie każdy gniew musi przerodzić się w agresję. Zachowania agresywne dzieci mogą mieć bardzo złożone podłoże, także ich przyczyn może być wiele.

Aby dobrze wychować dziecko, powinniśmy „wyleczyć się” z iluzji, że dzieciństwo ma być pasmem szczęścia, a dziecko musi być zawsze uśmiechnięte. Nie wypełniamy jego przestrzeni fizycznej i mentalnej nadmiarem wszelkiego rodzaju stymulatorów, np. zabawek, laptopów, gier i komórek. Badania jednoznacznie wskazują na to, że agresywne gry komputerowe, niewłaściwe zabawki, media, w których agresja jest stałym elementem, mają silny związek z zachowaniami agresywnymi dzieci i mniejszą wrażliwością moralną. Większość gier komputerowych jest nasycona agresją – to niemal zasada, na której się one opierają. Często celem gry jest zabijanie niemal wszystkiego, co się porusza. To niewątpliwie powoduje wzrost zachowań agresywnych u dzieci i znieczula na przemoc w realnym życiu. Likwidowane są pozytywne emocje – współczucie czy współodczuwanie. Obojętność



wrasta w umysł do tego stopnia, że dziecko domaga się coraz bardziej drastycznych obrazów akcji.

Na rodzicach spoczywa obowiązek nauczania dziecka rozsądnego korzystania z telewizji, telefonu i gier komputerowych. Należy zatem pokazać mu inne formy spędzania czasu wolnego, aby nie doszło do uzależnienia od technologicznych gadżetów.

Przyczyn agresji należy doszukiwać się także w środowisku rodzinnym, które ma bardzo duży wpływ na powstawanie zachowań niepożądanych. Nastolatki zdecydowanie częściej są agresywne, gdy mają do czynienia z przemocą w rodzinie, kiedy w domu panuje chaos i kiedy role matki i ojca nie są w pełni realizowane, co może się to wyrażać przez:

- chłodny lub negatywny stosunek do dziecka,
- brak ustalonych granic, których dziecku nie wolno przekraczać,
- brak reakcji ze strony rodziców na niestosowne zachowania,
- brak wzmocnień pozytywnych,
- nadmierna kontrola rodziców i presja związana z ambicjami dorosłych wobec dziecka.

Dzieci, które czują się bezpieczne w swoich relacjach z rodzicami, są mniej agresywne i zdecydowanie lepiej radzą sobie w trudnych sytuacjach.

Źródłem zachowań agresywnych może być również szkoła. Niewłaściwe sposoby komunikowania się nauczyciela z uczniami, ciągłe krytykowanie, poniżanie lub niezauważanie ich osiągnięć, może prowadzić do frustracji i zachowań negatywnych. Inną przyczyną może być kontakt z grupą rówieśniczą prowokującą do różnych aktów przemocy.

### Sposoby na agresję

Podstawową zasadą postępowania dorosłych w odpowiedzi na agresję dzieci powinno być reagowanie, ale bez okazywania złości. Należy towarzyszyć dziecku podczas przeżywania trudnych uczuć, trzeba dać mu prawo do wyrażania gniewu oraz pomóc w konstruktywnym odreagowaniu złych emocji, aby nie wpływały negatywnie na samo dziecko i na jego otoczenie.

Doskonałym narzędziem pomagającym w eliminowaniu zachowań agresywnych lub niepożądanych są bajki terapeutyczne. Powinny je wprowadzić nauczyciel w klasie albo rodzic. Opowiadają one o pro-



blemach, z którymi dzieci same się borykają, takimi jak: izolacja, odrzucenie, złość, agresja, smutek. To pozwala im się utożsamiać z postacią mającą podobne trudności i zrozumieć przez uczestnictwo we wspólnej dyskusji, że pozytywne zachowania są drogą do przyjaźni i sukcesu, natomiast niepożądane prowadzą do izolacji i odrzucenia.

W pracy z grupą można także stosować ćwiczenie polegające na nazywaniu emocji za pomocą użycia niedokończonych zdań, np.: Lubię, gdy..., Czuję złość, gdy..., Czuję smutek, gdy..., Jestem szczęśliwy, gdy..., Kiedy nie mogę sobie z czymś poradzić, to..., Czuję gniew, gdy..., Gdy coś mi się nie udaje, to...

Następnie można podjąć dyskusję na temat tego, co trzeba zrobić, aby w chwili złości opanować swoje emocje w sposób wolny od agresji fizycznej, psychicznej czy werbalnej. Każda rozmowa dotycząca złego czy dobrego zachowania sprzyja wyrabianiu nawyku autorefleksji. W jej trakcie można się wiele dowiedzieć na temat skrywanych przyczyn negatywnych zachowań dzieci.

Inną skuteczną formą niwelowania agresji u dzieci jest tworzenie marionetek ze skarpety, a następnie przedstawianie ich historii. To teatralna metoda terapeutyczna, która może mieć zastosowanie w każdej grupie wiekowej. Dzieci, opowiadając o prezentowanym przez siebie bohaterze, nieświadomie projektują swoją historię, swoje wewnętrzne konflikty, lęki, problemy i marzenia. Najważniejszą rzeczą w procesie wygaszania agresji dziecka jest przede wszystkim poświęcenie mu czasu. Nic tak nie pomaga jak indywidualna rozmowa, docenienie, chwalenie, motywowanie i podkreślanie jego pozytywnych stron.

Dzisiejszy świat cechuje dynamiczny postęp technologiczny wymuszający rywalizację i konkurencyjność, co z kolei wywołuje poczucie zagrożenia, frustrację, burzy przyjazne relacje między ludźmi, które stają się agresywne i wrogie. Rodzina przestaje być ostoją bezpieczeństwa i wsparcia, bowiem funkcjonowanie w świecie zewnętrznym jest niezwykle stresujące. Rywalizacja i kult sukcesu pojawia się już na poziomie przedszkola, kształtując często w dzieciach egocentryzm, nadmierny perfekcjonizm lub postawy wycofania i niskiej samooceny. Pośpiech, w którym żyją rodzice, brak konsekwencji w postępowaniu oraz w przestrzeganiu zasad i ról, brak czasu dla dziecka rekompensowany spełnianiem jego zachcianek, to wszystko prowadzi do kolejnych problemów.

Wydaje się, iż paradoksalnie jedynym stałym elementem naszej rzeczywistości jest zmiana, która wymusza na ludziach nieustające procesy adaptacyjne i która związana jest z przeżywaniem napięć, leków, nieustającego poczucia zagrożenia dotyczącego naszej niepewnej egzystencji. Wszystko to zwiększa ryzyko wystąpienia niepożądanych zachowań i różnego rodzaju zaburzeń psychicznych. ■

**JULIA MIESZKOWICZ**

Polska Szkofa Doksztalcząca

im. J. U. Niemcewicza, Plainfield, NY, USA, klasa VI

Przekład z języka angielskiego

## **Woda**

Jestem wodą  
Superszpiegiem  
z twarzą na każdą okazję  
Gaszę pożary  
Niewidzialna  
Wszechobecna

Jestem wodą  
Bujam w obłokach  
obserwując przemijanie  
miotana wiatrem i bryzą

Gdy zbierze mi się na płacz  
Znużona niebem  
udaję, że jestem deszczem  
obmywającym wiecznie spóźnione samochody  
odwieczne dachy, które niebawem przestaną  
kogokolwiek chronić

Gdy nadchodzi mróz  
ma frajdę z zamieniania ulic  
w ślizgawkę  
A ja zamieniam się  
w kryształ i diamenty  
bywam olśniewająca  
cóż zrobić

Zamarzniętym okiem obserwuję  
jak ludzie potykają się w życiu  
upuszczając wszystko – nawet kurczowo ściskane  
I nie powinno mnie to bawić

Ale mam momenty gdy od środka się rozpuszczam  
i nagle jestem częścią rzeki  
płynę z prądem, szybko, coraz szybciej  
jestem brakującą częścią całości  
Surferem beztroskiego świata

Aż rozpuszczę się zupełnie  
rytmiczna fala oceanu  
wolna i w końcu taka sama jak inne

Jestem wodą  
Potrafię wszystko:  
być tak silna jak trzeba  
tak spokojna jak trzeba.

Zapraszam innych do kąpieli.

Ale nie liczcie na to, że obejdzie się bez sztormów,  
Więc lepiej uczcie się pływać.

Bo jestem wodą.



# MIŁO MÓWIĆ STARANNIE PO POLSKU. O NAUCE POPRAWNEJ WYMOWY I NIE TYLKO

*Zgodnie z nurtem psychologii rozwojowej na kształtowanie się człowieka wpływ mają dwa główne czynniki: dziedziczność i środowisko. Profesor Anna Brzezińska powołuje się na cytaty z pracy W. Sterna, będący ilustracją takiego sposobu myślenia: „To, co w chwili narodzin człowiek przynosi ze sobą na świat jako zdolności, to są prawie zawsze tylko »zawiązki«, które dopiero się stopniowo ujawniają i powoli dojrzewają”. W wyniku długoletnich badań psychologicznych nad rozwojem, opracowano jego normy, a następnie na ich podstawie scharakteryzowano rozwój psychoruchowy dziecka w poszczególnych okresach jego życia.*

Do rozwoju psychoruchowego zalicza się takie sfery, jak: motoryka duża i mała, koordynacja wzrokowo-ruchowa, percepcja, czynności poznawcze i mowa ściśle związana z pozostałymi etapami rozwoju. Niemal z dnia na dzień obserwuje się zachodzące w dziecku zmiany: rośnie ono, jest coraz bardziej ruchliwe i sprawne, siada, raczkuje, staje na nogi i zaczyna chodzić. Jego komunikacja zmienia się w bardziej intencjonalną, głównie przez nawiązywanie kontaktów z bliskimi; maluch wyraźnie i jasno zaznacza swoje potrzeby, odrębność i samodzielność. Rozwija się u niego świadomość fonologiczna polegająca na umiejętności rozróżniania dźwięków danego języka w potoku mowy. Początki świadomości fonologicznej pojawiają się wtedy, kiedy dziecko zaczyna rozumieć, że niektórym różnicom dźwiękowym towarzyszy różnica znaczeniowa. W języku polskim pierwsze wyrazy dziecięce mają postać sylaby (da, am, bach, buch) – część z nich podpowiadanych jest malcowi przez najbliższe otoczenie (jest to tzw. język niań). Ten okres nazwany został przez Leona Kaczmarska okresem wyrazu, pojawia się w pierwszym roku życia, po którym między 14–24 miesiącem dziecko zaczyna łączyć słowa w zdania – zachodzą wówczas bardzo istotne zmiany jakościowe

w rozwoju jego mowy. Do 7 roku życia system fonologiczny powinien być w pełni przyswojony.

Przewagę nad młodziem i dorosłymi w procesie przyswajania/ uczenia się języka docelowego daje dzieciom możliwość bezbłędnego opanowania wymowy, akcentu i intonacji, bliskiej lub nawet równej native speakerowi. Można to osiągnąć tylko w okresie krytycznym (w dużym uproszczeniu – to czas od urodzenia do okresu pokwitania), z tym że działa tu reguła: „im wcześniej, tym lepiej”. Mowa i język to dwa różne pojęcia – mowa to zdolność ludzi do posługiwania się językiem, a język to system znaków i reguł ich łączenia w celu budowania komunikacji w danej społeczności.

U dzieci w normie rozwojowej, wychowywanych w środowisku dwujęzycznym lub wielojęzycznym, rozwój ilościowy języka następuje tak samo jak u dzieci jednojęzycznych, inne są jednak proporcje. Dla przykładu – dziecko 3-letnie w normie rozwojowej wypowiada łącznie 1500 wyrazów w dwóch czy więcej językach. Zrozumiałe jest, że u dziecka w środowisku dwujęzycznym rozwój języka ojczystego jest nie tylko wolniejszy, ale i specyficzny. Oprócz ograniczonego inwentarza słów, trudności stwarza wymowa niektórych głosek. Na uwagę zasługują deformacje głosek lub ich zamiana





na inne, m.in. szumiące [sz ż cz dż] są najczęściej zamieniane na syczące [s, z c dz], np. [kasza] na [kasa], [poczta] na [pocta], [drożdże] na [drozdze] itp., lub na ciszące [ś, ź, ć, dź]. Wynika to z braku umiejętności prawidłowego ułożenia języka przy artykulacji przytoczonych tu głosek czy skutek pokierowania powietrza na niewłaściwy tor, co powoduje wadliwe brzmienie, zwane sygmatyzmem (seplenieniem). Kolejna wada wymowy, którą można zaobserwować, to przedłużanie samogłosek neutralnych pod względem długości. Ta przedłużona realizacja odbierana jest jako głoska [ɪ], np. [półka] zamiast [puka], [sokół] zamiast [soku]. U wielu dzieci anglo-polskojęzycznych często nie występuje typowy wibrant [r], który zastępowany jest przez element wokaliczny (przedłużona samogłoska), np. paakują zamiast parkują, waaga zamiast warga, albo zamiast [r] pojawia się wcześniej utrwalona głoska [l]. Nieraz zdarza się krtaniowa lub gardłowa realizacja tej głoski przy nieruchomym języku. Wywołanie prawidłowego brzmienia głoski [r] uzyskuje się, wyprowadzając wybuch powietrza na czubek języka, co powoduje jego drgania.

Najtrudniejsze do opanowania są głoski podobne do siebie w danych językach, dochodzi wtedy do wystąpienia zjawiska transferu negatywnego (interferencji), które polega na przenoszeniu wiedzy, nawyków z języka np. angielskiego do ojczystego. Większość wadliwych realizacji znajduje swoje odzwierciedlenie w piśmie, gdyż dziecko zazwyczaj pisze jak mówi. Niemalże kłopoty, także polskim dzieciom wychowywanym poza granicami kraju, sprawia odmiana części mowy (fleksja), a przede wszystkim bogata w końcówki fleksyjne

odmiana rzeczownika, która jest przyswajana przez dzieci wychowywane i edukowane w Polsce już w wieku kilku lat. To zjawisko bardzo typowe i naturalne, jeśli się weźmie pod uwagę przebywanie w środowisku obcojęzycznym od urodzenia. Jak już wspomniałam, w wieku 6–7 lat kończy się etap nabywania sprawności językowej, który przechodzi w proces uczenia się. Dr Lipińska tak pisze o dwujęzyczności: „nieodzownym warunkiem stawania się dwujęzycznym nie jest opanowanie języka docelowego, ale i zachowanie, i rozwój języka ojczystego”. Badaczka twierdzi, że „za utrzymanie i rozwój języka w całości odpowiedzialni są rodzice”, bo to oni podejmują decyzję o wyjeździe z kraju ojczystego. Uważa, że Polacy powinni utrzymywać kontakty ze środowiskiem polonijnym, posyłać dzieci do szkół polonijnych zatrudniających polskich nauczycieli, pedagogów – mają one bardzo ważny udział w pielęgnowaniu polskości i zapewniają nauczanie wszystkich sprawności w literackiej odmianie języka, rzadko przekazywanych dzieciom przez rodziców. Należy nakłaniać rodziców, aby w domu rodzinnym zdecydowanie dominował język polski w mówieniu, czytaniu, opowiadaniu bajek i legend, słuchaniu i śpiewaniu piosenek, ponieważ kontakt dziecka z językiem docelowym jest o wiele większy, co działa na niekorzyść języka ojczystego. Jako logopeda pracuję z dziećmi i dorosłymi Polakami urodzonymi i wychowanymi w USA. Bardzo łatwo już przy pierwszym spotkaniu rozpoznać, jak dużą rolę w życiu rodziny odgrywa lub odegrał język ojczysty. Dzieci z jednej strony biernie poddają się wymaganiom rodziców, a z drugiej buntują się, nie czując potrzeby i chęci uczenia się

# N





języka polskiego. Dlatego trzeba dzieci nakłaniać, gdyż później jako dorośli ludzie często mają żal do rodziców – wyrażają to na przykład słowami: „żałuję, że rodzice nie zadbali, abym mówił/a lepiej po polsku”.

Nie da się nadrobić zaległości językowych z całego życia – w gramatyce, ortografii, składni i wymowie. Tej ostatniej chciałabym poświęcić parę zdań, ponieważ jest bardzo ważna w rozwoju dziecka, a na jej korektę nigdy nie jest za późno. O poprawnej wymowie decyduje wiele czynników, takich jak: budowa aparatu artykulacyjnego, w tym wady zgryzu, dobry słuch, stan zdrowia, właściwe funkcjonowanie układu mięśniowego, oddechowego, postawa ciała i związany z nią prawidłowy sposób oddychania podczas mówienia, naśladowane wzorce, czynniki etniczne czy wreszcie otoczenie, w jakim się człowiek znajduje i dorasta. Obecnie w szkołach w Polsce nieczęsto zwraca się uwagę na poprawną wymowę uczniów, a jeszcze rzadziej takiej poprawnej wymowy się uczy. Nauczyciele, absolwenci studiów polonistycznych, mają małą wiedzę z zakresu fonetyki. Na nich i na uczniach wymuszana jest realizacja obszerne program nauczania, korzystania z podręczników, w których zagadnieniom wymowy poświęca się niewiele miejsca. Z kolei za granicą sytuacja jest o wiele bardziej złożona – język ojczysty staje się językiem drugim czy też kolejnym w edukacji dziecka, dlatego nacisk kładzie się na zdobywanie umiejętności posługiwania się nim w różnych sytuacjach życiowych, czyli na porozumiewanie się. Niemniej jednak warto zadbać o korektę – choćby w niewielkim stopniu – nieprawidłowej wymowy dziecka dwujęzycznego. Często zwracanie dzieciom uwagi na błędy w ich wymowie, przerywanie wypowiedzi czy czytania peszy je i może spowodować blokadę w mówieniu. Właśnie dlatego warto byłoby poświęcić mały wycinek zajęć, by ćwiczyć odpowiednie nawyki. Efekty zależności będą również, czy też przede wszystkim, od

sytuacji w domu, od sposobu porozumiewania się w rodzinie, od czasu, jaki poświęca się na naukę oraz od tego, czy zwraca się uwagę na wymowę. Należy prosić o pomoc nauczyciela języka polskiego bądź też polskiego logopedę. Istnieją pewne zasady, typy ćwiczeń wspomagających i korygujących wymowę. A oto niektóre z nich:

- pokazywanie ułożenia narządów mowy przy artykulacji danej głoski, np. na rysunkach, w gestach, labiogramach, przed lustrem,
- nagrywanie siebie, a następnie odsłuchanie i porównanie z poprawną mową,
- ćwiczenia dźwięczności dla głosek dźwięcznych,
- pionizowanie języka i wprowadzanie w drganie jego koniuszka,
- ćwiczenia warg, języka, policzków, żuchwy, podniebienia,
- ćwiczenia oddechowe i fonacyjne,
- ćwiczenia słuchowe, różnicujące brzmienie głosek podobnych,
- zastosowanie metody sylabowej,
- umieszczanie ćwiczonej głoski w różnych konfiguracjach w sylabie, w wyrazie.

I wiele innych ćwiczeń, niewymienionych a stosowanych zależnie od wady, wieku, możliwości dziecka.

Jeżeli chcemy, aby język kraju, w którym przyszło dziecku żyć, nie wyparł w całości języka ojczystego i żeby został on zachowany, konieczna jest współpraca nauczycieli i rodziców. Trzeba wszelkimi możliwymi metodami wzbudzać w dzieciach motywację, potrzebę uczenia się języka polskiego, abyśmy ani my, ani one w przyszłości nie powiedzieli, że zrobiliśmy w tym celu niewystarczająco dużo.

#### Pomocna bibliografia

1. A. Brzezińska, *Spółeczna psychologia rozwoju*, Warszawa 2000.
2. A. Guzy, *Jak usprawnić wymowę dziecka dwujęzycznego*, Uniwersytet Śląski w Katowicach. Źródło z Internetu.
3. E. Lipińska, *Dwujęzyczność dzieci na emigracji – jak ją osiągnąć?* Katedra Języka Polskiego jako Obcego. Instytut Studiów Polonijnych i Etnicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Źródło z Internetu.
4. B. Strachalska, Wykłady z przedmiotu: „Rozwój języka dziecka”, wygłoszone na APS w roku akademickim 2015/2016.
5. M. Strzałkowska, *Gimnastyka dla języka*, Poznań 2004.
6. J. Tambor, *Nauczanie wymowy polskiej. Trudności różnych grup cudzoziemców*, [w:] *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyciel Polski i polskiego*, pod red. A. Achtełlik, M. Kity, J. Tambor, Katowice 2010.



# Świętokrzyskie



---

A TO POLSKA  
WŁAŚNIE



MARTA IDZIK

# MIGAWKI Z POLSKI – ZIEMIA ŚWIĘTOKRZYSKA

*Kiedy robi się ciepło i przyroda na nowo budzi się do życia, warto wziąć plecak, spakować kilka niezbędnych rzeczy i ruszyć w Polskę. Jedną z najciekawszych krain jest Ziemia Świętokrzyska słynąca z krystalicznie czystych wód, wspaniałego świeżego powietrza i jednych z najstarszych w Europie gór. Klimat tych okolic musiał być od zawsze przyjazny żywym istotom, bo właśnie tu znaleziono w nieczynnych kamieniołomach koło Zachełmia i Zagnańska skamieniałe tropy tetrapoda, żyjącego 395 milionów lat temu i uznanego za najstarsze na świecie zwierzę poruszające się po lądzie na czterech kończynach. Nie są to jedyne ślady prehistorycznego życia, ponieważ tutaj zostały odciski swych łap dinozaury żyjące 200 milionów lat temu. Oczywiście ukształtowanie terenu było wówczas inne i tam, gdzie dzisiaj są góry, były płytkie laguny oddzielone od otwartego morza wyspami i cyplami. Nie były one głębokie, skoro mogły po nich wędrować zwierzęta takie jak tetrapod, którego rozmiary oceniono na około 2,5 metra.*

Ludzie także pojawili się tu bardzo wcześnie, bo około 50-60 tysięcy lat temu. W Jaskini Raj, znajdującej się niedaleko Chęcina, odkryto ich ślady, a już 4 tysiące lat przed naszą erą istniały w tym miejscu kopalnie odkrywkowe ochry, czyli ziaren hematytu, barwnika używanego do garbowania skór oraz w celach kultowych (posypywano ochrą ciała zmarłych). Nigdzie na świecie nie ma na jednym terenie tak licznych śladów obozowisk z epoki kamienia i można by twierdzić, że w tamtych czasach Ziemia Świętokrzyska była „stolicą” ówczesnej Europy. Tu jest kolebka przyszłego przemysłu, gdyż już 5 tysięcy lat temu wydobywano krzemień służący wówczas do produkcji toporów. Także tutaj najwcześniej na ziemiach polskich wytapiano rudę żelaza w tysiącach pieców dymarskich.

Ziemia Świętokrzyska od początku istnienia państwa polskiego odgrywała ważną rolę w jego dziejach. Istniały tu już wcześniej osady słowiańskie, jak choćby Wiślica – stolica państwa Wiślan. Tutaj został ochrzczony, jak zapisano w „Żywocie św. Metodego”, książę pogański „siedzący w Wiślech”. Na Łysej Górze, świętym miejscu pogan, gdzie według legendy odbywały się sabaty czarownic, z woli Bolesława Chrobrego, a potem jego syna Bolesława Krzywoustego, zbudowano klasztor benedyktynów i kościół. Od czasów wczesnego średniowiecza ta góra nosi nazwę Święty Krzyż, bo tu przechowywane są relikwie z drzewa męki Chrystusowej. Niezwykła jest historia związana

z tym zdarzeniem: do króla Bolesława Chrobrego przyjechał w gościnę Emeryk, syn węgierskiego króla Stefana. Ojciec dał mu na drogę relikwie Krzyża Świętego, by strzegły go od zagrożeń. W czasie polowania, na które został zaproszony przez króla Polski, młodzieniec zabłądził w puszczy i kiedy już myślał, że nigdy nie odnajdzie drogi powrotnej, ukazał mu się Anioł i zaprowadził do drewnianego klasztoru i małej kapliczki na Łysej Górze, gdzie kazał zostawić to, co ma przy sobie najcenniejszego. Książę ofiarował mnichom relikwie Świętego Drzewa, a król Bolesław Chrobry natychmiast wydał rozkaz zbudowania w tym miejscu kościoła, w którym umieszczono ten wielki dar. Od tej chwili Łysą Górę nazywano Świętym Krzyżem, a całe pasmo gór – Świętokrzyskimi. Koniecznie trzeba odwiedzić to miejsce i wejść na szczyt drogą królewską, którą wędrowało wielu polskich władców. Władysław Jagiełło pielgrzymował tutaj kilka razy, między innymi w drodze na koronację w Krakowie i podczas wyprawy na bitwę z Krzyżakami pod Grunwaldem. Jego syn Kazimierz Jagiellończyk był w tym miejscu dziesięć razy. Także Zygmunt Stary i jego syn Zygmunt August pielgrzymowali do relikwii Świętego Krzyża.

Wyruszymy z Nowej Słupi i zaraz na początku drogi spotkamy zaklętego w kamień pielgrzyma zdążającego na kolanach do kościoła. Jest to rycerz, który chwalił się swoją wielką pobożnością i pielgrzymkami do





# A TO POLSKA WŁAŚNIE

świętych miejsc. To miała być jego ostatnia pielgrzymka i postanowił dojść na szczyt na kolanach. Nagle odezwały się kościelne dzwony i rycerz głośno oświadczył, że biją na jego cześć. W tym momencie zamienił się w kamień i za brak pokory pokutuje do dziś. Podobno co rok posuwa się do przodu o jedno ziarnko piasku i kiedy dojdzie na górę, grzech pychy zostanie mu darowany, ale wtedy także nastąpi koniec świata.

Bazylika na Świętym Krzyżu była najstarszym sanktuarium religijnym w Królestwie Polskim. Już na początku XII wieku stał tu romański kościół i klasztor, a za czasów Jagiellonów rozbudowano świątynię w stylu gotyckim. W 1607 roku postawiono barokową kaplicę ufundowaną przez kasztelana Mikołaja Oleśnickiego, właściciela miasta Oleśnica, które po wojnach szwedzkich całkowicie upadło i jest obecnie tylko wsią. W kaplicy pochowano fundatora i jego małżonkę. W tabernakulum przechowuje się relikwie Świętego Krzyża. W podziemiach spoczywają z mumifikowanymi zwłoki wstawionego w bitwach z Kozakami księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, ubrane w strój aktora, który grał rolę księcia w filmie Jerzego Hoffmana „Ogniem i mieczem”. Można tam wejść, ale jest to widok dla odważnych, gdyż w kryptach kościoła jest więcej z mumifikowanych zwłok do oglądania. W klasztorze benedyktynów, według Aleksandra Brücknera, przechowywane były „Kazania świętokrzyskie”, najstarszy polski zabytek ciągły, kopia oryginału z końca XIII wieku lub z początku wieku XIV.

Warto wejść na Łysicę, najwyższy szczyt w paśmie Gór Świętokrzyskich. Wznosi się tylko 611 m nad poziomem morza, ale powstało tam jedno z największych w środkowej Europie nagie pole, pokryte jedynie blokami skalnymi. Zajmuje ono prawie 4 ha powierzchni. Naukowcy potrafią wytłumaczyć

to niecodzienne zjawisko, ale miejscowa ludność na swój sposób tłumaczy powstanie Gołoborza. Spotykały się tu czarownice z diabłami. Z pieśnią na ustach: „Hej siostrzyce czarownice, dalej, żwawo na Łysicę. Na pomiotła, na pożogi, niech ludziska pomrą z trwogi. Na łopacie wiedźma gna... Hopsasa, hopsasa!” leciały na miotłach i od piekielnych kompanów dostawały instrukcje jak dręczyć ludzi. Kiedy zaczęto budować kaplicę na miejscu dawnych spotkań czarownic z diabłami, piekielny książę Belzebub postanowił zniszczyć święte miejsca chrześcijan. Wystąpił diabeł, by na Świętym Krzyżu zrzucił olbrzymią skałę, która rozwali wszystko. Działo się to w czasie pasterki, we wszystkich kościołach paliły się światła i diabeł wystraszywszy się, upuścił kamień, który upadł na Klonowej Górze, sam także się zabił, spadając z wysokości. Wszystkie diabły długo płakały po stracie towarzysza, a ich łzy zamieniały się w kamienie, dlatego tak ich wiele na Łysej Górze.

Nie była to jedyna próba zniszczenia katolickich świątyni. U podnóża Łysicy leży wieś Święta Katarzyna. Niedaleko niej, we wsi Wilków, także znajduje się olbrzymi Czarci Głaz, który miał w średniowieczu zniszczyć kościół św. Katarzyny i klasztor. Kiedy mniszki dowiedziały się, że leci do nich diabeł z wielką skałą, zaczęły żarliwie się modlić. Bóg wysłuchał ich prośb i zamienił je na chwilę w gołębicę. Wzniosły się do nieba i otoczyły czarta, który nie wytrzymał ataku ptasiego stada i upuścił ciężar za wcześnie. W zespole klasztornym jest renesansowy wirydarz (wewnętrzny spacernik siostr) otoczony krużgankami, a we wnętrzu kościoła kopia sprowadzonej z Afryki figurki św. Katarzyny, zniszczonej w XIX wieku w pożarze świątyni. Zachował się też obraz Madonny z XVI wieku.

Przy drodze na Łysicę stoi kapliczka św. Franciszka, a obok niej cudowne źródło, którego woda leczy choroby oczu. Zobaczymy tu także kaplicę cmentarną wzniesioną na początku XIX wieku. Nazwano ją kapliczką Żeromskiego, gdyż na ścianie zachował się podpis pisarza wyryty w 1882 roku. Obok znajdują się dwie mogiły: powstańców styczniowych z lat 1863-1864 i zamordowanych w czasie II wojny światowej. Na Ziemi Kieleckiej, która jest częścią Ziemi Świętokrzyskiej, takich mogił jest wiele, ponieważ rozgrywały się w tym rejonie główne bitwy insurekcji kościuszkowskiej, powstania listopadowego i styczniowego; tu najsilniej działała partyzantka w czasie obu wojen światowych.

W czasie tej najstraszniejszej, ostatniej wojny mieszkańcy wielu wsi współpracowali z polskim ruchem oporu, a szczególnie z Świętokrzyskimi Zgrupowaniami Armii Krajowej. Hitlerowcy stosowali represje, a największa dotknęła w 1943 roku wieś Michniów. Ekspedycja karna spaliła wieś i zabiła prawie wszystkich mieszkających tam Polaków. Ofiarą masakry padło ponad 200 osób, w tym 54 kobiety

# B



Kaplica św. Franciszka i cudowne źródło





Kościół i klasztor  
na Świętym Krzyżu

i 48 dzieci w wieku od 9 dni do 15 lat. Całkowicie wymordowano 11 rodzin i takie nazwiska, jak np. Imiołek, Dąbrowa na zawsze zniknęły z tych terenów. Michniów jest symbolem niemieckich zbrodni hitlerowskich popełnionych na polskiej wsi. Tu znajduje się Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich. Tablica z nazwiskami pomordowanych stoi na zbiorowej mogile w centrum osady.

Ziemia Sandomierska to jednak przede wszystkim teren działalności wielkich Polaków, którzy odcisnęli piętno na jej rozwoju. W Wiślicy pisał swoje kroniki Jan Długosz. Zachował się jego późnogotycki dom z końca XV wieku. Wśród ocalałych polichromii (Zmartwychwstałego Chrystusa i kobiety z krzyżem) można zobaczyć wizerunek klęczącego mężczyzny otoczonego aureolą z napisem „Boże, zmiłuj się nad nami” — jest to prawdopodobnie postać Jana Długosza. Na gotyckich szczytach domu, we wnękach, umieszczono tarcze z herbem Długosza — Wieniawa. W tym domu pobierali nauki synowie króla Kazimierza Jagiellończyka.

Inny polski kronikarz — Wincenty Kadłubek — ostatnie lata życia spędził w cysterskim klasztorze w Jędrzejowie. To pierwszy polski uczyony i pisarz z tytułem magistra. Kształcił się w Paryżu i Bolonii; wiele lat był kapelanem kolejnych władców. To on jako pierwszy określił państwo polskie mianem Rzeczypospolitej, bo według niego Polska nie była własnością monarchy, ale narodu rządzącego się prawem stanowym i wybierającego sobie władców. Według XVII-wiecznej legendy, kiedy kronikarz zdecydował się porzucić dostojeństwa i osiąść w klasztorze, pieszo przeszedł z Krakowa do Jędrzejowa, gdzie na granicy klasztornych włości powitali go mnisi. W tym miejscu po wyzwoleniu ziem polskich spod zaborów usypano „kopiec spotkania”, zwieńczony figurą błogosławionego Wincentego Kadłubka.

Bo trzeba wiedzieć, że kult uczonego mnicha zaczął się już pod koniec życia, a w 1764 roku został beatyfikowany. Jego prochy spoczywają w kościele opactwa cystersów w Jędrzejowie, w prezbiterium, między stallami. Natomiast część członków zmarłego w 1903 roku została w srebrnej trumience przeniesiona do katedralnej kaplicy Jana Olbrachta na Wawelu. Kroniki Wincentego Kadłubka przez wieki były wykorzystywane przez nauczycieli, a do dzisiaj znane i używane są z nich cytaty, które stały się przysłowiami, np. „gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta” albo „rzadko kruk krukowi oko wydziobuje”.

Skoro kroczymy śladem wielkich ludzi, to musimy pamiętać, że kilkanaście kilometrów od Jędrzejowa, w Nagłowicach, mieszkał i tworzył Mikołaj Rej, uznany za ojca języka polskiego. Urodził się co prawda w Żurawnie na dalekiej Rusi Czerwonej, ale w połowie XVI wieku odziedziczył Nagłowice po swoim wuju Piotrze i tam zamieszkał. Jest to postać bardzo ciekawa. Od dziecka nie przejawiał ochoty do nauki — wolał zabawy, polowania, łowienie ryb. Kiedy ojciec wysłał go na dwór magnacki Andrzeja Tęczyńskiego, młodzieniec zorientował się, że inni dworzanie biegle władają obowiązującą wówczas łaciną, a on zna jedynie wyrwane z kontekstów zdania. Usiłował sam zgłębiać tajniki tego języka, ale napotykał duże trudności. Rej był jednak inteligentny, w głowie układał wiersze w potocznej polskiej mowie. Uważał bowiem, że należy posługiwać się polszczyzną, a nie modną wówczas łaciną, co uzasadnił wypowiedzią: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”. Zyskał sławę jako pierwszy polski pisarz, który tworzył dzieła zrozumiałe nawet dla prostych ludzi. Nigdy nie wyjeżdżał za granicę i był z tego dumny, natomiast brał czynny udział w życiu politycznym kraju. Bywał aktywny na sejmach, a swoją twórczość traktował jak misję społeczną. Popierał ruchy reformatorskie i walczył z dominacją kościoła. Jego muzeum w Nagłowicach mieści się w dawnym dworze rodziny Walewskich i tam znajdują się pamiątki życia i kopie rękopisów pisarza.

Kiedy z Nagłowic udamy się w kierunku Włoszczowy, napotkamy wieś Czarnca należąca niegdyś do rodu Czarnieckich. Ostatnim właścicielem wsi z tego rodu był Stefan Czarniecki, hetman polny koronny, uwieczniony w hymnie Polski słowami: „Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze, dla ojczyzny ratowania wrócim się przez morze”. Tu się urodził i tutaj został pochowany. Z jego śmiercią wiąże się legenda o wiernym białym rumaku, towarzyszu hetmana. W niedzielę 15 lutego 1665 roku ciężko ranego i umierającego hetmana złożono na noszach w małej chatce. Była sroga zima, sywał śnieg, z którego wiatr tworzył wielkie zasy. Stefan Czarniecki kazał wprowadzić do izby najwierniejszego kompana. Koń pochylił łeb nad konającym panem, jakby wiedział, że już nigdy nie popędzą razem przez pola bitew.



# A TO POLSKA WŁAŚNIE

Nie chciał owsa ani wody, tylko bił kopytami o ziemię jakby w buncie. Kiedy dusza jego pana opuściła ciało, koń spuścił łeb i po kilku dniach padł. Ludzie mówią, że co roku, w rocznicę śmierci hetmana, słychać w okolicy galop konia, który do dziś czuwa nad swoim panem spoczywającym w krypcie ufundowanego przez siebie kościoła.

Wieś Czarnca w okresie reformacji była ośrodkiem braci polskich – arian, którzy odrzucali m.in. doktrynę istnienia Trójcy Świętej. Wyznawcą tej wiary był dziadek hetmana Stefana Czarnieckiego.

Na trasie z Wiślicy do Grochowisk jest miasteczko Stopnica. Tutaj w kościele parafialnym pw. św. św. Piotra i Pawła spoczywają szczątki znakomitego pamiętnikarza epoki baroku – Jana Chryzostoma Paska. Panuje przekonanie, że gdyby nawet zniszczono wszystkie informacje o tej epoce, na podstawie jego pamiętników można by odtworzyć całą wiedzę o życiu Polaków w XVII wieku: o ich strojach, obyczajach i tym, co zajmowało ich uwagę.

Nie sposób w jednym artykule ukazać wszystkich atrakcji tej pięknej ziemi. Tu działał Stanisław Staszic – z jego inicjatywy państwo zainteresowało się rozwojem górnictwa i hutnictwa. On przyczynił się do rozwoju Kielc, lokując tam w 1816 roku Dyрекcję Główną Górniczą i Szkołę Akademicko-Górnica – pierwszą na ziemiach polskich wyższą uczelnię techniczną. Opracował plan budowy wzdłuż rzeki Kamiennej kompleksu zakładów wytopiających rudę żelaza. Jego przedsięwzięciem były wielkie piece martenowskie, które jeszcze dziś można podziwiać w okolicach Sielpi, Nowej Słupi czy w Rudkach. Do swoich uczniów mówił: „Młodzieży! Ty [...] narodu naszego jedyna nadziejo! [...] wzywają was europejskie narody w zawód o sławę wszystkich innych rodzajów. Idźcież w te szlachetne zabiegi i z cudzoziemcami [...], a nie ustępując na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa w cnotach, w pracach, w naukach, poóżcie na tym wszystkim [...] pierwsze imię Polaka”.

Te tereny ukochał Stefan Żeromski – w „Puszczy Jodłowej” pisał: „W uszach moich trwa szum twój, lesie dzieciństwa i młodości. Przebiegam w marzeniu wyniosłe góry – Łysicę, Łysiec, Strawczaną, Bukową, Klonową, Stróżnę – góry moje domowe – Radostową i Kamień [...] wciągam zdrowymi płucami tameczne powietrze, kryształ niewidzialny, niezmiernie czyste, nieskazitelne, przezyste dobro [...]. Widzę jeszcze dziecięcymi oczami wielkie raki żywe, stwory czarne o formie dziwacznej, straszącej wyobraźnię dziecięcą, jak suną po jasnym, gliniastym dnie potoku, co z mej góry rodzimej spada w rozpędach, zakrętach, półkolistych obiegach i nagłych w dół popławach. Soczyste nad nim trawy, kaliny, tarki, wilcze łyko i bujne łądygi, wewnątrz puste, wielkimi liśćmi nakryte, których pień łyckiem cienkim obciążony tak się świetnie nadaje do wciągania w usta lodowatej wody ze źródła, wody, co łupie w zębach [...]. Czarne cienie jodeł kołyszają się rytmicznym tanem na wiosennej murawie bezmiarem kwiatów zastanej [...]. O potoku, potoku, gdzieżes to poniósł, gdzieżes to podział tamte wody!”.

Ziemia Świętokrzyska ma do zaoferowania i inne atrakcje: zamek królewski w Chęcinach i jego tajemnice, Piekło i Raj – małe wsie ukryte w lasach kieleckich, Jaskinię Zbójecką w Łagowie, w której mieszkał zbój Madej, Zagnańsk, gdzie rośnie najstarszy dąb Bartek, mający przy ziemi ponad 13 m obwodu – w jego dziupli król Jan III Sobieski ukrył swoje skarby. Warto zajrzeć do Wąchocka i romańskiej kaplicy w opactwie cystersów, do Tokarni, gdzie można świetnie się bawić w skansenie wsi kieleckiej i oczywiście do Sandomierza – dawnej stolicy tej ziemi – miasta pełnego zabytków, znanego z plenerów do jednego z najpopularniejszych w Polsce serialu „Ojciec Mateusz”.

Być może rodacy z Wielkiej Wody na wakacje czy urlop przylecą do Polski i na własne oczy zobaczą te wszystkie cuda. ■

# W

Renesansowa  
kamieniczka  
w Kielcach



# SŁOWIŃSKI PARK NARODOWY – KRAINA SŁOŃCA, WODY I PIASKU

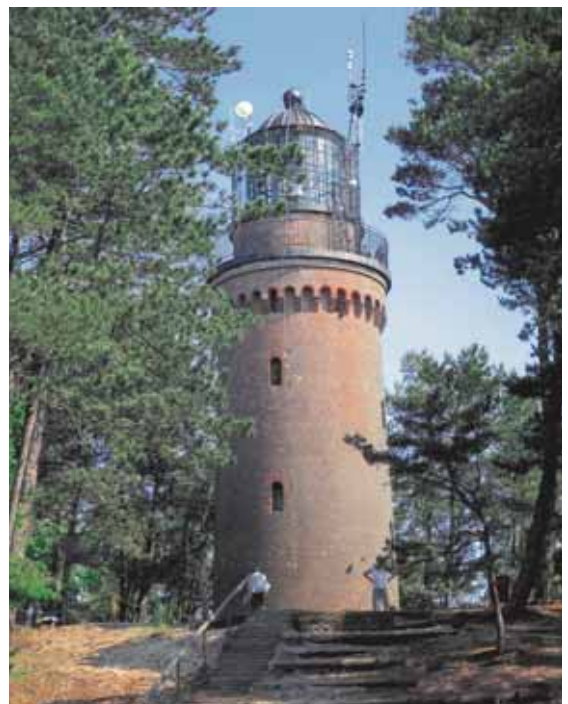
*Słowiński Park Narodowy znajduje się w zachodnim fragmencie województwa pomorskiego, w powiecie słupskim, w gminie Smołdzino. Usytuowany jest w środkowej części polskiego brzegu Bałtyku i bezpośrednio przylega do morza. Według fizyczno-geograficznej regionalizacji Pomorza położony jest w pasie Pobrzeży Południowobałtyckich, w mezoregionie Pobrzeże Słowińskie (Kondracki 1994).*

S Park utworzono 1 stycznia 1967 roku rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 września 1966 roku na powierzchni 18 069 ha. W 2004 roku powiększono go o 14 675 ha, w tym 11 000 ha to wody Bałtyku. Obecnie ma powierzchnię 32 744 ha. Powstał dla zachowania i ochrony niezmiennego piękna jezior przymorskich, bagien, torfowisk, łąk, nadmorskich borów i lasów, a przede wszystkim ze względu na wydmowy pas mierzei z unikatowymi w Europie wydmami ruchomymi – najbardziej aktywne wydmy poruszają się z prędkością do 10 metrów rocznie. Obejmuje on Mierzeję Łebską, Nizinę Gardneńsko-Łebską, fragmenty moreny czołowej z ostatniego zlodowacenia, z najwyższym wzniesieniem – wzgórzem Rowokół 115 m n.p.m., oraz kilka jezior: Łebsko (7,1 tys. ha), Gardno (2,5 tys. ha), Jezioro Dołgie Wielkie (156 ha) i Dołgie Małe (6,2 ha). Jest jedynym parkiem narodowym w Polsce, którego nazwa nie pochodzi od określenia geograficznego regionu, w którym się znajduje, lecz od grupy etnicznej Słowińców – odłamu Kaszubów, w większości wyznania luterańskiego, zamieszkujących niegdyś tereny nad jeziorami Gardno i Łebsko. Symbolem Parku jest mewa.

O randze i wartości przyrodniczej SPN świadczy fakt umieszczenia go w międzynarodowej sieci obszarów chronionych, takich jak: Światowy Rezerwat Biosfery UNESCO (1977) czy obszar wodno-błotny RAMSAR (1995). Jego swoiste walory przyrodnicze widoczne są w skali międzynarodowej, ogólnopolskiej i regionalnej oraz w perspektywie wybrzeża Bałtyku i jego polskiego odcinka. Występują tu zjawiska i procesy niespotykane nigdzie indziej lub mające w tym miejscu szczególną ekspresję. Największym ich nagromadzeniem charakteryzuje się Mierzeja Łebska, ale przybrzeżne jeziora i sąsiednia nizina też nie są ich pozbawione. Jedną z najbardziej unikatowych cech przyrody SPN jest wyjątkowo silna dynamika

podłoża i roślinności. Jest to związane z położeniem terenu na styku morza i lądu, a także z budową geomorfologiczną tego odcinka wybrzeża i jego historią. W ciągu ostatnich kilku tysięcy lat nieustannie zmieniało się tu położenie i przebieg linii brzegowej, powierzchniowe proporcje między ekosystemami wodnymi i lądowymi, konfiguracja terenu i jego wyniesienie nad poziom morza, co nie pozostawało bez wpływu m.in. na poziom wód gruntowych. Zmiany te zachodzą także współcześnie, przy czym największe i najszybsze dotyczą Mierzei Łebskiej. Ich przejawem jest m.in. zmniejszanie się powierzchni Mierzei na skutek niszczącej działalności morza oraz ciągłe przeobrażanie się reliefu, związane z przemieszczaniem się piasku. Najbardziej aktywne są wydmy ruchome, zwane Białymi Górami, które tylko tutaj nie zostały całkowicie ustabilizowane przez zalesienia i stanowią zarówno atrakcję turystyczną, jak i jedyny w swoim rodzaju obiekt badań. Ponadto na całym brzegu

Latarnia morska  
w Czolpinie



# A TO POLSKA WŁAŚNIE

Bałtyku Mierzeja Łebska wyróżnia się największą powierzchnią nagich lub słabo porośniętych piasków, co powoduje, że procesy eoliczne są tu wyjątkowo silne, a wydmowe formy geomorfologiczne najbardziej zróżnicowane (Misztalski 1973, Borówka 1980, 1990).

Pośród wszystkich parków narodowych Polski tylko SPN chroni równocześnie nadmorskie ekosystemy wydmowe, jeziorne, torfowiskowe i leśne. W Parku dominuje podłoże bardzo ubogie i kwaśne, o zróżnicowanym stopniu wilgotności. Warunki takie powodują, że flora naczyniowa jest tu niezbyt bogata, ale specyficzna (Piotrowska 1987).

Na terenie Parku występują zbiorowiska: wydmore, torfowiskowe, łąkowe i leśne, z czego 10% to bory. Widoczne są naturalne ciągi sukcesyjne – od roślin pionierskich pojawiających się na plażach, do typowych nadmorskich borów bażynowych. Pionierskim gatunkiem trawy rozpoczynającej sukcesję na plażach i pomiędzy wydmami jest piaskownica zwyczajna, za nią wchodzi większe: wydmuchrzyca piaskowa i turzyce, a następnie krzewy i porosty. Ostatnim etapem ekspansji roślinności jest pojawiający na piaskach i wydmach szarych bór bażynowy.

Wśród zbiorowisk leśnych i zaroślowych na terenie SPN największą powierzchnię całości lasów Parku (57%) zajmuje bór bażynowy, który jest związany z nadmorskim podłożem wydmy, i w Parku występuje na Mierzei Łebskiej. Jest on zróżnicowany na trzy podzespoły: podzespół typowo nadmorskiego boru, podzespół chrobotkowy, podzespół wrzoscowy. Kolejnym zbiorowiskiem jest bór bagienny. Spotykany jest w miejscach najbardziej podmokłych ze wszystkich rodzajów borów sosnowych i nie jest zbiorowiskiem typowo nadmorskim. Fitocenozy boru bagiennego występują miejscami między południowym skrajem Mierzei Łebskiej a jeziorem Gardno, w Kluckim Lesie oraz stosunkowo często w obwodzie wsi Żarnowska. Ich udział w lasach SPN wynosi 6,1%. Na terenach nisko położonych i podmokłych rośnie brzezina bagienna. Ols, zbiorowisko olszy czarnej, pojawia się w wielu miejscach i łącznie zajmuje około 5,6% powierzchni lasów. Przeważnie towarzyszy obrzeżom jezior, granicząc z nadwodnymi szuwarami. Najżyźniejszy i bogaty florystycznie na tle lasów SPN jest łąg jesionowo-olszowy. Zajmuje on tylko 10 ha, tj. ok. 0,2% powierzchni leśnej Parku. Na obszarze SPN rosną również lasy bukowo-dębowe i buczyny. Są one rzadkością i łącznie zajmują około 1,3% powierzchni leśnej Parku. Na Nizinie Gardneńsko-Łebskiej w szczątkowej postaci mamy las brzoźowo-dębowy. Szczególnie interesującym zbiorowiskiem na terenie SPN są zarośla z woskownicą europejską i wierzbą uszatą, ponieważ mają charakter subatlantycki i w Polsce spotykane są tylko w Krainach Brzegu i Pobrzeża Bałtyku. Łozowisko złożone z wierzby szarej i pięciopęcikowej istnieje w okolicy Kluckiego



Lasu, szczególnie koło Żarnowskiej. Na uwagę zasługują czynnie z dębem szypułkowym. Te śródpolne zbiorowiska zaroślowe na terenie Parku towarzyszą drogom, rowom i miedzom śródpolnym i są najczęstsze w okolicy Smołdzińskiego Lasu. Wskazują na rozmieszczenie siedlisk potencjalnego lasu mieszanego z dębem, zajętych od dawna przez uprawy rolnicze (Piotrowska 1997).

Wydma  
Czołpińska

Ogółem w Parku odnotowano 920 gatunków roślin naczyniowych, 165 gatunków mszaków, 500 gatunków glonów oraz 430 gatunków grzybów. Niezwykle interesujące są rosnące tutaj rośliny naczyniowe, m.in.: nasięźrzał pospolity, długosz królewski, widłaczek torfowy, widlicz spłaszczony, widłak jałowcowaty, woskownica europejska, solanka kolczysta, goździk piaskowy, grzybień północny, rosiczka okrągłolistna, długolistna i pośrednia, malina moroszka, mikołajek nadmorski, mlecznik nadmorski, wrzosiec bagienny, bagno zwyczajne, modrzewnica zwyczajna, gruszyczka mniejsza, Inica wonna, wiciokrzew pomorski, zimoziół północny, bagnica torfowa, świbka morska, wełnianeczka darniowa, turówka wonna, kruszczyk błotny, tajęża jednostronna, listera sercowata, listera jajowata, kukułka krwista, kukułka plamista, kukułka szerokolistna.

Na terenie SPN na uwagę zasługują naturalne obiekty przyrodnicze i architektoniczne. Nieopodal wsi Smołdzino wznosi się na prawie 115 m n.p.m. porośnięte lasem wzgórze Rowokół. Na szczycie udostępniona jest wieża widokowa z pięknym widokiem na jezioro Gardno, Łebsko, ruchome wydmy w Stowińskim Parku Narodowym czy Morze Bałtyckie, na wsie Smołdzino, Gardna Wielka, Rowy. Wzgórze Rowokół wchodzi w skład Leśno-krajobrazowego rezerwatu przyrody Rowokół, o powierzchni 562,81 ha. Udostępniona jest tutaj ścieżka przyrodnicza Rowokół – z tablicami edukacyjnymi – dzięki której poznamy przyrodnicze atrakcje tego regionu: bieg rzeki Łupawy, starorzeczka Łupawy, leśne ostępy na stokach Rowokołu i samą







górze. Przez dawnych mieszkańców tych ziem, zwanych Słowińcami, wzniesienie uznawane był za świętą górę, najpierw w mitologii pogańskiej, później w średniowieczu jako miejsce kultu maryjnego. Z górą związane są także liczne mity i legendy o zatopionych dzwonach ze zniszczonej kaplicy na szczycie, o gorejących pieniądzach i skarbach piratów.

Latarnia Czołpino jest najbardziej oddaloną od skupisk ludzkich tego rodzaju budowlą. Wybudowano ją w XIX wieku na najwyższej okolicznej wydmy (56 m n.p.m.), w odległości około tysiąca metrów od brzegu. Jej wieża ma wysokość 25,2 metra, jest zbudowana z czerwonej cegły. U podnóża latarni uwagę zwraca Las Czarownic – warto przyjrzeć się „tańczącym” sosnom, które mimo że mają ponad sto lat, z powodu niełatwego klimatu południowego stoku wydmy, nie miały szans na bujny rozwój. Przy latarni znajdują się zabudowania Domu Latarnika. Obecnie powstaje tam Muzeum Latarnictwa i Ochrony Wartości Przyrodniczo-Kulturowych Wybrzeża Słowińskiego. W centrum Słowińskiego Parku Narodowego, blisko południowo-zachodniego brzegu jeziora Łebsko, położona jest wieś Kluki. Dzięki temu, że miejscowość leży na „końcu świata”, zachowało się w niej wiele pozostałości po dawnych mieszkańcach tych ziem, Słowińcach, zwanych też Kaszubami Łebskimi. Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach powstało z myślą o ratowaniu kultury materialnej dawnej ludności kaszubskiej. Jego położenie w środku małej, wiejskiej społeczności, w centrum Parku Narodowego, dodaje mu autentyczności i podkreśla symbiozę z otaczającą go przyrodą. W kilku zachowanych z XIX wieku zagrodach, w których stoją szachulcowe budynki, przedstawiono dawne życie tej społeczności na przestrzeni kilku wieków, aż do czasów powojennych. W tradycyjnych słowińskich zagrodach skupiało się życie dawnych mieszkańców. Od lat 90. XX wieku Muzeum prowadzi też działalność popularyzatorską, kulturalną i edukacyjną, organizuje także

imprezy plenerowe (np. Czarne Wesele – 1–3 maja) oraz warsztaty i kursy rękodzieła ludowego.

Warto zwiedzić  
ten niesamowity zakątek Polski!

### Bibliografia

1. R.K. Borówka, *Współczesne procesy transportu i sedymentacji piasków eolicznych oraz ich uwarunkowania i skutki na obszarze wydm nadmorskich*, „Prace Komis. Geogr.-Geolog. PTPN” 1980, nr 20, s. 1–126.
2. R.K. Borówka, *The Holocene development and present morphology of the Łeba Dunes, Baltic coast of Poland*, [w:] *Costal Dune: form and recess*, red. K.F. Nordstrom, N.P. Psuty, R.W.G. Carter John Wiley and Sons Ltd. 1990, s. 289–313.
3. R. Kaźmierczakowa, J. Bloch-Orłowska, Z. Celka, A. Cwener, Z. Dajdok, D. Michalska-Hejduk, P. Pawlikowski, E. Szczęśniak, K. Ziarnek, *Polska czerwona lista paprotników i roślin kwiatowych*, Kraków 2016.
4. J. Kondracki, *Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994.
5. J. Misztalski, *Współczesne procesy eoliczne na Pobrzeżu Słowińskim. Studium fotointerpretacyjne*, Warszawa 1973.
6. H. Piotrowska, *Specyficzne cechy szaty roślinnej Słowińskiego Parku Narodowego*, [w:] *Materiały na Konferencję poświęconą XX-leciu Słowińskiego Parku Narodowego*, Smołdzino 1987, s. 12–17.
7. H. Piotrowska, *Zbiorowiska roślinne*, [w:] *Przyroda Słowińskiego Parku Narodowego*, red. H. Piotrowska, Poznań – Gdańsk 1997.
8. H. Piotrowska, W. Żukowski, B. Jackowiak, *Rośliny naczyniowe Słowińskiego Parku Narodowego*, Poznań 1997.

Wykorzystano również informacje udostępnione przez Słowiński Park Narodowy – Smołdzino 2018.

## NIETYPOWA LEKCJA O JESIENI W AKADEMII JĘZYKA POLSKIEGO W MANCHESTER, NJ

*Piękna, ciepła jesień sprzyja edukacyjnym pomysłom. I dlatego uczniowie i nauczyciele szkoły polonijnej w Manchester wzięli udział w lekcji na jednej z rodzinnych farm w Ocean County. Nauczyciele i właściciele zadbali o uzgodnienie terminu oraz o ciekawą oprawę i plan zajęć, a uczniowie i rodzice wspomogli przygotowania, przynosząc dekoracyjne dodatki, m.in. żółędzie, kasztany, szyszki, kolorowe liście, nasiona, kwiaty, wstążki itp.*

W ciepłe, wtorkowe popołudnie rozpoczęliśmy zajęcia, podczas których zapoznaliśmy się z hodowlą wybranych roślin i zwierząt, zastanawialiśmy się też, skąd biorą się kolory jesieni i dlaczego dominują żółty, czerwony, pomarańczowy i brązowy. Zorganizowano nam przejażdżkę na wozie ze słomą, prezentację oraz kosztowanie wielu, niejednokrotnie unikatowych roślin, np. okry, a także mini pokaz urządzeń i maszyn rolniczych; na zakończenie każdy z uczestników dekorował dynie i rzeźbił je. Rodzice wspierali pomysłowość dzieci, nauczyciele zadbali o ciekawe i kreatywne przykłady, natomiast sympatyczny właściciel wyraził chęć nauki tego „egzotycznego” języka, który, jak podkreślił: „tak jednoczy naszą grupę”.

Zmierzch przyspieszył porządki i zakończenie zajęć. Zadowoleni i uśmiechnięci uczniowie pytali o kolejne, podobne lekcje, a nauczyciele i rodzice już dyskutowali o nowych pomysłach i planach na przyszłość. Niezmiernie cieszy fakt, że bogate słownictwo związane z tą porą roku, zwyczajami naszego kraju oraz tradycjami polskimi, znalazło zastosowanie właśnie na farmie, w przyjaznym otoczeniu natury.

**Lidia, kl. VII:** Moja szkoła jest bardzo fajna i organizuje superwycieczki. Bardzo lubię jesień, bo wprowadza nas w nastrój spokoju i ciepła, mimo chłodnych wieczorów. Nasza wycieczka na farmę była bardzo miła i wręcz rodzinna. Wszyscy się znamy od maluchów po licealistów i lubimy spędzać ze sobą czas. Najpierw dekorowaliśmy dynie ozdobami, które wszyscy przynieśliśmy i zgodnie się nimi dzieliśmy. Potem wskoczyliśmy na wóz ze słomą i przejechaliśmy się wokół farmy. Na końcu porównaliśmy wszystkie dynie i zrobiliśmy wspólne zdjęcie.

**Sara, kl. II:** Lubię jeździć na farmę jesienią, a wycieczka z koleżankami z Polskiej Akademii była bardzo fajna. Podobało mi się dekorowanie dyni z moją siostrą i Izabelą. Atrakcją była jazda na wozie, kiedy robiło się już ciemno. Chciałam wejść na drzewo, ale mi się nie udało.

**Staś, kl. III:** Najbardziej pasowała mi przejażdżka traktorem, gdyż mogłem zobaczyć całą farmę i to, co na niej rośnie. W dodatku ten traktor miał 80 lat!

**Jan, kl. VII:** Było wesoło, ale chciałbym spróbować labiryntu z kukurydzy, a tutaj go nie mieli...

**Aleksander, kl. III:** Wycieczka na farmę bardzo mi się podobała. Byłem tam z moją szkołą pierwszy raz. Jeździliśmy na traktorze na słomie, wycinaliśmy dynie, słuchaliśmy historii o farmie, jedliśmy okry, pan pokazał nam hibiskusa i na koniec zjedliśmy przepyszne jabłka.



# Z



# ZAPROSZENIE DO POLSKIEJ BIBLIOTEKI W TRENTON

**J**Od kilku lat prowadzę społecznie Bibliotekę Polską, która mieści się w Polskiej Szkole przy Parafii św. Jadwigi w Trenton. Zanim zaproszę Państwa do grona miłośników polskich książek, wspomnę o przeszłości i obecnej działalności tej może niewielkiej, ale jakże ważnej polskiej placówki, bo przecież wszystko ma swój początek...

Założycielkami biblioteki, przy ogromnym wsparciu ks. proboszcza dr kanonika Jacka Łabińskiego, były Maria Kosakowska, była dyrektorka naszej szkoły, mieszkająca obecnie w Anglii oraz Barbara Kosecka, właścicielka ponad 600 książek, które postanowiła nam przekazać. Wiadomość o założeniu biblioteki szybko rozeszła się wśród rodaków i w niedługim czasie księgozbiór powiększył się o kolejne pozycje. Oficjalne, uroczyste otwarcie placówki nastąpiło 18 lutego 2007 roku. W kolejnych latach, wraz z rosnącą liczbą książek i czytelników, nasze lokum stało się ciasne. Dzięki staraniom Aleksandry Urban, Krystyny Trzasko i ks. Jacka, proboszcza i opiekuna placówki szkolnej, pojawili się sponsorzy i lokalni rodacy, miłośnicy książek, którzy w 2012 roku przeprowadzili remont i zaadaptowali dwa niewielkie pomieszczenia na regały z książkami.

Obecnie księgozbiór liczy prawie 2 tys. woluminów. Można powiedzieć, że to niewiele, ale w dobie wirtualnych bibliotek i innych ciekawostek technologicznych szybko i łatwo dostępnych lub takich, których czasem nie potrafimy nazwać, ta liczba bardzo cieszy. W zbiorach znajdują się powieści obyczajowe, sensacyjne, kryminały, ponad 300 publikacji historycznych (najwięcej z historii najnowszej), dwa regały książek dla dzieci i młodzieży, dla miłośników poezji tomiki Wisławy Szymborskiej czy wiersze Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego oraz wiele biografii znanych postaci historycznych i współczesnych, m.in. Melchiora Wańkowicza, Jerzego Kosińskiego czy Jana Matejki; są też albumy, słowniki, poradniki, książki metodyczne i religijne.

Jesienią roku szkolnego 2016/2017 ułożyłam regulamin i ogłosiłam w szkole konkurs czytelniczy. W ten sposób rozpoczęłam obchody 10-lecia istnienia Biblioteki Polskiej. Na przełomie stycznia i lutego 2017



roku do obchodów włączyła się cała szkoła: rodzice, dziadkowie i inni nasi przyjaciele. Wzięli oni udział w konkursie na ulubioną książkę z dzieciństwa. Dorośli przez dwa tygodnie wrzucali kartki z tytułem i autorem bliskich sercu lektur do specjalnej urny. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Po sprawdzeniu około stu kartek wygrała powieść „Ania z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery, na drugim i trzecim miejscu znalazły się „Dzieci z Bullerbyn” — Astrid Lindgren oraz „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Oprócz tego dorośli wymieniali: „Słonia Trąbalskiego”, „Przygody Koziołka Matołka”, „Zemstę”, „Baśnie Andersena”, „Pinokia”, „Karolcię”, „Szaleństwa panny Ewy”. Na początku lutego pani Stanisława Wieczorek, doświadczona polonistka z Polski, wraz z Agnieszką Majchrzak opowiedziały dzieciom o „Dziejach pisma i książki”. Na lekcjach pojawiły się quizy ułożone przez Stanisławę Wieczorek, krzyżówki i rebusy autorstwa Aleksandry Urban, opowiadanie o powstaniu pierwszej biblioteki w Polsce — Bibliotece Załuskich, a kl. VI pod okiem Małgorzaty Popkiewicz-Sołowiej





ćwiczyła pismo gotyckie. Młodsze klasy pod kierunkiem Anny Pitery i Ewy Doliwy wykonały własne książki z opowiadaniem, przysłowiami i rysunkami. Pracownia „Druh Studio Gallery” w Trenton wzbogaciła obchody plakatem „Kto czyta, ten wie lepiej”.

10 lutego był Dniem Biblioteki. W tym dniu, w bibliotece dzieci z każdej klasy słuchały głośnego czytania w wykonaniu najlepiej czytających kolegów z klas starszych, po czym dostały zakładki do książek swojego autorstwa, wykonane w Polsce specjalnie na to święto. Na zakończenie pani Wieczorek przeczytała fragment noweli Sienkiewicza pt. „Latarnik”. Na uroczystym apelu wręczono dyplomy z podziękowaniami tym, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju Polskiej Biblioteki. Obchody były sukcesem wszystkich nauczycieli i przebiegały pod czujnym okiem pani dyrektora Oli Urban.

Nauczycielom udało się rozbudzić zainteresowania czytelnicze – przybyło kilku młodych wielbicieli literatury. W kwietniu, z okazji Światowego Dnia Książki, komisja konkursowa oceniła prace i ogłosiła zwycięzców. Każdy uczestnik otrzymał nagrodę i „Dyplom Młodego Czytelnika”. Natomiast wiosną 2018 roku odbył się II Konkurs Czytelniczy, do którego przystąpiło ponad 20 uczniów. Spośród laureatów komisja wyłoniła Czytelnika Roku! Została nim Michelle Pierog, uczennica zerówki, która przeczytała 35 książek! Niebawem zostanie ogłoszony kolejny konkurs na rok 2018/2019.

Przy niewielkich nakładach finansowych udało się zachęcić zarówno dzieci, jak i dorosłych do czytania w czasach, które nie sprzyjają czytelnictwu. Nauczyciele zaangażowali się w to przedsięwzięcie, poświęcając temu swoje doświadczenie pedagogiczne i cenny czas, bo są przeświadczeni na podstawie własnego doświadczenia, iż czytanie to poszerzanie wiedzy, wzbogacanie słownictwa i rozwijanie wyobraźni. Książka bywa też narzędziem terapeutycznym, gdyż pozwala zapomnieć o problemach, z którymi zwykle borykamy się w życiu codziennym.

Słowa uznania należą się również księdzu Jackowi, który zachęca rodaków, aby zakupionymi podczas wyjazdów do Polski książkami wzbogacali zasoby biblioteki. Tak też się dzieje. Stale ktoś podrzuca nowości wydawnicze. Dzięki temu czytelnicy mają w czym wybierać i coraz chętniej odwiedzają bibliotekę. Obecnie korzysta z niej 97 użytkowników – to lokalna Polonia, uczniowie szkoły oraz nauczyciele. Wypożyczają książki prawie przez cały rok (przerwa w sierpniu). We wrześniu, wraz z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym – 2018/2019, w bibliotece pojawili się mali czytelnicy, a niektórzy zaglądali do niej nawet podczas wakacji.

Propagowanie czytania w języku polskim wśród Polaków to doskonała okazja, aby w ten sposób uczcić setną rocznicę odzyskania niepodległości przez



Polskę. To dzięki książkom i ich autorom przetrwała mowa polska podczas zaborów. Pod tym hasłem będzie przebiegać III edycja Konkursu Czytelniczego dla dzieci i młodzieży w roku szkolnym 2018/2019. Obecnie organizowany jest Klub Miłośników Książki, ponieważ czytelnicy pragną się cyklicznie spotykać, aby rozmawiać o swoich zainteresowaniach literaturą w języku polskim, o tym, co lubią czytać, co sprawia im radość.

Na koniec pragnę zaprosić do nas Rodaków, którzy chcą dołączyć do grona czytelników Biblioteki Polskiej.

**Biblioteka czynna jest  
w każdą sobotę w godz. 1:00–3:00 pm.**

**Kontakt telefoniczny:** 609 977 5460 lub email:  
celine1963@o2.pl

**Adres:** 641 Indian a Ave, Trenton NJ 08638

**Opiekun biblioteki:** Celina Serafin jest wychowawczynią klasy VII. Kilka lat temu przejęła opiekę nad biblioteką. Skatalogowała woluminy alfabetycznie i tematycznie. Wszystko to robiła i nadal robi społecznie.



# MIKOŁAJKI W AKADEMII JĘZYKA POLSKIEGO W MANCHESTER, NJ

P

*Na łamach „Asystenta” publikujemy głównie teksty nauczycieli szkół polonijnych, ale nie brakuje tu miejsca także dla refleksji uczniowskich. Młodzi ludzie, zachęceni przez wychowawców, dzielą się z czytelnikami pisma swoją twórczością i obserwacjami życia szkolnego. Poniżej relacja uczennicy klasy IX z przedświątecznego dnia w polskiej szkole.*

Normalny dzień w polskiej szkole nie zawsze jest interesujący, mimo to uwielbiam chodzić do niej i uczyć się o polskiej historii i polskich tradycjach. Dzisiaj w naszej szkole, przed lekcjami, wszyscy ćwiczyliśmy świąteczne piosenki na Boże Narodzenie. Śpiewaliśmy o św. Mikołaju i różne kolędy, a ja pomagałam innym dzieciom czytać tekst piosenki, bo wiele z nich ma kłopoty z czytaniem po polsku. Ostatecznie prawie wszystkie dzieci nauczyły się tekstu na pamięć, ponieważ pani dyrektor, ja i moje koleżanki tłumaczyłyśmy piosenkę młodszym dzieciom, żeby dobrze rozumiały jej treść.

Przybył również św. Mikołaj, usiadł razem z nami i też się uczył śpiewać. Cieszyłam się, bo nasi koledzy grali na instrumentach, a Patrick z X klasy tak zagrał melodię, że wszyscy wiedzieli, jak mają śpiewać. Następnie razem z moją kuzynką Izabelą ćwiczyłyśmy śpiewanie różnych kolęd, aby przygotować wszystkich na jasełka.

Jasełka to takie przedstawienie, w którym każdy uczeń w naszej szkole ma swoją rolę. Występujemy przed rodzicami, członkami naszych rodzin i gośćmi. Przedstawienie jest o tym, że Pan Jezus się narodził i że odtąd świętujemy Boże Narodzenie. Czasami jest to stresujące, ponieważ trzeba znać całą rolę na pamięć. Ale uważam, że jest to też fajna zabawa, gdy wszyscy przebijają się na różne postacie.

Później św. Mikołaj rozdał nam słodczyce ufundowane przez Biedronka Polish Deli, zrobił sobie z nami zdjęcia i obiecał, że jeszcze przyjdzie na jasełka. Po skończonych zajęciach pobiegłam szybko na lekcje, na których jednak nie uczyliśmy się historii, tylko cała klasa zaczęła pisać listy. Moja nauczycielka, pani

Justyna Bereza, zaproponowała, żebyśmy pisali listy do dzieci, które mieszkają w Polsce. Mieliśmy napisać, jak spędzamy Boże Narodzenie w Ameryce i co chcemy robić. Zrobiliśmy też zdjęcia z panią dyrektorem i z naszą nauczycielką i wysłaliśmy je razem z tymi listami. Mam nadzieję, że dotrą.

Po lekcjach szybko popędziłam na salę gimnastyczną, żeby z koleżankami pograć w piłkę nożną. Moja drużyna była bardzo dobra i wygrałyśmy. Bardzo się cieszyłyśmy z naszego zwycięstwa. Uwielbiam grać w piłkę nożną, bo jestem w tym bardzo dobra. Po szkole pojechałam do domu, ale nie mogę się doczekać, kiedy pójde do mojej polskiej szkoły w Manchester już w następnym tygodniu. ■



## AWANS ZAWODOWY NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZA GRANICĄ

*Nauczyciele pracujący za granicą będą mogli przystąpić do procedury dotyczącej awansu zawodowego. Przystąpienie do tego procesu będzie dobrowolne. Do procedury tej będą mogli zgłosić się nauczyciele posiadający kwalifikacje określone w przepisach w sprawie kwalifikacji nauczycieli uczących w szkołach za granicą przedmiotów zgodnych z posiadanymi kwalifikacjami, niezależnie od formy zatrudnienia oraz liczby prowadzonych zajęć tygodniowo. Wiele formalności będzie można załatwić drogą internetową. O czym należy już dzisiaj wiedzieć?*

Nauczyciel z zagranicy rozpocznie swój staż po przydzieleniu opiekuna wybranego spośród nauczycieli mianowanych i dyplomowanych ze szkół w Polsce oraz szkół polskich za granicą. Odbyty staż i uzyskana pozytywna ocena pozwolą nauczycielowi przystąpić do egzaminu lub rozmowy kwalifikacyjnej przed komisją powołaną przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania lub przed jednostką, której minister powierzy prowadzenie awansu zawodowego nauczycieli za granicą. W skład komisji będą wchodzić przedstawiciele ministra, specjaliści z listy ekspertów, którą będzie dysponowało ministerstwo i opiekun stażu. Ministerstwo Edukacji Narodowej stworzy specjalną platformę do obsługi egzaminu, dzięki której komisja będzie mogła przeprowadzić egzamin i rozmowę z nauczycielem z zagranicy.

Ustawa wprowadza preferencyjne warunki dla nauczycieli z dłuższym stażem, spełniających wymogi kwalifikacyjne i posiadających dorobek zawodowy, którzy w ciągu 10 lat przepracowali 5 lat szkolnych oraz nauczycielom spełniającym wymagania kwalifikacyjne i posiadającym dorobek zawodowy, którzy przepracowali w ciągu ostatnich 20 lat co najmniej 15 lat w szkole. W pierwszym przypadku nauczyciel będzie mógł ubiegać się o nadania stopnia nauczyciela kontraktowego, w drugim o nadanie stopnia nauczyciela mianowanego.

W obu przypadkach stopień awansu zawodowego będzie nadawał minister lub jednostka, której minister



powierzy prowadzenie awansu. Projekt ustawy został już przedstawiony właściwej komisji sejmowej. Do końca roku kalendarzowego dokument powinien być podpisany przez odpowiednie organy i zgodnie z obowiązującymi przepisami wdrażany w życie.

Zapraszam do wnikliwego zapoznania się z projektem ustawy na stronie Centrali Polskich Szkół Doksztalających [www.centralapolskichszkol.org](http://www.centralapolskichszkol.org)

# U





## POLECAM DZIECIOM I MŁODSZYM DOROSŁYM

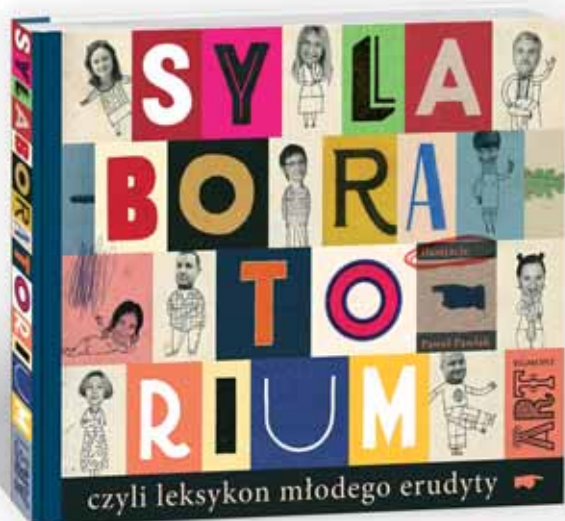
**Sarah Crossan,  
Kasieńka,  
przeł. Katarzyna Domańska,  
Warszawa 2017, Dwie Siostry**

W 2017 roku, podczas kolejnego Zjazdu Nauczycieli Szkół Polonijnych w Ostródzie, prezentowano interesujące wyniki badań dotyczące problemów adaptacyjnych dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia na obczyźnie. Recenzowana tutaj książka jest niewątpliwie literacką egzemplifikacją tych kwestii, przejmującym opisem niezwykle trudnych przeżyć dwunastoletniej Kasi, która znalazła się na emigracji w Wielkiej Brytanii. Dziewczynka z matką przyjechała z Gdańska do Coventry w poszukiwaniu ojca, który porzucił rodzinę przed dwoma laty i od tego czasu nie utrzymuje z nią żadnych kontaktów. Najbliżsi nie posiadają nawet jego adresu.

Bez pieniędzy, bez znajomości języka przeżywają w Anglii nieustające pasmo upokorzeń, które nastolatka znosi z niezwykłą determinacją, aby nie zwiększać złego samopoczucia wystarczająco już zdesperowanej matki. Kasia wrogo traktowana przez kolegów w szkole przyjmuje to ze stoickim spokojem, towarzyszy matce w bezsensownych wędrówkach w poszukiwaniu ojca, usiłując jej wyperswadować te działania. Niestety sceptycyzm córki powoduje, że wyrasta między nimi ściana obcości. W szkole, mimo starań i znakomych sportowych wyników, jako cudzoziemka nie jest wybierana do zespołów rozgrywających mecze ani do prac w klasie. Dopiero wtedy, gdy gdzieś jest za mało startujących, nauczyciel pozwala jej dołączyć do grupy, w której jednak „czuje się niechciana i nieprzydatna. Jak stare buciory wyciągnięte z rzeki?”. Krótkie włosy stają się pretekstem, by nazwać ją lesbijką, torbę na książki określono jako wieśniacką, a dziewczynkę jako beznadziejną. Kasia staje się ofiarą dziewczyn polujących na nią wszędzie i prześladowających jedyną koleżankę, która się do niej zbliżyła. Niestety nauczyciele udają, że nie widzą tych szyderczych chichotów i złośliwości, a tylko „uczą i oceniają”, natomiast matka nie umie słuchać i za wszystko wini córkę.

Irlandzka autorka z niezwykłym wyczuciem i ze zrozumieniem przedstawiana na przykładzie Kasi problemy, z jakimi muszą się zmierzyć polskie dzieci, rzucone w obce dla nich środowisko, a nieznające nikąd wsparcia. Ciekawa jest także forma powieści – nierymowana proza pisana wierszem, co powoduje, że czyta się ten utwór z dużym zainteresowaniem zarówno ze względu na treść, jak i na formę. Słyszymy wiele o naszych rodakach emigrujących za granicę, ale nie zdajemy sobie sprawy z tego, czego tam doświadczają, z czym się muszą mierzyć. Nie zawsze odnoszą sukcesy. W części II, poświęconej dorastaniu Kasi, autorka pisze o rozwijającej się miłości do Wiliama: „Miłość to On..., Miłość to My..., Miłość to Ach. Wiliam”. Jest to powieść naprawdę wyjątkowa, nic więc dziwnego, że autorka otrzymała za nią nagrodę literacką.





**Sylaborium, czyli leksykon młodego erudyty,**  
**ilustr. Paweł Pawlak,**  
**Warszawa 2017, Egmont**

50 słów – ciekawych i oryginalnych, zostało wykorzystanych do zabawy sylabami wchodzącymi w skład tych wyrazów, na wszelki sposób rozbieranych i objaśnianych przez dziesięcioro znakomitych autorów: A. Frączek, J. Bednarek, E. Kiereś, E. Nowak, M. Wichę, W. Wiśniewski, Z. Stanecką, M. Golachowskiego, Z. Orlińską, E. Jędrzejewską-Wróbel.

Na temat istoty SYLABORIUM napisał we wstępie, ze zwykłą dla niego swadą, prof. Jerzy Bralczyk, który przytoczył na początku naukowe definicje sylaby, np.: „sylaba jest odcinkiem wypowiedzi charakteryzującym się narastaniem, a następnie opadaniem energii artykulacyjnej (napięcia mięśniowego) i akustycznej (intensywności dźwięku), wymawianym przy nieprzerwanym oddechu” (s. 6), „...kiedy słowo dzielimy na sylaby, wszystkie są akcentowane, wszystkie są najważniejsze. I tak możemy łatwiej poznać słowo. Jego wygląd połączyć z dźwiękiem, usłyszeć je wyraźnie. Żeby wiedzieć” (s. 8). Potem zaczyna się zachęcanie do zabawy sylabami i wyrazami, a na dobry początek pada propozycja układania różnych słów z liter i sylab składających się na tytuł książki. Następnie bawimy się wyrazami i poznajemy ich znaczenie, a są one niełatwe, np. apokalipsa, atencja, bambuko, degrengolada.

Wiele objaśnień jest bardzo przydatnych współczesnemu człowiekowi, np. hiperglikemia, oznaczająca problem ze zdrowiem wynikający ze zbyt dużej ilości glukozy we krwi. Oprócz tego typu definicji spotykamy także dowcipne wierszyki tłumaczące znaczenia, a wszystko jest ilustrowane po mistrzowsku, niezwykle oryginalnie, jak to potrafi tylko Paweł Pawlak.

Wszyscy twórcy, „huncwoty” (jak się sami określają), tej niezwyklej książki znaleźli się na zbiorowej

ilustracji na jej końcu, skąd jeszcze inspirują czytelników do tego, by zostali erudytami i słowotwórcami poprzez wykorzystanie naklejanek – kolorowych liter ukrytych w specjalnej wkładce i zapisywali utworzone przez siebie pomysły w zamieszczonym NOTESIE ERUDYTY.

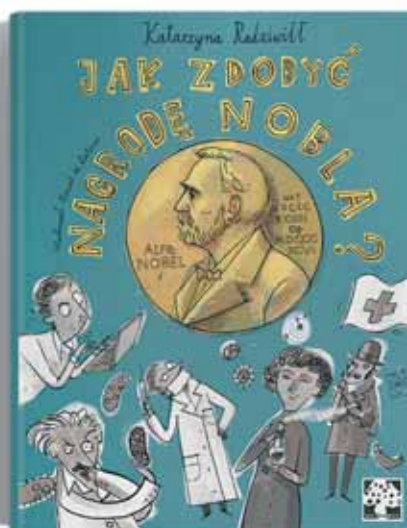
Piękna, kreatywna książka rozbudzająca mądre, twórcze działania wzbogacające słownictwo, pożądana w procesie aktywnego nauczania.

**Katarzyna Radziwiłł,**  
**Jak zdobyć Nagrodę Nobla,**  
**Warszawa 2017, Muchomor**

Żyjemy w czasach dominacji mediów i Internet stał się najczęstszym źródłem szybkiego wyszukiwania wszelkich informacji zarówno przez dzieci, jak i przez seniorów. Ale niewątpliwie ta niewielkich rozmiarów książka, pięknie zilustrowana przez Daniela de Latour, będzie bezkonkurencyjna. Znajdziemy tu bowiem oprócz historii ustanowienia Nagrody Nobla, jej uzasadnienie, przebieg ceremonii, nawet menu uroczystych obiadów podczas gali. Przede wszystkim jednak książka zawiera pełną informację o każdej z sześciu kategorii tej nagrody: fizyka, chemia, medycyna, literatura, działalność na rzecz pokoju, ekonomia. W każdym dziale podane są nazwiska wszystkich dotychczasowych noblistów.

Niezwykle cenne jest omówienie konkretnych wynalazków w danych dziedzinach, np.: tomografu, penicyliny, wyróżnionych książek, polskiej Solidarności i poszczególnych twórców. Mamy więc ogrom wiedzy w pigułce.

Ważną zaletą publikacji jest jasny, zrozumiały język, za pomocą którego autorka prezentuje niezwykle i często trudne treści, wzbogacając wiedzę zarówno młodszych, jak i dorosłych czytelników.



# NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

*Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!*

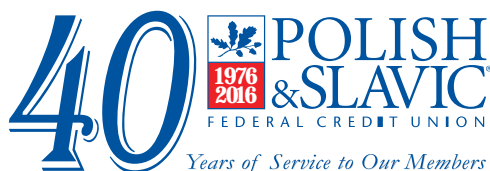


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA,<sup>®</sup> oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

*Przyłącz się do nas już dziś!*

**1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com**



■ 100 MCGUINNESS BLVD.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,  
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.  
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.  
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.  
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.  
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.  
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,  
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.  
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.  
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.  
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.  
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.  
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD  
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,  
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.